

KULTURA

POLITYKA

Z e s z y t y N a u k o w e

KULTURA

POLITYKA

1 1 / 2 0 1 3

ARABSKIE REWOLUCJE
I KONTREWOLUCJE

Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera

Kraków 2013

REDAKTOR TOMU
dr Konrad Pędziwiatr

REDAKTOR NACZELNA
dr Joanna Lubecka

SEKRETARZE REDAKCJI
dr Błażej Sajduk
Paulina Heizer
Konrad Szpak
Michał Futyra

REDAKCJA
dr Clarinda Calma, dr Aleksander Dańda, dr Wojciech Michnik,
dr Jolanta Rzegocka

KOREKTA POLSKOJĘZYCZNA
Magdalena Dobosz

KOREKTA ANGLOJĘZYCZNA
Krystian Ciesielski

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Michał Bator

© Copyright by Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera
w Krakowie i autorzy

Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja lub adaptacja całości
bądź części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej techniki
reprodukcji (drukarskiej, fotograficznej, komputerowej i in.), wymaga
pismem zgody Wyższej Szkoły Europejskiej w Krakowie i autorów.

ISSN
1899-4466

WYDAWCA
Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera
ul. Westerplatte 11, 31-033 Kraków
tel.: (012) 683 24 00, fax: (012) 683 24 14
e-mail: wse@wse.krakow.pl

REDAKCJA
e-mail: redakcja@wse.krakow.pl
strona internetowa: http://www.wse.krakow.pl/pl/Kultura_i_Polityka

DRUK
Drukarnia METAL

DEKLARACJA O WERSJI PIERWOTNEJ
Główną wersją „Kultury i Polityki” jest wersja papierowa.

SPIS TREŚCI

- 9 Od redakcji
Arabskie rewolucje i kontrrewolucje
- 19 Katarzyna Górak-Sosnowska
Przymusowa młodość: społeczno-
-ekonomiczne uwarunkowania ruchów
społecznych Arabskiej Wiosny Ludów
- 32 Michał Lipa
Bunt młodych Egipcjan – anatomia protestu
bez przemocy
- 44 Mariusz Marszewski
Perspektywy rozwoju islamskiego aktywi-
zmu w nowym ładzie politycznym porewolucyjnej Afryki Północnej
- 71 Zofia Sawicka
Ma fi gheru – nie ma nikogo innego
- 86 Krzysztof Zdulski
W obronie *status quo ante*? Polityka Turcji
wobec wojny domowej w Libii i kryzysu
politycznego w Syrii

- 101 Rachela Tonta
Bahrajn – wewnętrzny i międzynarodowy
kontekst protestów na wyspie
- 115 Dominik Wach
Wpływ Arabskiej Wiosny na sytuację w Pale-
stynie i Izraelu

CONTENTS

- 9 Editorial Note
Arabic revolutions and counter-revolutions
- 19 Katarzyna Górak-Sosnowska
Compulsory youth. Social-economical con-
ditions of the Arab Spring
- 32 Michał Lipa
Youth revolt in Egypt – why “deposition” of
Hosni Mubarak was successful?
- 44 Mariusz Marszewski
Prospects for the development of Islamic ac-
tivism in the new post-revolutionary politi-
cal governance in North Africa
- 71 Zofia Sawicka
Ma fi gheru – there is no one else
- 86 Krzysztof Zdulski
In defence of *status quo ante*? Turkish policy
towards the civil war in Libya and the politi-
cal crisis in Syria

- 101 Rachela Tonta
Bahrajn – inner conditions for uprisings on
the island
- 115 Dominik Wach
Influence of the Arab Spring on the situation
in Palestine and Israel

Konrad Pędziwiatr*

ARABSKIE REWOLUCJE I KONTRREWOLUCJE (OD REDAKCJI)

Minęło ponad półtora roku od momentu, gdy oczy całego świata zaczęły spoglądać z nowym zainteresowaniem na region Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Jak trafnie ujął to Rashid Khalidi, „nagle bycie Arabem zaczęło oznaczać coś dobrego” (Khalidi 2011). Tego typu sytuacja w zachodnich mediach była przynajmniej od czasu zamachów z 11 września 2001 roku niezwykle rzadkością. Od początku 2011 roku przekaz medialny na temat tego obszaru zaczął przybierać nie tylko coraz więcej cech pozytywnych, ale również powoli stawał się coraz bardziej zróżnicowany, wykraczając poza standardowe relacje z linii frontu „wojny z terroryzmem” z Iraku czy wiadomości o nowych odsłonach konfliktu izraelsko-palestyńskiego. To nowe spojrzenie związane jest nade wszystko z uświadomieniem sobie przez społeczność międzynarodową, że aspiracje demokratyczne nie są tylko domeną rozwiniętych społeczeństw krajów północy, ale również wielu społeczeństw globalnego południa. Tym samym zanegowana została teza o „arabskiej wyjątkowości” i niemożności zaprowadzenia porządków demokratycznych w krajach arabskich.

Gdy 17 grudnia 2010 roku Mohammed Bouazizi w akcie desperacji z powodu trudności ekonomicznych podpałał się przed ratuszem tunezyjskiego miasta Sidi Bouzid, nie zdawał sobie sprawy, iż swoim działaniem zapoczątkuje falę protestów, które radykalnie zmienią krajobraz polityczny regionu. Jego desperacki czyn nastąpił w momencie określonym przez socjologów mianem „sytuacji rewolucyjnej”, czyli bardzo wyraźnego nasilenia niezadowolenia i protestu społeczeństwa (Sztompka 2002). Choć żadne rządowe badania tego nie pokazywały, to owo zniechęcenie łatwo można było wyczytać z sondaży dotyczących intencji migracyjnych prowadzonych wśród mieszkańców Afryki Północnej.

* **Konrad Pędziwiatr** – adiunkt w Katedrze Studiów Europejskich, Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie i w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera, oraz członek Komitetu Badań nad Migracjami Polskiej Akademii Nauk. Autor monografii „Od islamu imigrantów do islamu obywateli: muzułmanie w krajach Europy Zachodniej” (Nomos 2005, 2007) i „The New Muslim Elites in European Cities: Religion and Active Social Citizenship Amongst Young Organized Muslims in Brussels and London” (VDM Verlag 2010) oraz licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych na temat religii i etniczności w procesach migracji, islamu i muzułmanów w Europie, migracji i ruchów społecznych w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Wynikało z nich jasno, że w ogromnym tempie wzrastała w ostatnich latach liczba osób chcących opuścić Tunezję. Przed 15 laty o emigracji z kraju myślało około 22 procent obywateli, podobnie jak w Egipcie i Maroku. 10 lat temu już prawie co drugi Tunezyjczyk chciał opuścić swój kraj, a 5 lat temu myślało o tym już ponad trzy czwarte społeczeństwa. Zamiar wyjazdu był w znacznym stopniu wyrazem niezadowolenia z panującego systemu władzy. Można zatem powiedzieć, iż rozpoczynając Arabską Wiosnę, Tunezyjczycy wybrali zmianę systemu władzy w swoim państwie zamiast zmiany państwa (Fargues 2011; Pędziwiatr 2011).

Wielość rewolucji

Choć czyn Bouaziziego miał charakter indywidualny, to jednak wiele osób dostrzegło w nim manifestację niezadowolenia z niedoskonałości systemowych, dzięki czemu szybko zyskał on wymiar ogólnospołeczny i przyczynił się do wybuchu rewolucji, która nie tylko gruntownie przebudowała scenę polityczną w Tunezji, ale także spowodowała szybkie i fundamentalne zmiany w zakresie dominujących wartości i mitów społecznych, instytucji politycznych oraz form przywództwa na całym omawianym terytorium. Jednocześnie warto pamiętać, że choć zmiany te określane są mianem Arabskiej Wiosny, sugerującej podobieństwo przyczyn, przebiegu manifestacji i skutków kontestacji politycznej w regionie, w istocie mamy do czynienia ze zjawiskiem niezwykle heterogenicznym.

Zróznicowanie Arabskiej Wiosny bardzo dobrze oddaje niniejszy opis: „Każda rewolucja musi być analizowana w swoim własnym kontekście: każda miała swój wyjątkowy wpływ (...) Dramat każdej z nich rozwijał się osobno. Każda miała swoich własnych bohaterów i kryzysy. Z tego też powodu każda wymaga swojej własnej narracji” (Stearns 1974). Co ciekawe, opis ten pochodzi z książki historycznej traktującej nie o Arabskiej Wiosnie, a o europejskiej Wiosnie Ludów. Jednym z najważniejszych elementów łączących te wydarzenia jest heterogeniczność jednostkowych przypadków, które się nań złożyły. Następną bardzo ważną lekcją wypływającą z historii jest sugestia, by każdej z rewolucji pozwoić wybrzmieć inaczej. W niniejszym specjalnym numerze „Kultury i Polityki” staramy się dążyć do tego ideału, selekcyjnie artykuły w taki sposób, by nie tylko opisywały one arabskie przebudzenie w różnych częściach regionu, ale także analizowały poszczególne rewolucje z innych perspektyw teoretycznych. Zanim pokrótce przybliżone zostaną poszczególne teksty zamieszczone w numerze, warto jeszcze przyjrzeć się elementom wspólnym i różniącym arabskie rewolucje i kontrrewolucje.

Jedną z cech każdej rewolucji jest jej nieprzewidywalność. W wywiadzie udzielonym tuż przed powrotem do ojczyzny Rashid Al-Ghannouchi – przywódca tunezyjskiej gałęzi Bractwa Muzułmańskiego przebywający od ponad 20 lat na wygnaniu w Wielkiej Brytanii – powiedział, że „przewidywał nadejście rewolucji w Tunezji, ale nie tak szybko i nie w takiej skali” (Abedin 2011). Prawdą jest jednak, że wydarzenia, jakie obserwujemy od ponad półtora roku w krajach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, zaskoczyły absolutnie wszystkich, łącznie ze zdezonizowanymi arabskimi dyktatorami i tymi walczącymi o utrzymanie *status quo*. Na tym polegają rewolucje, że zaczynają się w momentach i miejscach, w których często najmniej się ich spodziewamy (Sztompka 2002). Wydaje się, że ma to odzwierciedlenie szczególnie w kontekście funkcjonowania ruchów społecznych we współczesnych społeczeństwach północnoafrykańskich i bliskowschodnich. Ten kontekst badacz regionu Asef Bayat określa mianem „nie-ruchu społecznego” (ang. *social non-movement*), czyli akcji zbiorowych podejmowanych przez niekolektywnych aktorów społecznych, których fragmentaryczne, acz podobne działania wywołują zmianę społeczną, pomimo braku wspólnej ideologii, przywództwa i organizacji (2010).

Nie oznacza to jednak, że obecne wstrząsy były całkowicie niezapowiedziane. Jak słusznie zauważa Bayat, takie sygnały niezadowolenia z aktualnego stanu rzeczy na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej oraz nowatorskie sposoby mobilizacji politycznej ponad podziałami politycznymi dało się obserwować w regionie już od dłuższego czasu (2011). Jednym z nich była rewolucja cedrowa z 2005 roku, która wyprowadziła na ulice Bejrutu ponad milion ludzi domagających się prawdziwej suwerenności, demokracji oraz ukrócenia ingerencji krajów ościennych w politykę państwa, i poskutkowała wycofaniem się wojsk syryjskich z Libanu. Innym ważnym wydarzeniem ostrzegawczym była nieudana rewolucja irańska. Choć ostatecznie śmierć Nedy Soltan i manifestacje innych Irańczyków, którzy nie chcieli pogodzić się z cudami nad urną, nie przyniosły powtórki wyborów w Iranie w 2009 roku, to zdecydowanie przyspieszyły krystalizowanie się opozycyjnego ruchu społecznego (Pędziwiatr 2009). Wydarzenia te pokazują również, że procesy demokratyzacyjne nie są jedynie ograniczone do terenów arabskich. Jeszcze innym niearabskim krajem sukcesywnie powiększającym przestrzeń demokratyczną jest Turcja, w której rewolucja przebiega w sposób cichy i subtelny. Jednym z najważniejszych epizodów w tej transformacji było referendum nad reformą konstytucji przeprowadzone we wrześniu 2010 roku oraz stopniowe przejmowanie kontroli przez cywilów nad wojskiem.

Zróznicowana demokratyzacja

Każdej radykalnej zmianie społecznej towarzyszą siły które dążą do powstrzymania jakichkolwiek zmian i konserwacji *status quo*. Nie inaczej jest w przypadku Arabskiej Wiosny. Arabskie rewolucje spotkały się ze zdecydowanym oporem na różnych poziomach rozwoju. Niektóre natrafiły na opór władz już w pierwszych dniach protestów ulicznych i zostały zmuszone do przyjęcia taktyki walki zbrojnej (na przykład Libia czy Syria), w sytuacji gdy innym udało się osiągnąć większe lub mniejsze sukcesy metodami pokojowymi (na przykład Tunezja i Egipt). Część krajów stara się dokonywać zmian za pomocą reform demokratyzacyjnych (na przykład Maroko i Jordania). Bardziej zamożniejsze państwa próbują utrzymać polityczne *status quo*, wkupując się w łaski społeczeństwa poprzez obniżkę cen żywności lub też wprowadzając dodatkowe świadczenia socjalne (między innymi Algieria, Arabia Saudyjska, Bahrajn i Oman). Minimalne zmiany demokratyzacyjne można zaobserwować jednak nawet w krajach o najbardziej konserwatywnych i autorytarnych reżimach, jak na przykład Arabia Saudyjska, w której we wrześniu 2011 roku po raz pierwszy przeprowadzono wybory do samorządów lokalnych i obiecano, że kobiety nabeżdżą w 2015 roku prawa wyborcze (Abu-Nasr 2011).

12

Jak pokazują wydarzenia z ostatniego roku (na przykład wybory prezydenckie w Egipcie), z pewnością nie można jednak zakładać linearnej transformacji od rządów autorytarnych do rządów reprezentatywnych w regionie. Tego typu trend jest rzeczywiście zauważalny, ale należy pamiętać, że nie jest on nieodwracalny i że mamy do czynienia z projektem demokratyzacyjnym, który jest ciągle w trakcie powstawania, a nie *fait accompli*. Jednym z miejsc, gdzie kontrrewolucja skutecznie rozprawiła się z rewolucją, był Bahrain. Stało się to między innymi dzięki wydatnej pomocy militarnej Arabii Saudyjskiej oraz przy najbardziej donośnych głosach sprzeciwu Iranu wpierającego przemiany demokratyczne w państwie, gdzie mniejszość sunnicka sprawuje władzę nad większością szyicką. W innym państwie Bliskiego Wschodu, gdzie żądania demokratyzacyjne natrafiły na zdecydowany opór rządzących, czyli Syrii, Saudyjczycy wymienili się rolami z Irańczykami. Ci pierwsi są w tym przypadku „orędownikami przemian demokratycznych”, w sytuacji gdy ci ostatni stoją murem za autorytarnymi rządami Baszara al-Assada. W obu przypadkach rozbudzone przez Arabską Wiosnę dążenia wolnościowe są wykorzystywane przez konkurujące ze sobą reżimy do realizacji swoich partykularnych interesów.

Najważniejszym frontem starcia sił rewolucyjnych z reprezentantami autorytarnego sposobu sprawowania władzy jest Egipt, gdzie po-

mimo faktu osadzenia prezydenta i jego rodziny w więzieniu procesy demokratyzacyjne natrafiają na bardzo wiele trudności. Dzieje się tak dlatego, iż realna władza w najludniejszym państwie arabskim także w okresie przedrewolucyjnym nie była w rękach Mubaraka, lecz wojskowych. To oni od 60 lat mają największy wpływ nie tylko na kształt polityki wewnętrznej i zagranicznej, ale również na gospodarkę. Szacuje się, że prawie połowa przedsiębiorstw egipskich jest kontrolowana przez armię, począwszy od sektora budowlanego, na producentach wody mineralnej skończywszy (Ayoob 2012). Jak słusznie zauważa Ed Husain, Egipt nie jest przykładem państwa, które posiada swoje siły zbrojne, lecz krajem, który jest w posiadaniu swoich sił zbrojnych. Innymi słowy to armia posiada kraj, a nie odwrotnie (Husain 2012). Tego typu zmieniona optyka pozwala o wiele lepiej zrozumieć procesy, z jakimi mamy do czynienia w tym państwie od rewolucji 25 stycznia. Generałowie w świetle ostatnich dekretów Najwyższej Rady Wojskowej uzurpują sobie już nie tylko coraz więcej uprawnień konstytucyjnych parlamentu, ale również i prezydenta. Jeśli procesy demokratyzacyjne mają postępować dalej, to z pewnością nieunikniona będzie konfrontacja pomiędzy Braćmi Muzułmanami (ar. Ichwan Muslimin), na czele z nowo wybranym prezydentem Mohammadem Mursim, oraz armią. Nie jest wykluczone, że procesy odsuwania wojskowych od władzy utkną w martwym punkcie, jak to na przykład ma miejsce w dzisiejszym Pakistanie, albo będą trwać przez dziesięciolecia jak w Turcji. Pierwszą odsłonę tego konfliktu mogliśmy zaobserwować 12 sierpnia 2012 roku, gdy prezydent Mursi wysłał na wcześniejszą emeryturę dotychczasowego głównodowodzącego egipską armią generała Mohammada Tantawiego, a na jego miejsce mianował najmłodszego członka Najwyższej Rady Wojskowej (rozwiązanej 30 czerwca 2012 roku) generała Abdul Fatah Khalila Al-Sisi'ego.

Ze stanem podwyższonej gotowości sił bezpieczeństwa dbających o to, by nie dochodziło do żadnych protestów społecznych, mamy również do czynienia w innych państwach Afryki Północnej. W Maroku przykładowo Mohammad VI przyjął podwójną taktykę utrzymania *status quo*. Z jednej strony oddał część władzy ustawodawczej w ręce marokańskich islamistów z Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (powiązanej z ruchem al-Tahwid wal Islah), którzy wygrali wybory w listopadzie 2011 roku, powierzając funkcję premiera jednemu z jej reprezentantów. Z drugiej strony nie ograniczył nawet minimalnie swojej władzy wykonawczej i próbuje wzmacniać ją między innymi poprzez zacieśnienie kontaktów z monarchiami Zatoki Perskiej, a w szczególności Arabią Saudyjską. Ta ostatnia zaprosiła Maroko i Jordanię do elitarnej Rady Współpracy Zatoki Perskiej zrzeszającej Arabię Saudyj-

13

ska, Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Choć żaden z nowo zaproszonych krajów nie spełnia geograficznego kryterium przynależności, to obie monarchie pozytywnie zapatrują się na propozycję przystąpienia do tego elitarnego grona. Liczą tutaj nie tyle na wsparcie militarne w zduśczeniu ewentualnych protestów, ile na wsparcie ekonomiczne, które przynajmniej częściowo mogłoby zaspokoić żądania socjalne społeczeństwa. W Algierii, która doświadczyła krwawej wojny domowej po odsunięciu od władzy algierskich islamistów z Islamskiego Frontu Ocalenia, pamięć o dziesiątkach tysięcy ofiar konfliktu wewnętrznego jest wciąż żywa i działa jako bardzo mocny straszak zniechęcający społeczeństwo do wystąpień rewolucyjnych. Poza tym największy kraj w Afryce posiada pokaźne zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego pozwalające na przynajmniej tymczasowe zaspakajanie żądań materialnych społeczeństwa.

Postęp procesów demokratyzacyjnych w regionie będzie zależał w największym stopniu od aktorów bezpośrednio uczestniczących w tych procesach. Muszą sobie oni między innymi uświadomić, że europejskie wsparcie dla demokracji w krajach arabskich ma swoje ograniczenia i że wiele reform powinno być wdrażanych nie po to, by zaspokoić żądania Zachodu, lecz dla dobra samych społeczeństw bliskowschodnich i północnoafrykańskich. Sukces tego procesu pośrednio również zależy od ludzi Zachodu, którzy powinni między innymi z większą ufnością podchodzić do ruchów islamistycznych w regionie wyrzekających się używania przemocy oraz nie obawiać się niestabilności nowych struktur władzy. Jak trafnie pisał Sami Kassir, libański dziennikarz i myśliciel zamordowany podczas rewolucji cedrowej w Libanie w 2005 roku, „nieszczęście Arabów polega na ich niemożności bycia po tym, gdy się już było” (2004). Niestety, nie doczekał on momentu, kiedy ogromna liczba ludzi w regionie postanowiła żyć w nowy sposób i jest gotowa za to zapłacić nawet najwyższą cenę. Czasy wielkich osiągnięć arabskich już dawno minęły, lecz jak pokazuje Arabska Wiosna, mieszkańcy tego obszaru nie składają jeszcze broni i próbują jeszcze raz odnaleźć samych siebie, odkrywać swoją podmiotowość i szukać nowego miejsca dla swego regionu na geopolitycznej mapie świata.

Wielość narracji

Niniejszy specjalny numer „Kultury i Polityki” poświęcony Arabskiej Wiosnie otwiera artykuł Katarzyny Górak-Sosnowskiej ukazujący kontekst społeczno-demograficzny przemian demokratyzacyjnych

w regionie. Autorka wyjaśnia przyczyny, jakie legły u podstaw przeświadczenia o „arabskiej wyjątkowości”, czyli rzekomej immanentnej niezdolności do funkcjonowania w ramach demokratycznego porządku oraz braku potencjału w jego wprowadzeniu. Ukazuje, w jaki sposób arabskie przebudzenie stawia pod znakiem zapytania tego typu konstatacje. W dalszej części artykułu kreśli typologię przemian w regionie oraz szczegółowo analizuje uwarunkowania demograficzno-społeczno-ekonomiczne transformacji politycznych – między innymi rosnące bezrobocie oraz związane z tym zaburzenie cyklu przechodzenia przez kolejne fazy „stawiania się dorosłym”.

Jednym z najważniejszych wzmocnień dla transformacji polityczno-społecznych w krajach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu było odsunięcie od władzy prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka, który sprawując władzę od 1981 roku, wydawał się nieusuwalny. Kulisy masowych protestów na kairskim Midan at-Tahrir (placu Wyzwolenia), które doprowadziły do jego ustąpienia, ukazuje w swoim artykule Michał Lipa. Autor wnikliwie analizuje uwarunkowania polityczne i społeczno-ekonomiczne, w jakich przyszło żyć Egipcjanom za rządów Mubaraka, oraz strategię mobilizacyjną, w tym taktyki protestu bez przemocy, używane przez Egipcjan w trakcie rewolucji 25 stycznia. Argumentuje jednocześnie przekonywująco, iż sprzyjające warunki i wyszukane strategie mobilizacyjne nie przyniosłyby żadnego efektu, gdyby nie pęknięcie w łonie autorytarnego systemu władzy pomiędzy armią i partią rządzącą z technokratami.

Jeśli poziom i zakres demokratyzacji wywołanej arabskim przebudzeniem pozostaje sprawą dyskusyjną, to jedną z przemian, która wydaje się bezdyskusyjna, jest nowa rola islamu politycznego w regionie. Od dziesięcioleci ugrupowania islamistyczne stanowią nieodłączny element życia społeczeństw północno-afrykańskich i bliskowschodnich, jednak ich funkcja szczególnie w takich krajach, jak Tunezja, Egipt czy Maroko była do niedawna bardzo ograniczona. Po odsunięciu od władzy Ben Alego i Mubaraka sytuacja islamskiego aktywizmu w regionie uległa dramatycznej zmianie. O jego historii i perspektywach rozwoju w nowym porewolucyjnym ładzie Afryki Północnej traktuje Mariusz Marszewski. Pokazuje nie tylko wielowymiarowość islamu politycznego na tym obszarze, ale również jego rozmaite reakcje na lokalne przemiany polityczne. Autor przestrzega jednocześnie przed przesadnym optymizmem towarzyszącym niektórym analizom aktualnej sytuacji w regionie. Przypomina, że nie można całkowicie wykluczyć pesymistycznego scenariusza wydarzeń zakładającego destrukcję ważnych instytucji państwowych i retribalizację znacznej części społeczeństw.

Z zarysowanym powyżej pesymistycznym scenariuszem możemy się zetknąć przykładowo w Syrii, gdzie od ponad roku trwają walki pomiędzy siłami rządowymi Baszara al-Asada i rewolucjonistami. Dziś już nawet ONZ nie ma obiekcji, by nazywać sytuację w kraju mianem wojny domowej. W ostatnich tygodniach coraz częściej można również usłyszeć określenia konfliktu w Syrii jako „wojny na odległość” (ang. *proxy war*) pomiędzy Arabią Saudyjską i Iranem lub „zimnej wojny” (Rogers 2012). Już na początku zamieszek autorka kolejnego tekstu w czasopiśmie, Zofia Sawicka, postawiła zdecydowaną tezę, że prezydenta Syrii nie tak łatwo będzie odsunąć od władzy jak Ben Alego czy Mubaraka, między innymi dlatego, iż nie ma żadnego alternatywnego ośrodka władzy, który mógłby mu zagrozić. W swym tekście wskazuje ponadto na inne ważne składniki struktury wewnętrznej państwa (w tym struktury bezpieczeństwa i strukturę aliansów grupowych) i otoczenia międzynarodowego, które sprawiają, że budowane przez ponad 40 lat imperium Asadów ma szansę przetrwać nawet najcięższe próby.

Przemiany wywołane Arabską Wiosną doprowadziły nie tylko do całkowitej lub częściowej zmiany dotychczasowych struktur władzy w wielu państwach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, ale również w niektórych przypadkach do umocnienia się aktualnej ekipy rządzącej. Jednym z krajów, któremu fala demokratyzacyjna przelewająca się po regionie nadała nowego impetu, jest niewątpliwie Turcja. Krzysztof Zdulski, autor kolejnego tekstu, wnikliwie analizuje politykę Turcji wobec Libii i Syrii, czyli państw, w których Arabska Wiosna przebiegała bądź wciąż przebiega szczególnie krwawo, a z drugiej strony krajów, które ze względów politycznych i gospodarczych zajmują szczególne miejsce w regionalnej polityce Turcji. Autor szczegółowo omawia cechy charakterystyczne tureckiej polityki zagranicznej oraz pokazuje momenty zdecydowanych zmian w polityce Ankary wobec Damaszku i Trypolisu.

Jako kraj demokratyczny, Turcja ze spokojem obserwowała przemiany polityczne w regionie. Inaczej sytuacja wyglądała w małym Bahrajnie, gdzie panujący król Hamad ibn Isa al-Chalifa, będący przedstawicielem mniejszości sunnickiej, najpierw próbował kupić spokój społeczny w państwie zamieszkiwanym przez 70 procent szyitów, zwiększając świadczenia socjalne dla ludności, a gdy to nie przyniosło rezultatów, zdławił protesty siłą ze wsparciem „bratniej armii” saudyjskiej. Rachel Tonta dogłębnie analizuje wewnętrzne przyczyny wybuchu protestów w Bahrajnie. Ukazuje ich tło historyczne, przebieg oraz treść żądań wysuwanych przez grupy opozycyjne. Autorka dokonuje również oceny szans rozwiązania konfliktu na wyspie w niedalekiej przyszłości.

Ostatni tekst poświęcony Arabskiej Wiośnie dotyczy jednego z tych miejsc, w których w ciągu ostatniego półtora roku z pozoru niewiele się zmieniło. Jak przejrzycie pokazuje w swoim artykule Dominik Wach, arabskie przebudzenie miało też ogromny wpływ na sytuację na Okupowanych Terytoriach Palestyńskich i w Izraelu. W przeszłości światowe media poświęcały sytuacji w regionie bardzo wiele uwagi. Od momentu rozpoczęcia arabskich rewolucji o sytuacji w Autonomii Palestyńskiej i Izraelu można usłyszeć w mediach o wiele rzadziej. Kulisy porozumienia pomiędzy Hamasem i Fatahem oraz wystąpienie do Narodów Zjednoczonych o uznanie Palestyny za pełnoprawnego członka wspólnoty międzynarodowej to niektóre ze zjawisk omawianych przez autora. Dominik Wach wnikliwie analizuje również główne cechy nowego środowiska politycznego, w którym znalazł się Izrael po odsunięciu od władzy Hosniego Mubaraka.

Bibliografia

- Abedin M. (2011), *Tunisia: the advent of liberal Islamism - an interview with Rashid Al-Ghannouchi*, Religioscope. http://religion.info/english/interviews/article_516.shtml (dostęp: 6 września 2012).
- Abu-Nasr D. (2011), *Saudi Women Inspired by Fall of Mubarak Step Up Equality Demand*, Bloomberg News <http://www.bloomberg.com/news/2011-03-28/saudi-women-inspired-by-revolt-against-mubarak-go-online-to-see-equality.html> (dostęp: 3 maja 2012).
- Ayoob M. (6 kwietnia 2012), *Assessing the Arab Spring in its second year*, „Foreign Policy”.
- Bayat A. (2010), *Life as Politics: How Ordinary People Change the Middle East*, Stanford: Stanford University Press.
- Bayat A. (26 stycznia 2011), *A new Arab street in post-Islamist times*, „Foreign Policy”.
- Fargues P. (2011), *Voice after Exit: Revolution and Migration in the Arab World*, Washington: Migration Policy Institute.
- Husain E. (21 czerwca 2012), *After the Arab Spring, the junta's summer*, „The Times”.
- Kassir S. (2004), *Considérations sur le malheur arabe*, Beirut: Sindbad.
- Khalidi R. (3 marca 2011), *The Arab Spring*, „The Nation”.
- Pędziwiatr K. (2009), *Na razie rewolucji nie będzie*, Arabia.pl.
- Pędziwiatr K. (2011), *Migracje w cieniu arabskich rewolucji*, „Biuletyn Migracyjny”, 32, 2.
- Rogers P. (2012), *Syria, the proxy war*, Open Democracy.
- Stearns P.N. (1974), *1848: The Revolutionary Tide in Europe*, London: W.W. Norton & Company.
- Sztompka P. (2002), *Socjologia – analiza społeczeństwa*, Kraków: Znak.



Konrad Pędziwiatr – assistant professor at the Centre for European Studies, Cracow University of Economics and Tischner European University. Member of the Committee on Migration Research of the Polish Academy of Science. Author of monographs „From Islam of Immigrants to Islam of Citizens: Muslims in the Countries of Western Europe” (Nomos 2005, 2007) and “The New Muslim Elites in European Cities: Religion and Active Social Citizenship Amongst Young Organized Muslims in Brussels and London” (VDM Verlag 2010) and numerous other scientific and non-scientific publications on religion and ethnicity in the process of migration, Islam and Muslims in Europe, migrations and social movements in Europe and the Middle East.

Katarzyna Górak-Sosnowska*

PRZYMUSOWA MŁODOŚĆ. SPOŁECZNO- -EKONOMICZNE UWARUNKOWANIA ARABSKIEJ WIOSNY LUDÓW

Streszczenie

Jednym z dominujących tematów poruszanych w pierwszych tygodniach Arabskiej Wiosny Ludów były przyczyny nagłego wybuchu niezadowolenia społecznego w uznawanym za bastion autorytaryzmu regionie. W artykule został omówiony społeczno-demograficzny kontekst ruchów społecznych w świecie arabskim. Ukazano typologię Arabskiej Wiosny, wyróżniając cztery kategorie państw (niezdolne do przemian, podejmujące transformację, adaptujące się oraz przelewające krew). Następnie przedstawiono uwarunkowania demograficzne – rosnące bezrobocie oraz związane z tym zaburzenie cyklu przechodzenia przez kolejne fazy życia (stawania się dorosłym).

Słowa kluczowe

Arabska Wiosna Ludów, bezrobocie, demografia



Dynamiczne przemiany społeczno-polityczne zapoczątkowane w Tunezji zimą 2010 roku zaskoczyły wszystkich: analityków i badaczy regionu, komentatorów oraz dziennikarzy. Wydaje się, że także w świecie arabskim nie przewidziano konsekwencji samospalenia się

* **Katarzyna Górak-Sosnowska** – adiunkt w Katedrze Socjologii Ekonomicznej Szkoły Głównej Handlowej oraz w Katedrze Arabistyki i Islamistyki Uniwersytetu Warszawskiego; prodziekan Studium Magisterskiego SGH. Obszar jej zainteresowań obejmuje rozwój świata arabskiego, muzułmańską kulturę popularną oraz społeczności muzułmańskie na Zachodzie. Wydała trzy monografie: *Świat arabski wobec globalizacji* (2007), *Perspektywy świata arabskiego w kontekście Milenijnych Celów Rozwoju* (2007), *Muzułmańska kultura konsumpcyjna* (2011) oraz liczne materiały z zakresu edukacji rozwojowej i międzykulturowej; jest także redaktorem książki *Muslims in Poland and Eastern Europe: widening the European discourse on Islam* (2011). Członek redakcji rocznika „Bliski Wschód: społeczeństwa – polityka – tradycje” (wyd. SWPS), kwartalnika „Studia i Prace Kolegium Ekonomiczno-Społecznego” (wyd. SGH).

Muhammada Buaziziego; konsekwencji, o których nawet nie śniono. Huntingtonowskie (1991) fale demokratyzacji obejmowały kolejne regiony świata, omijając szerokim łukiem Bliski Wschód i Północną Afrykę. Zrodziło się nawet przekonanie o arabskiej wyjątkowości (*Arab exceptionalism*), immanentnej niezdolności do funkcjonowania w ramach demokratycznego porządku, nie mówiąc o potencjale do jego wprowadzenia.

Jednym z dominujących tematów poruszanych w pierwszych tygodniach Arabskiej Wiosny Ludów były przyczyny nagłego wybuchu niezadowolenia społecznego w uznawanym za bastion autorytaryzmu regionie. O ile nie można określić, dlaczego wydarzeniem inicjującym falę zamieszek stało się właśnie samospalenie młodego Tunezyjczyka, któremu zarekwirowano stoisko z owocami i warzywami, o tyle można przedstawić kontekst strukturalny powstania masowych ruchów protestu w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Warto bowiem pamiętać, że w państwach arabskich – zwłaszcza w Egipcie – pojawiały się wcześniej inicjatywy reformatorskie, jednak nie przyniosły większych efektów, jak chociażby Kifaja czy Ruch 6 Kwietnia. To swoista konfiguracja czynników demograficznych i ekonomicznych dała podstawę do poddania się fali protestu przez kolejne państwa – choć różniły się one zakresem i intensywnością.

Arabskie przedwiośnie?

Arabska Wiosna Ludów jest hasłem, które spina wielość i różnorodność ruchów protestu na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Różnorodność, która często jest niedostrzegana w dyskursie publicznym. Tymczasem w ramach Arabskiej Wiosny Ludów wyróżnić można cztery trajektorie przemian¹ (Górak-Sosnowska 2011):

- adaptację (Jordania, Liban, Maroko) – sporadyczne demonstracje uliczne, na które państwo odpowiada programem reform i ewentualnymi dymisjami ministrów/rządu. Demonstracje nie mają na celu obalenia reżimu, a jedynie podłoże społeczno-ekonomiczne;
- transformację (Egipt, Tunezja) – obalenie prezydenta przez społeczeństwo, początek długiej drogi transformacji systemowej. W tym

¹ Najtrudniej sklasyfikować Jemen – obecnie znajduje się on między trzema kategoriami: transformacją (jeżeli po wielu miesiącach demonstracji w końcu by do niej doszło), przelewaniem krwi (jeżeli dojdzie do eskalacji przemocy po zamachu na prezydenta Alego Abd Allaha Salihę) i niezdolnością do mobilizacji (jeżeli dotychczasowe działania demonstrantów na nic się nie zdadzą).

wypadku przyczyny protestów wykroczyły poza sferę ekonomiczno-społeczną, obejmując także politykę wewnętrzną;

– przelewanie krwi (Libia, Syria) – przemoc wobec obywateli ze strony władz państwa. Sztywna struktura systemu oraz bardzo wysoki poziom autorytaryzmu uniemożliwiały wyrażanie poglądów sprzecznych z porządkiem społecznym. Z tego powodu doszło do bardzo gwałtownego wybuchu protestów;

– niezdolność do mobilizacji (pozostałe państwa arabskie) – w państwach tych nie dochodziło w ogóle do protestów (Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie), albo były to pojedyncze demonstracje społecznie wykluczonych grup (Arabia Saudyjska, Kuwejt). Do kilkurazowych manifestacji doszło w Algierii, Iraku i Omanie; protesty w Bahrajnie i Jemenie trwały najdłużej w tej kategorii państw, jednak wydaje się, że również w tych społeczeństwach nie ma na tyle dużego potencjału, aby doprowadzić do reform czy zmiany systemu.

W przedstawionej typologii do zasadniczych zmian w systemie dochodzi jedynie w przypadku transformacji oraz przelewania krwi, a zatem w czterech państwach. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że mamy do czynienia jedynie z arabskim przedwiośniem. Wszystkie państwa arabskie (poza ZEA i Katar) „drgnęły”, w większości wczesną wiosną. Obecnie dwa kraje (Egipt, Tunezja) są u progu transformacji, a w trzech kolejnych nadal trwają rozruchy (Jemen, Libia, Syria). W pozostałych sytuacja się ustabilizowała. Wątpliwe jest, czy tamtejsze społeczeństwa ponownie zdobędą się na zryw w ramach obecnej fali Arabskiej Wiosny.

To, że Arabska Wiosna Ludów doszła do niemalże wszystkich państw arabskich, nawet jeżeli nie wszędzie na dłużej, wynika z dwóch czynników. Pierwszym jest efekt skali. W ekonomii pojęcie to oznacza zmniejszenie krańcowych kosztów produkcji przy zwiększeniu jej ilości. Przekładając to na kategorie polityczne, łatwiej jest obalać wiele reżimów jednocześnie niż robić to pojedynczo. W ten sposób falę demonstracji wykorzystywały różne grupy i kategorie społeczne, organizując się w swoich państwach w różnych celach. W monarchiach (Maroko, Jordania) doszło do demonstracji przede wszystkim z powodów ekonomicznych, podczas gdy w republikach (Egipt, Tunezja) obywatele domagali się przede wszystkim obalenia dotychczasowego reżimu; w państwach Zatoki, w których doszło do zamieszek, protestowały grupy tradycyjnie wykluczone.

Efekt skali nie byłby jednak możliwy bez drugiego czynnika – specyficznej mieszanki cech społeczno-ekonomicznych populacji, która okazała się gotowa do podjęcia trwających wiele tygodni czy nawet miesięcy protestów. Jest to tym istotniejsze, że wydarzenie inicjujące

panarabski ruch społeczny – samospalenie się Muhammada Buaziego – nie miało najpewniej charakteru politycznego, a raczej osobisty i kulturowy. Jak wskazuje Marek Dziekan (2011), młody student został publicznie spoliczkowany przez policjantkę (a więc kobietę) na oczach kilkudziesięciu mężczyzn. W tym kontekście samospalenie można odczytać jako chęć zmycia z siebie hańby. Buazizi stał się inicjatorem przemian. O ile faktycznie je zainicjował, o tyle można zastanawiać się, czy to było jego celem. Jeżeli nie – tym bardziej warto przyjrzeć się profilowi demograficznemu społeczeństw państw arabskich.

Przymusowa młodość²

Struktura demograficzna społeczeństw Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki odegrała niewątpliwie istotną rolę w gwałtownych zmianach społecznych obserwowanych w regionie od przełomu 2010/2011. W literaturze przedmiotu już na początku XXI wieku wskazywano na „tykającą bombę demograficzną”, czyli *youthbulge* (np. Fuller 2003; por. wykres 2–5). Pojęcie to oznacza sięgający niekiedy 20–25 procent udział w populacji ludzi młodych, między 18. a 24. rokiem życia (przy dalszych 20–30 procentach dzieci w wieku 0–14 lat). Tak wysoki odsetek tej kategorii społecznej może prowadzić do wywoływania przez nią niepokoi społecznych, a nawet do użycia przemocy (Heinsohn 2003), ale także stanowić dar demograficzny, przyczyniając się do wzrostu produkcji (World Bank 2004). To, że w państwach arabskich realizuje się pierwszy scenariusz, nie wynika z cech kulturowych tamtejszych społeczeństw, ale raczej z uwarunkowań strukturalnych.

Młodzi ludzie stanowią nie tylko liczną, ale i względnie wykształconą kategorię społeczną. Są pierwszymi beneficjentami reform państwowych lat 70. mających na celu umasowienie edukacji. Nowe generacje były zdecydowanie lepiej wykształcone, żyły dłużej i miały mniej liczne potomstwo; kobiety coraz częściej decydowały się na podjęcie pracy zawodowej. Wprowadzone reformy społeczne znajdowały zatem odzwierciedlenie w wyborze innego stylu życia, który w państwach Bliskiego Wschodu zmienił się diametralnie w ciągu zaledwie jednej–dwóch generacji. Zachodzące zmiany cechowały się bowiem dużą gwałtownością. Dominująca niegdyś tradycja, zgodnie

² Ta część opracowania stanowi zaktualizowaną i zmodyfikowaną wersję rozdziału 8 w: Górak-Sosnowska 2011a.

z którą synowie przejmowali gospodarstwo rolne bądź zakład rzemieślniczy po ojcu, a córki czekały na zamążpójście występuje wyłącznie na terenach wiejskich. Później nastąpiła faza intensywnej modernizacji opartej na systemie paktów społecznych i relacjach patron – klient. Głównym gwarantem zatrudnienia było państwo i rozbudowany sektor publiczny. Stopniowo jednak okazało się, że system ten nie jest efektywny.

Młode pokolenie można określić jako *generation in waiting* (Dhillon i in. 2010) – pokolenie oczekujące, któremu w udziale przypadło oczekiwanie na transformację systemu, co sprawia, że przechodzenie przez kolejne etapy życia zostało w dużej mierze zaburzone. Zwiększeniu dostępności edukacji nie towarzyszy większa podaż odpowiednich miejsc pracy; jakość edukacji nie odpowiada wymaganiom rynkowym; sektor prywatny w większości państw jest na tyle słabo rozwinięty, że nie jest w stanie zaabsorbować przyrastającej ludności aktywnej zawodowo; sektor publiczny jest przerośnięty i niewydolny, czas oczekiwania na zatrudnienie wynosi nawet kilka lat, a efektywność w pracy nie jest wyznacznikiem awansu. Wydaje się, że nie bez powodu arabskie słowo *shabab* („młodzież”) może oznaczać także trzydziestolatków. Rzeczywistość społeczna bliskowschodnich państw zakłóciła i znacznie utrudniła młodym ludziom przejście przez dwa etapy życia kluczowe dla dorosłości: znalezienie pracy i założenie rodziny.

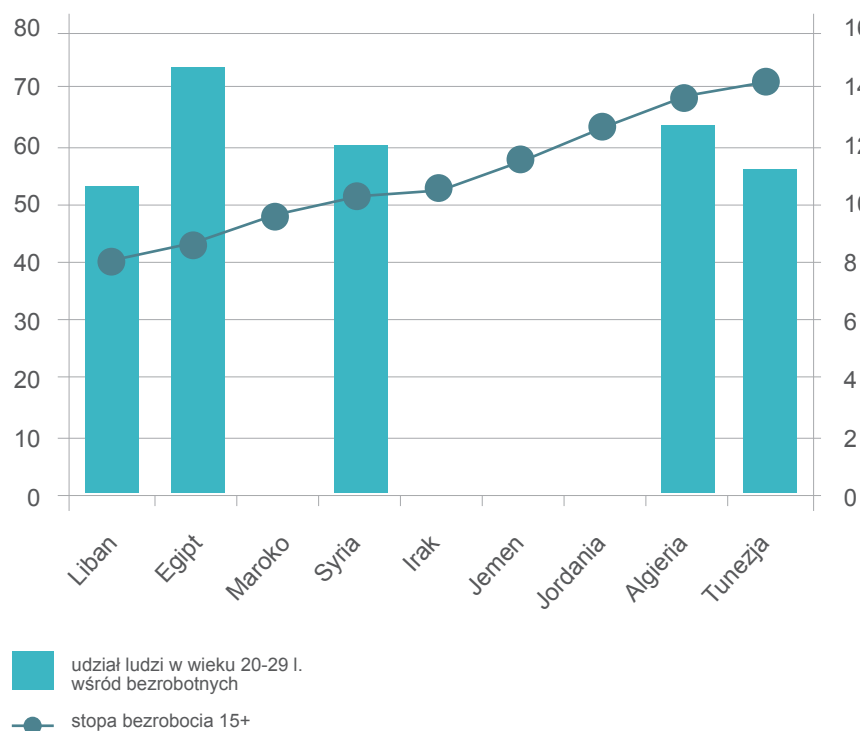
Etap nr 1: znalezienie pracy

Wyznacznikiem dorosłości jest możliwość założenia własnej rodziny i umiejętność zapewnienia jej utrzymania. Założenie własnego gospodarstwa domowego wiąże się z koniecznością akumulacji kapitału. Obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na młodych mężczyznach, dla których „zarobienie na życie” jest istotnym elementem kulturowego ideału. Sytuacja młodych dziewcząt jest tylko teoretycznie lepsza – nie oczekuje się od nich zarabiania pieniędzy, jednak ich zamążpójście uzależnione jest od znalezienia odpowiedniego kandydata (Lange 2007).

Dane statystyczne na temat bezrobocia w państwach arabskich nie ukazują jednoznacznie negatywnego obrazu. Stopa bezrobocia w arabskich republikach jest często niższa niż w Polsce. Wśród młodzieży jest ona większa o maksymalnie o pięć punktów procentowych w porównaniu do polskiej (20 procent) w Egipcie, Jordanii i Maroku. Względnie dobre wskaźniki dotyczące bezrobocia mogą wynikać

z niższej rzetelności pomiaru związanej z rejestracją osób bezrobotnych. Dane te nie uwzględniają osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin, a także młodych ludzi, którzy są na utrzymaniu rodziców, czekając na wymarzone stanowisko, jak również wielu kobiet w ogóle niepodjęających pracy. To, co wyróżnia państwa arabskie, to bardzo wysoki udział wśród bezrobotnych ludzi młodych, którzy stanowią od 50 do nawet 70 procent wszystkich bezrobotnych.

Wykres 1: Bezrobocie w wybranych państwach arabskich (dane w %, najnowsze dostępne lata)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie ILO (2011).

Szczególnie narażona na bezrobocie jest młodzież; stopa bezrobocia w kategorii wiekowej 18–24 lata jest dwukrotnie wyższa w Algierii, Maroku i Turcji, trzykrotnie wyższa w Iranie i aż ośmiokrotnie wyższa w Egipcie (Górak-Sosnowska 2007). Przyczyn tej dysproporcji należy szukać w jakości kształcenia, która często nie spełnia potrzeb rynku pracy. Młodzi absolwenci, choć posiadają dyplomy ukończenia szkół średnich bądź wyższych, nie mają umiejętności

i kwalifikacji wymaganych przez pracodawców. Drugim powodem jest struktura zatrudnienia – w wielu państwach Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, zwłaszcza republikach i monarchiach, bardzo rozbudowany jest sektor publiczny. Od lat 50. do 70. był on głównym pracodawcą oraz gwarantem stabilnej pracy, w której awans uzależniony był raczej od liczby przepracowanych lat aniżeli wydajności (Haouas, Yagoubi 2006). Niewydolność gospodarek połączona z rosnącą liczbą rąk do pracy ograniczyły możliwości absorpcyjne sektora publicznego.

Długotrwałe opóźnienie wejścia na rynek pracy ma negatywne konsekwencje dla psychiki młodych ludzi, powodując frustrację. Zrazem spowalnia proces przechodzenia do kolejnych etapów życia, a zwłaszcza założenia własnej rodziny i usamodzielnienia się. Powstaje specyficzna kategoria społeczna „wyłączonych” – młodych ludzi, którzy cierpią na nadmiar wolnego czasu, a raczej na jego brak – zważywszy, że pojęcie wolnego czasu ma sens wyłącznie w odniesieniu do czasu zajętego, najczęściej pracą lub nauką (Szlendak 2008). Bliskowschodni wyłączeni spędzają swój czas w oczekiwaniu na to, aby stać się dorosłymi.

Etap nr 2: założenie rodziny

Trudności w znalezieniu zatrudnienia, a zwłaszcza pracy odpowiadającej kwalifikacjom i gwarantującej godziwe zarobki, ograniczają możliwość przejścia do drugiego etapu dorosłości – założenia rodziny. Przyczyn zwiększającego się wieku zawierania związku małżeńskiego nie należy upatrywać wyłącznie w większej edukacji młodych ludzi, ale przede wszystkim w wysokich kosztach zamążpójścia. Obok przyjęcia weselnego młodzi powinni mieć własne gospodarstwo domowe, a panna młoda wiano (*mahr*) od pana młodego. Według danych przytoczonych przez Diane Singerman, średni koszt zawarcia związku małżeńskiego w Egipcie wynosi wartość niemalże rocznych wydatków gospodarstwa domowego. Aby pokryć swój udział w kosztach małżeństwa, pan młody przekazuje średnio równowartość swoich zarobków z dwóch–trzech lat (Singerman 2007).

Średni wiek zawarcia pierwszego związku małżeńskiego w państwach arabskich systematycznie rośnie, przewyższając niekiedy nie tylko średni wiek zamążpójścia w Polsce (dla porównania 25 lat dla kobiet i 28 lat dla mężczyzn), ale i w państwach Europy Zachodniej.

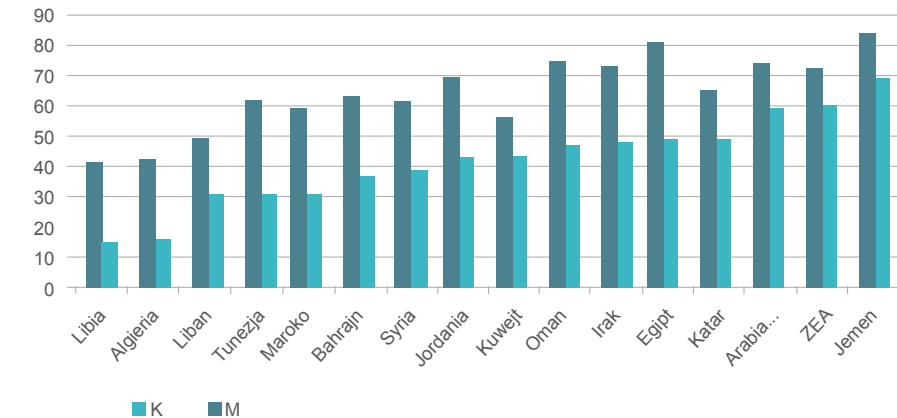
Tabela 1: Średni wiek zawarcia pierwszego związku małżeńskiego w świecie arabskim w latach 1960-2000 (r.ż.)

Kraj	Średni wiek zawarcia pierwszego związku małżeńskiego									
	60..		70.		80		90		00.	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Algieria	18,4	23,9	21,0	25,3	23,7	27,7	25,9	99,9	29,5	33,0
Arabia Saudyjska					21,7	25,6	24,0	27,7	24,6	27,2
Bahrajn			20,4	26,9	22,8	27,2	26,6	29,4	25,9	29,8
Egipt			21,4	26,7	21,6	26,4	22,3	27,9	23,0	
Irak			20,8	25,3	22,3	26,3	24,0	26,9	22,8	
Jemen							20,8	24,8	22,2	25,4
Jordania	20,4	24,8	21,5	25,9			24,0	27,0	25,4	28,6
Katar					22,7	26,6	26,3	28,7	25,8	27,6
Kuwejt			19,6	26,5	22,9	26,3	27,0	28,5		
Liban			23,2	28,5			27,9	31,4	27,4	31,4
Libia			18,7	24,6	23,0	27,4	29,2	32,0		
Maroko			19,1	25,0	22,2	27,1	25,3	29,8	26,4	31,2
Oman							20,7	24,7	24,8	28,1
Syria			20,7	25,9	21,5	25,7			25,4	29,3
Tunezja			22,6	27,1	24,3	28,1	26,6	30,3		
ZEA			18,0	25,9	23,1	25,6	24,4	26,6		

Źródło: Opracowanie własne na podstawie United Nations (2008).

Również w tym wypadku warto zwrócić uwagę na tempo przemian. Największe zmiany zaszły w państwach Północnej Afryki – Algierii i Libii, w których w ciągu trzech–czterech dekad średni wiek zawarcia pierwszego związku małżeńskiego zwiększył się o około dziesięć lat. O około pięć lat starsi są małżonkowie w niemalże wszystkich państwach z wyjątkiem Egiptu, Iraku i Jemenu, które tradycyjnie charakteryzują się bardzo niskim wiekiem zawierania związku małżeńskiego. Różnice te ilustruje poniższy wykres.

Wykres 2: Udział kobiet i mężczyzn będących w związku małżeńskim w kategorii wiekowej 25–29 (dane w %; początek XXI wieku)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie United Nations (2008).

Udział osób zameężnych w kategorii społecznej 25–29-latków, a zatem osób tworzących trzon arabskich ruchów oporu jest zróżnicowany w poszczególnych państwach. W Egipcie i Jemenu zameężnych jest ponad 80 procent w tej kategorii wiekowej oraz odpowiednio ponad 50 i 70 procent mężczyzn. Z kolei w Libii mniej niż co dziewiąty, a w Tunezji mniej niż co trzeci mężczyzna jest żonaty. Można przypuszczać, że łatwiej jest oddać się demonstracjom wolnym mężczyznom niż młodym mężom, którzy najpewniej niedługo będą ojcami. To mogłoby tłumaczyć protesty w Libii i Tunezji. Z drugiej strony, wysoki udział zameężnych Egipcjan i Jemeńczyków może wskazywać na determinację mimo wszystko.

Wysokie koszty powodują, że młodzi ludzie decydują się na substytuty małżeństwa, pozwalające im na współżycie seksualne. W klasycznym islamie również istniały niekonwencjonalne typy małżeństw, a zwłaszcza ugruntowana w szyizmie *muta* (pers. *sighe*), czyli małżeństwo tymczasowe. Na jego kanwie powstawały kolejne innowacje, które istnieją także w islamie sunnickim. Jedną z najpopularniejszych jest *urfi* – małżeństwo zawierane przez młodych w tajemnicy, a zatem niezarejestrowane i bez zgody i wiedzy najbliższej rodziny. Innowacje małżeńskie odpowiadają na zapotrzebowanie młodych ludzi. Gdy koszt zawarcia związku małżeńskiego jest zbyt wysoki,

urfi może być jedyną realną alternatywą. Innowacje te spotykają się z potępieniem ze strony tradycyjnych środowisk religijnych, które widzą w nich zalegalizowaną formę konkubinatu czy nawet prostytucji. Zarazem osoby, które się na nie decydują, robią to po to, aby żyć w zgodzie ze swoim sumieniem: decydują się na substytut małżeństwa, swego rodzaju półśrodek, a nie związek nieformalny.

* * *

Generacja wykluczonych uzyskała bolesną świadomość swojej sytuacji w dużej mierze na skutek połowicznego sukcesu podejmowanych przez państwa Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki projektów modernizacyjnych. Dotyczy to nie tylko warstw niższych, ale przede wszystkim klasy średniej, która jest bardziej podatna na frustrację (Parvizi Amineh 2007). Wiąże się ona z poczuciem dysonansu na wielu płaszczyznach życia społecznego: pomiędzy zdobytym wykształceniem a brakiem zatrudnienia bądź zatrudnieniem poniżej kwalifikacji; pomiędzy chęcią założenia rodziny a brakiem takiej możliwości ze względu na ograniczenia finansowe; pomiędzy znajomością rozwiązań politycznych w państwach demokratycznych a autorytarną rzeczywistością własnego państwa, etc. A zatem poczucie frustracji ma szersze podłoże – dotyczy także sfery polityki i gospodarki, czyli funkcjonowania bliskowschodnich państw (Singerman 2007). W tym sensie stanowią one strukturalne podłoże dla Arabskiej Wiosny Ludów.

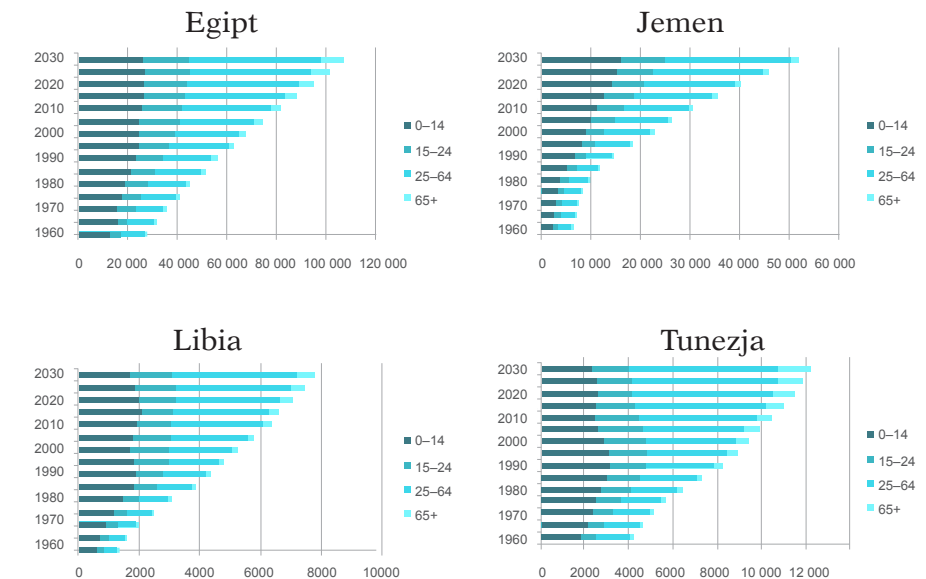
Po niemalże półrocznej fali demonstracji przyszłość świata arabskiego nadal stoi pod znakiem zapytania. Odpływ inwestycji i turystów z Tunezji i Egiptu oraz eskalacja przemocy w Libii, Syrii, a ostatnio także w Jemenie, wróżą dalszą destabilizację regionu. Warto pamiętać, że jednym z powodów niezadowolenia była pogarszająca się jakość życia – rosnące koszty utrzymania, wysokie bezrobocie i brak perspektyw na poprawę sytuacji. Dotyczy to przede wszystkim najniższych warstw społecznych, żyjących w skrajnym ubóstwie. Można przyjąć, że odczuwają one w największym stopniu negatywne konsekwencje protestów w regionie. Pojawia się zatem pytanie, na ile poświęceń gotowe są społeczeństwa arabskie.

Państwa-adaptatory oraz niezdolne do mobilizacji zostaną dotknięte negatywnymi konsekwencjami Arabskiej Wiosny jedynie pośrednio, w związku z destabilizacją całego regionu. Formujące się w krajach znajdujących się u progu transformacji nowe rządy zostaną wystawione na ciężką próbę. Ktokolwiek przyjmie władzę w Egip-

cie i Tunezji, będzie musiał zaradzić jeszcze gorszej sytuacji ekonomicznej w porównaniu do tej sprzed rewolucji. Biorąc pod uwagę brak liderów i kadr innych niż związane z poprzednimi reżimami, mniejszy napływ dewiz oraz inne efekty uboczne transformacji, trudno się spodziewać, aby państwa te szybko wydzwignęły się z kryzysu. Największy, a na pewno najbardziej dramatyczny koszt protestów ponoszą Libijczycy i Syryjczycy. Wskutek działań wojennych w Libii śmierć poniosło szacunkowo ponad 10 tys. ludzi, a rozpaczliwe próby wydostania się z kraju świadczą o skali wojny domowej. W Syrii liczba ofiar protestów przekroczyła 20 tys. osób, jednak w tym wypadku jest to wynik jednostronnej akcji ze strony państwa.

Z perspektywy struktury demograficznej państw arabskich fala demonstracji miała miejsce w czasie, gdy rozpoczął się stopniowy spadek udziału ludzi młodych w populacji. Sytuację tę ilustrują poniższe wykresy.

Wykresy 3–6: Struktura wieku w czterech państwach arabskich w latach 1960–2030 (dane w tys. os.)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie United Nations (2011).

W Tunezji liczba ludzi młodych rosła do 2000 roku, w Egipcie i Libii ustabilizowała się około 2000–2005 roku; jedynie w Jemenie ich przyrost jest znaczący, jednak jest to najmłodsze społeczeństwo arabskie. We wszystkich państwach można natomiast zaobserwować znaczny

przyrost ludności w wieku ponad 25 lat. Jeżeli przedwiośnie arabskie powtórzy się w przyszłości, należy się liczyć z tym, że siłą napędową będzie inna niż obecnie kategoria społeczna.

Bibliografia

- Dhillon N., Dyer P., Yousef T. (2009), *Generation in Waiting. The Unfulfilled Promise of Young People in the Middle East*, Brookings Institution, Washington D.C.
- Dziekan M. (2011), *Mity i wróżby. Wstęp do arabskich rewolucji anno domini 2010/2011/anno heigirae 1431*, „Liberté!”, nr 27.
- Fuller G. (2003), *The youth factor. The new demographics of the Middle East and the implications for U.S. Policy*, The Brookings Institution, nr 3, czerwiec.
- Górak-Sosnowska K. (2007), *Perspektywy świata arabskiego w kontekście Milenijnych Celów Rozwoju*, Warszawa: Petit.
- Górak-Sosnowska K. (2011), *Arabska Wiosna niejedno ma imię*, „Liberté!”, nr 27.
- Górak-Sosnowska K. (2011), *Muzułmańska kultura konsumpcyjna*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog
- Haouas I., Yagoubi M. (2006), *Openness and Human Capital as Source of Productivity Growth: An Empirical Investigation from some MENA Countries*, referat wygłoszony na 5th International Conference of the Middle East Economic Association, 10–12 marca 2006, Susa (Tunezja).
- Heinsohn G. (2003), *Söhne und Weltmacht. Terror im Aufstieg und Fall der Nationen*, Zürich: Orell Füssli Verlag.
- Huntington S. (1991), *The third wave: democratization in the late twentieth century*, University of Oklahoma Press.
- ILO (2010), *Key Indicators of the Labour Market (KILM) Sixth Edition*.
- Lange K. (2007), *Economic Change and Income-Generating Practices of Rural Youth in Northern Syria*, w: *Changing Values among Youth. Examples from the Arab World and Germany*, red. S. Hegasy, E. Kaschl, Berlin: Klaus Schwartz Verlag.
- Parvizi Amineh M. (2007), *The Challenges of Modernity: The Case of Political Islam*, w: *The Greater Middle East in Global Politics*, red. M. Parvizi Amineh, Brill, Leiden.
- Singerman D. (2007), *The Economic Imperatives of Marriage. Emerging Practices and Identities among Youth in the Middle East*, Middle East Youth Initiative Working Paper nr 6, Wolfensohn Center for Development & Dubai School of Government.
- Szlendak T. (2008), *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- United Nations (2008), Department of Economic and Social Affairs, Population Division. *World Marriage Data 2008 (POP/DB/Marr/Rev2008)*.
- United Nations (2011), *World Population Prospects: The 2010 Revision*, Population Division of the Department of Economic and Social Affairs of the United Nations Secretariat, <http://esa.un.org/unpd/wpp/index.htm> (dostęp: maj 2011).
- World Bank (2004), *Unlocking employment potential in the Middle East and North Africa. Toward a new social contract*.

✦

Katarzyna Górak-Sosnowska - Assistant professor at the faculty of Economical Sociology in Warsaw School of Economics and at the faculty of Arabic and Islamist Studies of Warsaw University, vice-dean of Masters' Study in Warsaw School of Economics. She is interested in the development of Arab world, Muslim pop culture and Muslim communities on the West. She has issued three monographs: „Świat arabski wobec globalizacji” („Arab world and globalisation”) in 2007, „Perspektywy świata arabskiego w kontekście Milenijnych Celów Rozwoju” („Outlook of Arab world in the context of Millennium Development Goals”) In 2007 and „Muzułmańska kultura konsumpcyjna” („Muslim consumptionist culture”) in 2011, and many teaching materials focusing on developmental and intercultural education. She has also edited a book „Muslims in Poland and Eastern Europe: widening the European discourse on Islam”, issued in 2011. A member of editorial office of the „Bliski Wschód: społeczeństwa-polityka-granice” annually („Near East: societies- politics- traditions”), published by SWPS and also a member of editorial of „Studia i Prace Kolegium Ekonomiczno-Społecznego” quarterly („Studies and Works of Social-Economical Council”), published by SGH.

Abstract

Compulsory youth. Socio-Economic Conditions of the Arab Spring

One of the main topics discussed during the first weeks of Arab Spring was the issue of causes of the sudden burst of social discontent in region recognized to be a fortress of authoritarianism. The article concerns social-demographical context of social movements in the Arab region. The typology of states participating in Arab Spring is introduced. They are divided onto four categories: states indisposed to transform, undertaking transformation, adapting and those spilling blood. Then the demographic conditions are described, namely- rising unemployment rate and, as related to this phenomenon, the disorder of the process of proceeding through the stages of life, i.e. becoming adult.

Keywords

Arab Spring, unemployment, demography

Michał Lipa*

BUNT MŁODYCH EGIPCJAN – DLACZEGO UDAŁO SIĘ „OBALIĆ” HOSNIEGO MUBARAKA?

Streszczenie

Pierwsza część artykułu obejmuje uwarunkowania polityczne i społeczno-ekonomiczne, w jakich przyszło żyć Egipcjanom i jakie stanowiły istotne tło dla wydarzeń, które nastąpiły po 25 stycznia 2011 roku. Kolejne dwie traktują o takich kwestiach, jak polityczna mobilizacja i strategia, w tym zastosowanie taktyki protestu bez przemocy. Nie byłaby ona skuteczna, gdyby nie pewne okoliczności, których dziś możemy się jedynie domyślać. Ostatnia część mówi więc o istotnych okolicznościach sprzyjających osiągnięciu celu, jakim była dymisja prezydenta, a także o możliwym scenariuszu na niedaleką przyszłość. Tezą artykułu jest konstatacja, iż polityczna mobilizacja, której skutkiem był masowy protest oraz dymisja Hosniego Mubaraka, okazała się skuteczna dlatego, że towarzyszyło jej pęknięcie w łonie autorytarnego systemu władzy (armia kontra partia dominująca i technokraci) – związane z problemem prezydenckiej sukcesji (po upływie kolejnej kadencji ponad 80-letniego Mubaraka) i lansowanie na stanowisko przyszłej głowy państwa Gamala Mubaraka, reprezentującego interesy technokratów („reżimowej burżuazji”), a nie armii.

Słowa kluczowe

Egipt, Arabska Wiosna, Mubarak, Ruch 6 Kwietnia, islamizm, Bracia Muzułmanie, armia, autorytaryzm, demokratyzacja



* **Michał Lipa** – politolog i kulturoznawca, doktorant na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego (związany z Instytutem Bliskiego i Dalekiego Wschodu). Zajmuje się systemami politycznymi, stosunkami międzynarodowymi oraz procesami społeczno-gospodarczymi na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej (ze szczególnym uwzględnieniem Egiptu). Przygotowuje rozprawę doktorską na temat egipskiego systemu politycznego po 1952 roku. Wchodzi w skład redakcji czasopisma: „Studia Bliskowschodnie”. Współorganizator dwóch międzynarodowych konferencji naukowych: „Saidism in the XXI Century” oraz „Global Dilemmas of Security and Development in the Middle East”. Członek zespołu realizującego projekty badawcze poświęcone drobnej przedsiębiorczości w Kairze oraz sfer publicznej i prywatnej w kairskich dzielnicach ubogich (staż naukowo-badawczy na Uniwersytecie Kairskim).

Masowe protesty, jakie ogarnęły Midan Tahrir (plac Wyzwolenia) w Kairze – rozlewając się na inne egipskie miasta – zakończyły się spełnieniem głównego postulatu zbuntowanych Egipcjan, spośród których zdecydowaną większość stanowili ludzie młodzi. 11 lutego 2011 roku – po 18 dniach powstania – rządzący od 1981 roku Muhammad Hosni Mubarak, symbolizujący stabilny arabski autorytaryzm, podał się do dymisji. Tegoroczny protest różnił się od wcześniejszych. Na czym owe różnice polegały? Czym rewolucja 25 stycznia wyróżniła się na tle poprzednich buntów? Dlaczego tym razem udało się dokonać „niemożliwego”? Jakie okoliczności sprzyjały protestującym? Wreszcie, jakie ograniczenia towarzyszą i będą towarzyszyć egipskiej demokratyzacji, o ile w ogóle można o niej mówić?

Uwarunkowania

Zanim zostanie omówiona dynamika procesów społeczno-ekonomicznych i politycznych, stanowiąca istotne tło dla tegorocznych wydarzeń, należy pokrótce scharakteryzować egipski autorytaryzm. Najważniejszą rolę w systemie politycznym odgrywał prezydent. To w jego rękach skupiała się realna władza. Zabezpieczeniem „wszechwładzy” prezydenta były: parlament zdominowany przez Partię Narodowo-Demokratyczną, a także stan wyjątkowy, który – obok niezależnego sądownictwa – wykorzystywał system trybunałów specjalnych, używanych do sądenia osób „niewygodnych” politycznie. Jak zauważył Eberhard Kienle, „stan wyjątkowy ograniczył przede wszystkim osobiste wolności – poprzez nadanie egzekutywie uznaniowej i arbitralnej władzy w zakresie aresztowań” (2000: 90).

Egipski system władzy państwowej opierał się ponadto na kilku filarach, spośród których (obok partii rządzącej, policji i biurokracji) na szczególną uwagę zasługuje armia. Jej pozycja zależna była (i jest) od czynnika zewnętrznego, za jaki należy uznać wsparcie udzielane Kairovi przez Waszyngton, który od ponad trzech dekad hojnie sponsoruje egipskie siły zbrojne. O uprzywilejowanej pozycji wojskowych (i ich rodzin) zadecydowały takie czynniki, jak: bardzo dobre zarobki (gwarantujące wysoki poziom życia), subsydia budowlane, specjalne sklepy dla oficerów, osobny system opieki medycznej, wysoki prestiż uczelni wojskowych, a także możliwość ekspansji wojska w sferę takich dziedzin gospodarki, jak przemysł zbrojeniowy, rolnictwo, telekomunikacja i turystyka, czyli branż przynoszących największe zyski (Stępniewska-Holzer, Holzer 2006: 211–229). Jak się później okazało, postawa armii odegrała istotną rolę w „obaleniu” Mubaraka.

Jak – za Herbertem Marcuse – zauważył Ryszard Kapuściński (2008: 42) – rewolucja „to bunt ludzi, którym zaszczepiono potrzeby, jakich nie mogą zaspokoić”. Rewolucje wybuchają też wówczas, gdy społeczeństwo odczuwa pogorszenie sytuacji gospodarczej i politycznej (mówimy wówczas o względnej deprivacji) i traci wiarę w to, że rządzące elity wyjdą na przeciw jego potrzebom. Rozwijając tę ogólną myśl, Piotr Sztompka (2006: 399) tak wyjaśnia przyczyny nowoczesnych rewolucji:

Po pierwsze, urbanizacja i industrializacja prowadzą do wielkiego zagęszczenia skupisk ludzkich, co otwiera możliwość intensywnych kontaktów, zbiorowego przeżywania deprivacji i frustracji, krystalizowania się wspólnych ideologii, a w rezultacie mobilizacji do działań masowych. Po drugie, gospodarka kapitalistyczna generuje większe niż dotąd nierówności społeczne, ogromne zróżnicowania bogactwa, władzy czy prestiżu, i na tym tle silne i szeroko rozpowszechnione odczucia niesprawiedliwości, wyzysku i upośledzenia, które skłaniają do krytyki, protestu i mobilizacji rewolucyjnej. Po trzecie, rosnący poziom i upowszechnienie edukacji zwiększają możliwości percepcji spraw publicznych, identyfikacji mechanizmów ekonomicznych i politycznych prowadzących do niesprawiedliwości czy upośledzenia, porównywanie własnej sytuacji z lepszymi warunkami życia w innych, szczęśliwszych społeczeństwach, definicję wrogów, przeciw którym kierowane są działania rewolucyjne. Szczególną rolę pełnią tu coraz bardziej wyrafinowane i coraz powszechniej dostępne środki masowego przekazu. Po czwarte, postępująca demokratyzacja struktur politycznych otwiera szansę organizowania się, agitacji, artykulacji doktryn i ideologii rewolucyjnych, legalnych działań kontestatorskich.

Zarówno problem niezaspokojonych potrzeb, wzmocniony wskutek upowszechniania dwóch dyskursów – neoliberalnego oraz demokratycznego, jak również subiektywnie odczuwane pogorszenie sytuacji ekonomicznej oraz politycznej występowały w Egipcie równocześnie, nakładając się na siebie i wzajemnie w ciągu kolejnych lat wzmacniając. Zanim jednak egipskie społeczeństwo (głównie młoda i dobrze wykształcona klasa średnia oraz środowiska robotnicze) zerwało swoisty kontrakt z autorytarnym państwem, wielokrotnie dochodziło do strajków i manifestacji, które nie przynosiły efektów politycznych, ponieważ były skutecznie izolowane i wygaszane przez służby bezpieczeństwa.

Doszło zatem do nałożenia się na siebie dwóch typów uwarunkowań – społeczno-ekonomicznych i politycznych. W przypadku pierwszych należy wyjść od demografii, nie poświęcając jej jednak zbyt wiele uwagi, ponieważ nie był to główny, choć sprzyjający, czynnik protestu. Warto w tym miejscu wskazać jedynie na fakt, iż egipskie społeczeństwo jest młode (średnia wieku to 24 lata) oraz niezłe, choć

nierównomiernie wyedukowane, przy czym w przypadku każdego demograficznego wskaźnika widoczne są znaczne dysproporcje między centrum (duże miasta) a peryferiami (obszary wiejskie), szczególnie Górnym Egipcem. Ważniejsza okazała się złożona „mieszanka” czynników politycznych (autorytaryzm, fale liberalizacji i deliberalizacji, a także kwestia alternacji władzy) oraz społeczno-ekonomicznych (problemy rozwojowe i załamanie gospodarcze odczuwane na poziomie ogólnospołecznym), jak również to, co znajduje się na styku polityki i gospodarki. Mowa o zjawisku występującym w krajach, w których autorytarnym rządowi towarzyszą neoliberalne rozwiązania gospodarcze, zwanym „kapitalizmem kolesiów” (Guazzone, Pioppi: 12). Skutkuje ono wyłączeniem z dystrybucji bogactwa, prestiżu i szans większej części społeczeństwa, w tym młodej klasy średniej, która w ostatnich latach doświadczała pauperyzacji (Bayat 2011: 52). Oznacza to, iż rosnącym aspiracjom społecznym towarzyszyło realne pogorszenie sytuacji na dwóch płaszczyznach – ekonomicznej i politycznej.

Jak do tego doszło? Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy cofnąć się o ponad 20 lat, kiedy zapoczątkowano gruntowny projekt reform liberalizujących gospodarkę. Kosztowały one beneficjentów opiekuńczej polityki państwa wiele. Najwięcej tracili ci, którzy korzystali z hojnego subsydiowania konsumpcji, młodzi absolwenci (spodziewający się zatrudnienia w sektorze publicznym i administracji), drobni przedsiębiorcy, jak również pracownicy prywatyzowanych firm. W związku z tym nastąpiło zaktywizowanie środowiska robotniczego, dążącego do ochrony dotychczasowych mechanizmów, co przekładało się na rosnącą liczbę strajków – tłumionych siłą, aby zapobiec wybuchowi ogólnokrajowego niezadowolenia (Kienle 2000: 131–153).

Z makroekonomicznej perspektywy transformację egipskiej gospodarki należy uznać za udaną, co potwierdzają raporty Banku Światowego. Międzynarodowe środowiska finansowe cieszyło to, że neoliberalizm został uznany przez Mubaraką i liderów partii dominującej za część ich własnej ideologii, a rządowe inwestycje spadały w ciągu ostatniej dekady XX wieku (Springborg 2003: 191). Owa tendencja była kontynuowana w pierwszej dekadzie XXI wieku, co sprzyjało nowej elicie ekonomiczno-finansowej (Rutherford 2008: 198–208, 229–230). Restrukturyzacja egipskiej gospodarki miała znaczący wpływ na rządy autorytarne, ponieważ państwo straciło w ten sposób szereg instytucjonalnych instrumentów oddziaływania na społeczeństwo. Reformy oznaczały też śmierć ideologii, która legitymizowała władzę po 1952 roku (Kienle 2000: 144). Z drugiej strony, rosła rola nieformalnych mechanizmów oddziaływania i kontroli, sprowadzających się do

rozbudowy sieci patronackich i korupcji, w czym szczególną rolę odgrywała Partia Narodowo-Demokratyczna, wspierana przez „okołoreżimowych” przedsiębiorców (Guazzone, Pioppi 2009: 5–6). Deputowany z ramienia Partii Narodowo-Demokratycznej pełnił w tym wypadku funkcję ogniwa pośredniczącego między ośrodkiem władzy (patronem) a klientami, a skoro wybory mogła wygrać tylko Partia Narodowo-Demokratyczna, to jej kandydaci byli głównymi beneficjentami ofiarności klientów i nośnikami ich interesów (Kienle 2000: 56). Rola Partii Narodowo-Demokratycznej w reformowaniu egipskiej gospodarki była znaczna. Kiedy na przełomie wieków dały o sobie znać wewnętrzne podziały i można było mówić o kryzysie organizacyjnym, Mubarak wykorzystał to do zainicjowania procesu wewnętrznej reorganizacji. Powierzył to zadanie swojemu synowi – Gamalowi (kreowanemu na następcę Mubaraka), który znalazł się w grupie ścisłego kierownictwa. Miało to istotne znaczenie dla funkcjonowania egipskiej gospodarki i państwa, albowiem reorganizacja ugrupowania rządzącego polegała przede wszystkim na dopuszczeniu do kierownictwa ludzi związanych z wielkim biznesem.

Na nową strategię Partii Narodowo-Demokratycznej duży wpływ miały zalecenia Egipskiego Centrum Studiów Ekonomicznych (założonego w połowie lat 90. XX wieku) – organizacji grupującej wpływowych egipskich przedsiębiorców. Owa strategia nawoływała do rozbudowy sektora prywatnego jako sposobu na przyspieszenie rozwoju ekonomicznego i zmniejszenie bezrobocia. Zakładała też udział tego sektora w sferach zarezerwowanych dotychczas dla państwa, jak choćby edukacja czy służba zdrowia. Reformatorzy wezwali ponadto do zapewnienia Centralnemu Bankowi Egiptu pełnej niezależności w nadzorowaniu sektora bankowego. Znalazło to potwierdzenie w mianowaniu na stanowisko szefa rządu Ahmada Nazifa – zwolennika zmniejszenia roli państwa w sferze gospodarczej, który przyczynił się do sprzedaży (w latach 2005–2006) niespełna 60 firm wartych 2,6 mld dolarów, a także podjął się szeregu innych działań urzeczywistniających wolnorynkową orientację państwa (Rutherford 2008: 218–224).

Badacze wskazują na ścisły związek ekonomicznej liberalizacji (pozornie osłabiającej państwo) i wzrostu skali represji wobec rzeczywistych, jak również potencjalnych przeciwników systemu. Uległy one nasileniu w latach 90. XX wieku (dekada terroryzmu). Mieliśmy w tym czasie do czynienia z zaostrzeniem kontroli mediów, syndykatów, organizacji pozarządowych i partii opozycyjnych, nie wspominając o represjonowaniu osób podejrzanych o współpracę z islamistami. Generalnie rzecz biorąc, lata 90. XX wieku to czas politycznej deliberalizacji, przejawiającej się w intensywnym wykorzystywaniu

instytucji stanu wyjątkowego (Kienle 2000: 158–160). Mówiąc o falach liberalizacji i deliberalizacji, należałoby je wyodrębnić. Wiemy już, że lata 80. XX wieku charakteryzowały się liberalizacją, a kolejna dekada deliberalizacją. A jak było w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku? Okres ten należy podzielić na dwie części. Lata 2000–2005, kiedy mieliśmy do czynienia z nieco bardziej uczciwymi wyborami do parlamentu (2000 i 2005), opozycyjnym ruchem Kifaja (2004), nowelizacją konstytucji, która wprowadziła rywalizacyjne wybory na urząd prezydenta (2005), jak również z parlamentarną elekcją (2005), przynoszącą Braciom Muzułmanom około 20 procent mandatów z Zgromadzeniu Narodowym, uznać należy za kolejną falę liberalizacji. Wiązało się to po części ze zmianą polityki Stanów Zjednoczonych wobec świata arabskiego. Amerykanie uznali, że brak demokracji jest przyczyną terroryzmu, w związku z czym zaczęli wywierać presję na lojalnych autokratów pokroju Mubaraka, którzy próbowali sprostać żądaniom swego międzynarodowego patrona. Tymczasem 2005 rok pokazał, że im więcej pluralizmu, tym większe szanse dla umiarkowanych islamistów (Zdanowski 2009: 127 i in.), więc od 2006 roku zapoczątkowano kolejną falę politycznej deliberalizacji, trwającą do końca 2010 roku, kiedy odbyły się następne wybory do parlamentu, w których nie liczył się nikt oprócz kandydatów partii Narodowo-Demokratycznej.

W międzyczasie dokonano też znaczącej nowelizacji konstytucji (2007), wprowadzającej niektóre regulacje stanu wyjątkowego do ustawy zasadniczej. Mowa przede wszystkim o artykule 179, który upoważnił prezydenta do kierowania sprawami cywilnymi – powiązanych (nawet mgliście) z terroryzmem do trybunałów wojskowych, dzięki czemu sam stan wyjątkowy przestawał być potrzebny. Nowelizacja konstytucji uderzała nie tylko w terrorystów (jeśli się jacyś w Egipcie ostali), ale głównie w działaczy organizacji pozarządowych, aktywistów walczących o przestrzeganie praw człowieka, dziennikarzy oraz opozycjonistów (Dunne, Hamzawy 2008: 17–36).

Kolejna fala politycznej deliberalizacji nałożyła się w ostatnich latach na coraz większe bezrobocie (zwłaszcza wśród młodych ludzi), postępującą inflację i rosnące rozwarstwienie ekonomiczne, spowodowane wyłączeniem większej części społeczeństwa z podziału bogactwa, prestiżu i szans. Dodatkowym katalizatorem negatywnych skutków połączenia neoliberalnych rozwiązań ekonomicznych z autorytarnym systemem politycznym okazał się globalny kryzys finansowy, na jaki Egipt nie był przygotowany. Pogorszenie odczuła szczególnie młoda klasa średnia, gdyż jej aspiracje są największe. Szanse młodych ludzi na znalezienie odpowiadającej ich aspiracjom i potrze-

bom pracy są niktę, ponieważ system gospodarczy potrzebuje taniej i niewykwalifikowanej siły roboczej, a nie wykształconych specjalistów. Tabela nr 1 pokazuje, jak rosło bezrobocie wśród młodych ludzi wraz z wykształceniem i stopniem ubóstwa. Niespełna 30 procent biednych osób z wyższym wykształceniem nie miało pracy w latach 2008–2009, czyli w momencie, gdy egipska gospodarka zaczęła popadać w kryzys. W tym czasie (2008) roczny wskaźnik przyrostu PKB wynosił ponad 7 procent, a w kolejnym roku spadł do niespełna 5 procent, co wskazuje, iż rozwój makroekonomiczny Egiptu nie przekładał się korzystnie na sytuację młodych ludzi. Ponadto, jako, że są oni dobrze skomunikowani ze światem, młodzi mają też inne potrzeby. Wiedzą, że przyczyną patologii życia politycznego i gospodarczego jest brak demokracji, dlatego też w jej imię wyszli na ulice.

Tabela 1: Procentowe bezrobocie wśród młodych ludzi (przedział wiekowy: 18–29 lat według wykształcenia i poziomu ubóstwa w latach 2008–2009.

	Średnie	Ponadśrednie	Wyższe
Biedni	16,1	28,7	29,4
Niebiedni	14,3	21,3	25,3
Ogółem	14,7	22,3	25,6

Źródło: Egipt Human Development Report 2010, s. 82.

Mobilizacja i strategia

Tak oto dochodzimy do wiosny 2008 roku, kiedy narodził się młodzieżowy Ruch 6 Kwietnia, który – współpracując z innymi podobnymi organizacjami – jest odpowiedzialny za pokaźną część demonstracji, jakie przetoczyły się przez Egipt w ostatnich latach. Członkowie tej organizacji mobilizowali ludność do aktywnego udziału w wydarzeniach, które przeszły do historii pod nazwą rewolucji 25 stycznia, korzystając przy tym z doświadczeń serbskiej organizacji Otpor! (Rosenberg 2011: 127).

Bodźcem do utworzenia grupy był strajk, jaki wybuchł w kwietniu 2008 roku w przemysłowym mieście Mahalla al-Kubra (w Delcie Nilu), spowodowany wzrostem cen żywności i niskimi płacami. Nie był to pierwszy tego typu bunt robotniczy – raczej jeden z bardzo wielu, gdyż w Egipcie od dawna ceny rosły szybciej niż uposażenie. Mło-

dzi ludzie postanowili wesprzeć strajkujących, więc zorganizowali im na portalu Facebook grupę wsparcia. Pomimo iż zdobyła ona rzeszę sympatyków, nie wystarczyło to, aby zmobilizować ludzi do wyjścia na ulice w geście solidarności ze strajkującymi. Lekcje zostały jednak wyciągnięte, a działacze organizacji zaczęli regularnie mobilizować ludność do wyrażania protestu. Manifestowano często, informując o tym na stronach internetowych, za pomocą newsletterów oraz telefonicznie. Niewiele to jednak zmieniało, gdyż egipskie służby bezpieczeństwa były na takie działania przygotowane.

W końcu zaczęto przygotowywać się do większego protestu, jaki zaplanowano na 25 stycznia. Zanim jednak do tego doszło, liderzy Ruchu 6 Kwietnia uczyli się, jak organizować rewoltę, wykorzystując do tego taktykę protestu bez przemocy. W tym celu spotykali się z przedstawicielami dawnej serbskiej organizacji Otpor!, która walnie przyczyniła się do obalenia Slobodana Milosevica w 2000 roku. Najważniejszym elementem strategii było wyodrębnienie i zneutralizowanie jednego z filarów reżimu, gdyż tylko rozbicie monolitu władzy dawało szansę na sukces. Ponadto uczono się, jak przewodzić pokojowym manifestacjom, powstrzymywać tłum przed okazywaniem gniewu policji, a także jak radzić sobie z przemocą ze strony służb bezpieczeństwa.

Do innych elementów strategii należy zaliczyć: działania propagandowe mające sprawić, że protest będzie pokazywany w mediach, a funkcjonariusze państwowi zostaną ośmieszeni przed kamerami (metoda happeningu), jak również zapewnienie protestującym bezpieczeństwa poprzez zorganizowanie infrastruktury pomocy poszkodowanym. Celem tego typu działań była zarówno masowa mobilizacja, jak również pokonanie bariery strachu i wpojenie protestującym wiary w to, że może się udać. Działacze Ruchu 6 Kwietnia włożyli też dużo wysiłku w to, żeby w poszczególnych częściach Kairu nakłaniać ludzi do wyjścia na ulice, przekonując ich, że protest leży w ich osobistym interesie.

Skuteczne zastosowanie strategii protestu bez przemocy nie oszczędziło ofiar, choć z pewnością zmniejszyło ich liczbę. Na pewno pokazało w złym świetle policję, a w korzystniejszym armię, która pozostawała neutralna. Ważne jest jednak to, że za pomocą zorganizowanego i koordynowanego działania udało się (przez 18 dni) utrzymać masowy protest na wysokim poziomie, co – gdy dodamy do tego sprzyjające okoliczności – wystarczyło, aby prezydent Mubarak podał się do dymisji. Było to głównym i jedynym wspólnym postulatem protestujących. Manifestantom powiodło się – oprócz powyższego – dokonanie dwóch ważnych rzeczy. Po pierwsze, sprawili, że służby bezpieczeństwa nie zdołały (jak to czyniły wcześniej) odizolować trzech rodzajów ognisk protestu, czyli miejsca pracy (fabryka, kampus uni-

wersytecki), sąsiedztwa (miasto, dzielnica, ulica), stowarzyszenia (związki zawodowe, prawnicy, dziennikarze) (el-Ghobashy 2011). Po drugie, udało im się sprawić, że armia pozostała neutralna, co oznacza, iż jedność reżimu została przełamana.

Dlaczego się powiodło?

Teżą ostatniej części rozważań jest konstatacja, iż to nie młoda klasa średnia „obaliła” Mubaraka. Przynajmniej nie sama. Dostarczyła ona natomiast pretekstu elicie wojskowej, która – tracąc w ostatniej dekadzie polityczno-ekonomiczne wpływy – rozpoczęła proces „rozprawy” z reżimową konkurencją (technokratami, „kolesiami”). Prawdopodobne jest, że w tym celu doszło do zawiazania sojuszu z Braćmi Muzułmanami, którzy mają największe szanse na zwycięstwo w uczciwych wyborach do egipskiego parlamentu (jako Partia Wolności i Sprawiedliwości). Obydwie grupy są najsilniejszymi aktorami egipskiej sceny politycznej. Armia dysponuje narzędziami przemocy, prestiżem i ugruntowaną pozycją w państwie oraz wpływami gospodarczymi, a islamiści infrastrukturą społeczno-ekonomiczną oraz znaczącym – długo budowanym i ugruntowanym – poparciem ludności.

40 Wraz z wkroczeniem egipskiej gospodarki na neoliberalne tory, co przeobraziło scenę polityczną w ten sposób, że do głosu doszła „reżimowa burżuazja”, armia – ciesząca się silną pozycją polityczną i przywilejami ekonomicznymi – zaczęła stopniowo tracić swe wpływy na rzecz nowych technokratów. Chodzi o przedsiębiorców skupionych wokół Gamala Mubaraka, spośród których wielu doczekało się najwyższych stanowisk w państwie. To oni nadawali ton egipskiej polityce oraz reformom ekonomicznym w ostatniej dekadzie, podczas gdy armia traciła stopniowo dotychczasową pozycję na rzecz cywilnych przedsiębiorców. Choć początkowo starała się ona prezentować jako neutralna siła i gwarant porządku, broniła w istocie – jak stwierdził Ellis Goldberg (2011: 112) – własnych interesów.

Dotychczas państwo było zorganizowane w taki sposób, aby zabezpieczać pozycję wojskowych, głównie oficerów. W XXI wieku uległo to zmianie, w związku z czym wojskowi zaczęli postrzegać technokratów jako konkurencję i zagrożenie dla swojej dotychczasowej pozycji. Dziś armia znalazła się w niełatwym położeniu. Wykorzystując bunt młodych Egipcjan, udało się jej osłabić konkurentów, którzy zajmowali coraz więcej przestrzeni w życiu politycznym i gospodarczym. Jednak nie zatrzymała pochodu ku demokracji. Stosując sprawdzone metody stanu wyjątkowego (masowe zatrzymania bez procesów,

a także procesy przed trybunałami wojskowymi), dziś zraża do siebie tych, którzy na Midan Tahrir pytali: „gdzie jest wojsko?”.

Jak stwierdził Goldberg (2011: 113), paradoks rewolucji 25 stycznia polega na tym, że wolne i uczciwe wybory, o które walczyli demonstranci, domagając się demokracji, w istocie nie sprzyjają armii, gdyż ich skutkiem będzie dalsza ekspansja cywilnych przedsiębiorców, którzy w trakcie kampanii i wyborów zapewnią sobie dogodną pozycję na scenie politycznej i gospodarczej. Rzesza cywilnych konkurentów do „egipskiego tortu” raczej się powiększy, a nie zmniejszy, chyba że pochod ku demokracji zostanie powstrzymany lub też, co bardziej prawdopodobne, specyficznym ukierunkowany (ku słabej, podatnej na kryzysy demokracji wyborczej). Armia – zorganizowana w sposób hierarchiczny i uporządkowany – niechętnie godzi się na pełną demokratyzację. Wykonując wobec publiczności demokratyczne gesty, neutralizuje konkurentów, inicjując procesy o korupcję i nadużycia władzy, ale tylko w szeregach cywilnych członków obalonego reżimu. Równocześnie osłabia sfragmentaryzowane szeregi młodych liberałów, czyli prodemokratycznych środowisk odpowiedzialnych za wybuch rewolucji 25 stycznia.

Kolejne miesiące potwierdzają słowa amerykańskiego politologa, ponieważ wielu prominentnych członków rządu i ludzi z otoczenia Gamala Mubaraka (w tym członkowie rodziny Mubaraków) doczekało się procesów oraz – jak były premier, minister finansów czy minister spraw wewnętrznych – wyroków skazujących. Wiedząc, że demokratyzacja może sprzyjać elitom biznesowym, które za pomocą demokratycznych mechanizmów będą dążyć do osłabienia wpływów armii, oficerowie próbują wykorzystać okres między lutym 2011 roku a początkiem lata 2012 roku (na ten czas planowane są wybory prezydenckie)¹. Wtedy cała władza leży w ich rękach i będą mogli wykorzystać ją do ugruntowania swej pozycji przed końcem długiego okresu wyborczego, w trakcie którego ma powstać nowa konstytucja (Najwyższa Rada Sił Zbrojnych dąży do tego, aby znajdowały się w niej zapisy zabezpieczające pozycję wojska).

Nie próżnują też opozycjoniści. Najlepiej zorganizowani są Bracia Muzułmanie i to oni, za pośrednictwem Partii Wolności i Sprawiedliwości, najpewniej sięgną po władzę, zwyciężając w wyborach parlamentarnych. Możliwy jest zatem i taki scenariusz, w którym dwie główne siły egipskiej sceny politycznej – armia i islamiści – zewrą (lub zwarły) szeregi, aby wspólnymi siłami wpłynąć na taki kształt przyszłego

¹ Niniejszy artykuł pisano w 2011 roku, przed wyborami prezydenckimi, których zwycięzcą okazał się kandydat Braci Muzułmanów – Muhammad Mursi.



Egiptu, jaki obydwu środowiskom najbardziej odpowiada. Wbrew pozorom, sojusz taki może okazać się trwały, gdyż obydwu grupom zależy na czymś innym, a ewentualną kością niezgody może być jedynie zakres władzy – parlamentu, rządu i prezydenta. Bracia Muzułmanie pragną realizować własną wizję państwa i społeczeństwa, ale zdają sobie sprawę ze skali problemów społeczno-ekonomicznych, jakie stoją przed współczesnym Egiptem. W związku z tym można się spodziewać, iż pogodzą się ze specyficzną (dotychczasową) pozycją armii, w zamian otrzymując dostęp do parlamentu i stanowisk publicznych. Wojskowi dążą do zachowania swych ekonomicznych przywilejów i wpływu na niektóre obszary polityki, takie jak obronność czy polityka zagraniczna. Jedni i drudzy są też orędownikami porządku i stabilizacji, na czym szczególnie zależy Stanom Zjednoczonym i Unii Europejskiej.

Bibliografia

- El-Ghobashy M. (2011), *The Praxis of the Egyptian Revolution*, <http://www.merip.org/mer/mer258/praxis-egyptian-revolution> (dostęp: 15 czerwca 2011).
- Bayat A. (2011), *A New Arab Street in Post-Islamist Times*, „Perspectives”, No 2, May (special issue), s. 50–54.
- Dunne M., Hamzawy A. (2008), *The Ups and Downs of Political Reforms in Egypt*, w: *Beyond the Façade. Political Reform in the Arab World*, red. M. Ottaway, J. Choucair-Vizoso, Cairo: AUC Press, s. 17–43.
- Egypt Human Development Report 2010*, http://hdr.undp.org/en/reports/national/arabstates/egypt/Egypt_2010_en.pdf (dostęp: 15 czerwca 2011).
- Goldberg E. (2011), *Mubarakism after Mubarak. Why Egypt's Military Will Not Embrace Democracy*, „New Arab Revolt. What Happened, What it Means, and What Comes Next” (special edition – „Foreign Affairs”), s. 110–114.
- Guazzone L., Pioppi D. (2009), *Interpreting Change in the Arab World*, w: *The Arab State and Neo-Liberal Globalization. The Restructuring of State Power in the Middle East*, red. L. Guazzone, D. Pioppi, Cairo: AUC Press, s. 1–15.
- Kapuściński R. (2008), *Lapidaria I–III*, Warszawa: Biblioteka Gazety Wyborczej.
- Kienle E. (2000), *A Grand Delusion. Democracy and Economic Reform in Egypt*, London–New York: I.B. Tauris.
- Rosenberg T. (2011), *Revolution U*, „Revolution in the Arab World. Tunisia, Egypt, and the Unmaking of an Era” (special report – „Foreign Policy”), s. 127–142.
- Rutherford B.K. (2008), *Egypt after Mubarak. Liberalism, Islam, and Democracy in the Arab World*, New Jersey: Princeton University Press.
- Springborg R. (2003), *An Evaluation of the Political System at the End of the Millennium*, w: *Egypt in the Twenty First Century. Challenges for Development*, red. M.R. el-Ghonemy, New York: RoutledgeCurzon, s. 183–197.
- Stepniewska-Holzer B., Holzer J. (2006), *Egipt – stulecie przemian*, Warszawa: Dialog.
- Zdanowski J. (2009), *Współczesna muzułmańska myśl społeczno-polityczna. Nurt Braci Muzułmanów*, Warszawa: Askon.

Michał Lipa – political scientist, PhD student at the Faculty of International and Political Studies of the Jagiellonian University (connected with the Institute of the Middle and Far East), expert on political systems, international relations and socio-economic processes in Far East and North Africa (particularly in Egypt). His doctoral thesis examines political system in Egypt after 1952. He is a member of editorial staff of *Studia Bliskowschodnie* journal, co-organizer of two international academic conferences: *Saidism in the XXI Century* and *Global Dilemmas of Security and Development in the Middle East*. He participates in research projects dedicated to small business and entrepreneurship in Cairo, and to public and private sectors in poor districts of the town (research and development training at Cairo University).

Abstract

Youth revolt in Egypt – why “deposition” of Hosni Mubarak was successful?

The first part of the paper focuses on political and socio-economic conditions in Egypt, offering a crucial background for a better understanding of events that took place after 25 January 2011. The following two parts concentrate on issues such as political mobilization and strategy, including protest policy without using violence. Were it not for some circumstances one can only speculate about, it would not have been possible. The final part concerns the most significant events that helped achieve this very goal, i. e. the resignation of the President Hosni Mubarak, and possible future scenario. The main thesis is that political mobilization resulting in mass protests and deposition of Hosni Mubarak was successful because it was accompanied with a breakdown in the very heart of authoritarian system (army against dominating party and technocrats) – which was connected with a problem of presidential succession (after over 80- years long tenure of Mubarak), and with lobbying Gamal Mubarak, representing not army but technocrats (so-called ‘regime bureaucracy’), to become next head of the state.

Keywords

Egypt, Arab Spring, Mubarak, 6 April Movement, Islamism, Muslim Brotherhood, Army, Authoritarianism, Democratization

Mariusz Marszewski*

PERSPEKTYWY ROZWOJU ISLAMSKIEGO AKTYWIZMU W NOWYM ŁADZIE POLITYCZNYM POREWOLUCYJNEJ AFRYKI PÓŁNOCNEJ¹

Streszczenie

Tematem niniejszego artykułu jest rola, jaką w przyszłym ładzie politycznym zaangażowanych w Arabską Wiosnę państw Afryki Północnej odegra czynnik religijny. Autor koncentruje się na miejscowych nurtach politycznych nazywanych powszechnie islamem politycznym. Zamiast tego określenia posługuje się on terminem „islamski aktywizm” (*islamic activism*). W analizie skrótowo omówione są nurty islamskiej myśli politycznej, islamskich organizacji politycznych oraz muzułmańskiego prawa religijnego na tle przemian socjoekonomicznych Afryki Północnej w ostatnich dziesięcioleciach. Przedstawione zostały odwołania różnorodnych ruchów północnoafrykańskiego islamskiego aktywizmu do islamu i do prawa muzułmańskiego, a także rola Facebook’a i innych nowoczesnych technologii informacyjnych w jego rozprzestrzenianiu się. Autor zastanawia się, na ile w krajach Afryki Północnej dojdzie do dalszej islamizacji miejscowych państw i społeczeństw, a także w jakim stopniu trudne do rozwiązania problemy gospodarcze będą stymulować dalszą radykalizację ruchów rewolucyjnych na tym terenie. Część analizy zajmuje przypadek egipski, z uwagi na ogromną rolę Egiptu w omawianym regionie, oraz nietypowy dla Afryki Północnej przypadek libijski, ze względu na problem przemocy oraz rozpadu państwa, które może stać się środowiskiem rozwoju radykalnych zmilitaryzowanych form islamskiego aktywizmu. W dalszej części analizy omówione są pozostałe kraje regionu, waga ich przemian oraz wzajemne interakcje z islamskimi społecznościami krajów UE oraz Afryki Subsaharyjskiej. W artykule zamieszczona jest również krótkoterminowa prognoza dotycząca ewentualnej roli islamskiego aktywizmu w dalszym rozwoju krajów północnoafrykańskich.

* **Mariusz Marszewski** – doktor nauk historycznych, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wykładowca w Instytucie Wschodnim UAM i w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu. Jego główne zainteresowania badawcze obejmują przemiany społeczne i gospodarcze Rosji i państw postradzieckich, szczególnie zaś na terytoriach objętych wpływami kultury islamu (przede wszystkim Kaukaz i Azja Centralna). Uczestnik licznych konferencji naukowych oraz ekspedycji badawczych do Azji Centralnej, na Półwyspie Krym oraz Kaukaz. Autor wielu publikacji i ekspertyz naukowych z pogranicza politologii, historii oraz antropologii kulturowej.

¹ Tekst wygłoszony w ramach seminarium eksperckiego nt. Arabskiej Wiosny Ludów (projekt Peace and Development Studies), Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera, 16 czerwca 2011.

Słowa kluczowe

ekonomia moralna, Afryka Północna, islamski aktywizm, islam polityczny, Egipt, Libia

✦

1. Islamski aktywizm

W niniejszym artykule spróbuję skrótowo zarysować, czym jest islamski aktywizm. Część przejawów tego zjawiska społecznego określana jest potocznie mianem „fundamentalizmu islamskiego” czy „islam polityczny”. Następnie przedstawię rozwój islamskiego aktywizmu w Afryce Północnej. Kolejne rozdziały poświęcone zostały postkolonialnej i postsocjalistycznej spuściźnie w regionie. Stanowi ona tło dla fragmentów pracy opisujących przebieg rewolucji oraz prognozy dotyczące przyszłości regionu.

Jednym z najważniejszych zjawisk na nowej scenie politycznej, która dynamicznie rozwija się na naszych oczach po upadku lokalnych dyktatorów, są działania głęboko zaangażowanej religijnie części społeczeństw Afryki Północnej w budowę nowego ładu politycznego. Na określenie tego rodzaju aktywności celowo korzystam z pojęcia „islamski aktywizm”. Zostało ono stworzone na gruncie języka angielskiego (*islamic activism*). Służy ono do opisu różnorodnych form aktywności społecznej, gospodarczej i politycznej muzułmanów wyrażających przywiązanie do swoich zasad religijnych w sferze publicznej (Islamic Activism 2004).

Czym jest ów „islamski aktywizm”? Zespół holenderskich analityków, który badał pod kątem potrzeb holenderskiej i unijnej polityki zagranicznej społeczeństwa ośmiu największych krajów muzułmańskich, sformułował definicję tego terminu. Ich zdaniem immanentnym elementem islamskiego aktywizmu pozostaje przesłanie konieczności wprowadzenia zasad religii muzułmańskiej do polityki, gospodarki, państwa i społeczeństwa (Dynamism 2006: 19–20, Brusse i Schoonenboom 2006: 8–9). Polityczne ugrupowania, ruchy społeczne, charyzmatyczni liderzy itd., którzy wyrażają takie przekonanie, zarazem prezentują bardzo złożone i niejednolite stanowiska w wielu kwestiach, takich jak rozdzielenie „państwa i meczetu”, stosunek do wyborów, praw człowieka, praw kobiet, ocena polityki zagranicznej USA, kwestia uznania państwa Izraela itp. Natomiast to te elementy dla badaczy z Zachodu są często najważniejszym testerem „demokratyczności”, pro- i antywesternizmu. Islamski aktywizm pozostaje więc

zjawiskiem szerokim, niejednorodnym i obejmującym prądy często sprzeczne, a zarazem krytyczne wobec siebie nawzajem. W swojej analizie staram się nie omawiać teologicznych różnic pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami, lecz skupić się na politycznym aspekcie ich funkcjonowania w północnoafrykańskich społeczeństwach.

W Afryce Północnej siły aktywizmu islamskiego pojawiły się w różnych formach jako ważny czynnik w polityce tamtejszych krajów w latach 60. i 70. XX wieku (Maalouf 2002). Były one reakcją na przegrane wojny państw arabskich z Izraelem i pierwsze objawy kryzysu modernizacyjnych projektów panującego tam socjalizmu. Innym ważnym czynnikiem stymulującym ich rozwój były rosnące wpływy amerykańskich sojuszników, petrodolarowych arabskich państw Zatoki Perskiej. Starły się one wszelkimi sposobami, popierane ówczas w tych działaniach przez USA, reislamizować północnoafrykańskie społeczeństwa.

Wbrew rozpowszechnionym wśród europejskich elit przekonaniom ruchami islamskiego aktywizmu, nawet tymi, które otwarcie nadużywają przemocy w celach politycznych, na wielką skalę kieruje nie tyle strach przed samą modernizacją (między innymi Rottfeld 2006: 113), ile niechęć do przyjmowania zachodnich rozwiązań politycznych oraz próba zapobieżenia negatywnym społecznym i ekonomicznym skutkom modernizacji. Wbrew obiegu opinii tego typu ruchy społeczne rozkwitają nie tyle w najuboższych społeczeństwach muzułmańskich (między innymi Rottfeld 2006: 114), ile przede wszystkim w tych, które osiągnęły już pewien stopień zamożności i modernizacji. Przykładem może być najbiedniejsza, najsłabiej rozwinięta technologicznie i najmniej zmodernizowana w Afryce Północnej Mauretania. Mieszka w niej również największy na tym terenie odsetek niepiśmiennej młodzieży. Natomiast odwołujące się do przemocy mauretańskie odłamy ruchów aktywizmu muzułmańskiego są najsłabsze w regionie.

Odrodzeniowe ruchy aktywizmu islamskiego (nawet te nastawione skrajnie antywesternistycznie, jak choćby globalny konglomerat zmilitaryzowanych odłamów ruchu *salafijyya*, popularnie nazywany po 2001 roku Al-Kaida) są pionierami głębokiej modernizacji w społeczeństwach muzułmańskich. Posługując się hasłami powrotu do religijnych prawd zapomnianych przed setkami lat, faktycznie dokonują one rozbicia starych struktur, wprowadzając gwałtowne zmiany społeczne, zmieniając oraz wykorzeniając plemienne więzi i obyczaje, nadając podmiotowość młodzieży czy wprowadzając nowoczesne technologie (szerzej o tym między innymi Kurzman 2002: 16–17, Giustozzi 2009).

Dla rządów państw Zachodu jest to jeden podstawowych problemów, gdyż negowanie przez nie modernizacyjnego potencjału ruchów islamskiego aktywizmu oraz nagminne wręcz mylenie ich z pozornie do nich zbliżonymi, a nie do końca jasno zdefiniowanymi „islamskimi tradycjonalistami” czy „islamskimi konserwatystami” (Kurzman 2002: 16–17) na ogół utrudnia, a często wręcz uniemożliwia ich efektywne zwalczanie (które często jest uważane za jeden z warunków *sine qua non* zachodniej polityki zagranicznej).

2. Islam a islamski aktywizm w regionie

Na obszarze Afryki Północnej islamski aktywizm pojawił się wraz z modernizacją i jego relacja z nią ma charakter samonapędzającego sprzężenia zwrotnego. Ruchy islamskiego aktywizmu mają charakter skrypturalistyczny. Ich podstawę stanowi tworzenie wiedzy religijnej na podstawie tekstów sakralnych, a nie zwyczajów czy „upostaciowanej muzułmańskiej moralności” głoszących islam, będących zazwyczaj w bardzo zaawansowanym wieku uczonych muzułmańskich (alimów) czy charyzmatycznych przywódców islamu mistycznego (szejchów). Często ich przywódcami są ludzie młodzi lub, jak na standardy lokalnych kultur postfiguratywnych (Mead 2000), stosunkowo młodzi (w średnim wieku).

Za popularnością nowych idei stoi gigantyczna modernizacja, jaka dokonała się w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat w Afryce Północnej. Spora część jej mieszkańców nauczyła się wówczas czytać i pisać. Dzięki temu uzyskała ona bezpośredni dostęp do świętych muzułmańskich tekstów źródłowych oraz masowo rozprzestrzenianych tekstów religijnych o charakterze podręcznikowym i popularyzatorskim. Prócz tego były one również dostępne dla analfabetów, gdyż zaczęto je rozpowszechniać w regionie za pomocą kaset, wideokaset (Eickelman 1998: 263–267), plików mp3, audiobooków, nagrań w telefonach komórkowych itp.

Przykładem regionalnego twórcy „islamskich katechizmów”, rozchodzących się w wielusetysięcznych nakładach (Eickelman 1998: 265), był alim Asz-Szarawi (zm. 1998) wielki egipski autorytet w sprawach religijnych, prawnych, społecznych, gospodarczych i politycznych (pozostających w lokalnych społeczeństwach sferami nierozdzielonymi Bourdieu 1977). Należał on do warstwy muzułmańskiej teologicznej elity intelektualnej, alimów. Trzeba dodać, że ogromne wpływy, jakimi do dziś cieszą się ci oficjalni teologowie w regionie, są słabsze

niż kiedyś, z powodu ogromnych przemian w życiu miejscowych społeczeństw spowodowanych przez kolonializm i modernizację.

Dzięki nim na tym terenie pojawiły się również nowe idee reform religijnych. Ich źródłem pozostawał Egipt, najważniejszy regionalny ośrodek polityczny, intelektualny i gospodarczy. Spośród nurtów myśli politycznej islamskiego aktywizmu inspirowanych ideą reformy (arab. *al-islāh*) w chwili obecnej niezwykle ważną rolę w Północnej Afryce odgrywa purytańska odmiana religii wzywająca do oczyszczenia islamu z niezgodnych z ortodoksją naleciałości. Jest to salafizm, *as-salafiyya* (Lauzière 2010: 369–389). Termin ów pochodzi od *as-salaf as-salihin* („prawowiernych przodków”), nazwy pierwszych pokoleń muzułmanów. Ci, którzy odwołują się do ich sposobu życia jako wzorca, określane są więc mianem salafitów.

Ruch salaficki stał się niezwykle popularny w regionie. Charakterystyczne dla jego przedstawicieli jest częste negowanie istnienia ruchu jako takiego. Wielu z nich odrzuca w ogóle termin *as-salafiyya* jako rozdzielający muzułmanów neologizm. Określają siebie często po prostu jako wierzących i praktykujących muzułmanów, którzy starają się w życiu codziennym stosować zasady muzułmańskiej tradycji religijnej. Zakreślają oni jednocześnie granice ruchu czytelnymi aluzjami, iż należący do innych odłamów islamu (sufi², ibadyci³, szyici⁴, Bracia Muzułmanie, członkowie Tablighi Jamaat, Hizb ut-Tahrir itd.) nie praktykują w odpowiedni sposób religii Allaha, tkwiąc w herezji i politeizmie. W kwestiach doktrynalnych wzywają oni więc do literalnego trzymania się przepisów religijnych zawartych w Koranie oraz w muzułmańskiej tradycji (sunna) oraz samodzielnego poszukiwania w nich rozwiązań swoich problemów, zwłaszcza w spornych kwestiach, jakie pojawiają się w związku z wyzwaniem współczesnego świata. W niektórych odłamach tego muzułmańskiego ruchu religijnego bardzo ważną rolę ostatecznych instancji religijnych odgrywają (nastawieni konsekwentnie antysuficko i antyszyicko) alimowie z Arabii Saudyjskiej. Zarówno sufickie, jak i ibadyckie czy szyickie zwyczaje, w tym również kult, jakim za życia i po śmierci otaczani są lokalni święci mężowie, są przez salafitów uważane za zakazane w islamie

² Przedstawiciele nurtu islamu mistycznego.

³ Zamieszkujący między innymi Afrykę Północną wyznawcy umiarkowanej wersji rozłamowego nurtu z początków istnienia islamu – charydżyzmu.

⁴ Wyznawcy rozłamowego nurtu z początku istnienia islamu uznający między innymi szczególną rolę w hierarchii społecznej najbliższej rodziny Proroka Muhammada, a szczególnie jego kuzyna i jednego z jego następców – Alego. Obecnie ten nurt rozwija się w Afryce, zaczynając od Maroka (Pruzan-Jørgensen 2010: 7) dzięki wsparciu Iranu.

politeizm (*sīrk*) i herezję (*bid'a*). Swoją metodę religijną określają jako *minhağ al-salafiyya*, „drogę przodków”.

W krajach regionu salafizm istnieje głównie w swojej wersji pokojowej i apolitycznej – *salafiyya 'ilmīyya* – salafizm wiedzy, „naukowy”; *ad-da'wa as-salafiyya* – salafizm „wezwania do – w domyśle – islamu”. Światowym symbolem tego odłamu ruchu jest obecnie saudyjski uczony muzułmański Rabi al-Madhali. Pokojowi salafici nie tyle starają się angażować w politykę, ile izolować od niej, jednocześnie podkreślając swoją bezkompromisową niemalże lojalność wobec rządzących muzułmanami. Z tego powodu są oni silnie skonfliktowani z marginalnym, zmilitaryzowanym odłamek swojego ruchu, którego nagminnie oskarżają o bezzasadny bunt przeciwko władzy i w związku z tym określają jako „heretyków-charydżytów” (właśc. neocharydżytów) naszych czasów.

Ten silnie zaangażowany politycznie oraz zmilitaryzowany nurt salafizmu (*salafiyya ġihādiyya*, ewent. *salafiyya muğahīdiyya*⁵) przyciąga uwagę przedstawicieli świata naukowego z uwagi na swoją medialność i związek z zagadnieniami bezpieczeństwa państwowego, choć ilościowo i jakościowo jest słabo reprezentowany w krajach regionu. Natchnienie do realizacji idei walki zbrojnej rewolucyjni salafici czerpią ze zlepku prowojennych opinii prawnych (fatwa) rozmaitych alimów z Bliskiego Wschodu, które odnosiły się do realiów wielu krajów muzułmańskich w różnych okresach, na ogół abstrahując przy tym od miejsca, czasu oraz innych okoliczności ich napisania. Nie są również brane pod uwagę późniejsze, antywojenne opinie prawne tych samych autorów, będące w sprzeczności z sądami wcześniejszymi.

Najbardziej znanymi obecnie żyjącymi autorytetami religijnymi zmilitaryzowanych salafitów pozostają stosunkowo młodzi alimowie spoza regionu. Najsławniejszym z nich jest pochodzący ze środowiska palestyńskich uchodźców szejch Abu Muhammad al-Makdisi (ur. 1962, od 1995, z niewielkimi przerwami, odsiaduje on wyrok w jordańskim więzieniu za swoje idee). Jako pierwszy określił on saudyjską dynastię panującą jako niewiernych, a przyjęcie i akceptowanie ustroju demokratycznego przez muzułmanów przyrównał do apostazji (Kazimi 2005: 59, Hegghammer i Lacroix 2007: 115–116). Zmilitaryzowani salafici powołują się również na grupę radykalnych, młodych, saudyjskich opozycyjnych alimów z kręgu szejcha Szu'ajbiego (Bachar, Bar, Machtiger, Minzili 2006: 18), z jego najbardziej znanym uczniem, szejchem Sulajmanem al-Elmanem (Al-Shishani 2011: 3–5). Warstwa

⁵ Od słowa *mu āhid* – „walczący” lub *ġihād* – „robiący” (tu: wysiłek rozumiany jako walka zbrojna motywowana przyczynami religijnymi), czyniący, wykonujący *ġihād*.

teoretyczna skłaniająca salafitów do czynu zbrojnego jest wtórna wobec pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego i politycznego regionu, tudzież nierozwiązywanym, palącym problemem, jakie trapią lokalne społeczności. Religijne wartości są przez nich traktowane jako ideologia protestu oraz instrument do walki o zmianę sytuacji społecznej i gospodarczej.

W regionie szczególnie podatne na wpływy zmilitaryzowanych salafitów są grupy społecznie oraz etnicznie zmarginalizowane, podlegające procesom dyskryminacji oraz wykluczenia społecznego. Przykładem są między innymi berberyjscy górale w Algierii czy Maroku, migrujące do miast ubogie, bezrolne chłopstwo z południowego Egiptu, prześladowani przez państwowe administracje tuarescy koczownicy żyjący w strefie ekologicznych katastrof, palestyńscy uchodźcy itd.

Innym katalizatorem radykalizmu stał się problem narkomanii i alkoholizmu w społeczeństwach północnoafrykańskich, który pojawił się na skalę masową z powodu bezprecedensowego zniszczenia tkanki społecznej w wyniku reform neoliberalnych. Kraje Afryki Północnej od dawna są nie tylko ważnym kanałem przerzutowym nielegalnych środków odurzających do krajów UE, między innymi kokainy z Ameryki Południowej czy heroiny z Azji (ICG 2005: 19), ale również odbiorcami narkotyków.

Zjawisko rozprzestrzeniania się alkoholu i narkotyków stało się podatnym gruntem dla rozkwitu radykalnych idei głoszących idee budowy alternatywnego ładu społecznego opartego na islamie przy użyciu politycznej przemocy. Wychowani w patologicznych warunkach młodzi mieszkańcy południowych wybrzeży Morza Śródziemnego nie rozumieją skomplikowanych zasad rządzących współczesną globalną gospodarką i polityką ani mechanizmów swojego wykluczenia. W politycznym radykalizmie ruchów islamskiego aktywizmu, który w naszych czasach pozostaje jedyną naprawdę żywą ideologią rewolucyjną, upatrują oni jedynej szansy na budowę normalnego społeczeństwa, poprawę warunków życia swojego i swoich najbliższych. Pojawia się pytanie, jak wielu młodych radykałów z Egiptu i innych krajów Afryki Północnej może wyrazić swoją biografię słowami podobnymi do tych, jakich użył jeden z imamów, nakreślając obraz społecznego środowiska slumsów, które ukształtowało jednego ze słynnych salafickich bojowników:

Urodził się on w Canada Camp, domu dla palestyńskich uchodźców przeniesionych z Gazy na Synaj w latach 70. Otoczony przez narkomanów i przemytników broni nie chodził do szkoły średniej i nie uczył się czytać ani pisać. Jego

matka się rozwiodła, jego ojciec ostro pił, jego rodzeństwo wychowywało się odzownie, a jego córka umarła na raka. To, co się tam działo, stworzyło Fahda Musę (ICG 2011a: 21).

Idolem środowisk nastawionych antysystemowo stał się przywódca Al-Kaidy w Iraku, palestyński bojownik z Jordanii Abu Musab al-Zarkawi (1966–2006). Jego radykalne działania, *'mage* (pakietański strój ludowy, tzw. *shalwar kameez*⁶ – szarawary z długą tuniką rozciętą po bokach, do tego czarna czapeczka do modlitwy, długie włosy i broda) stały się elementami swoistej salafickiej kultury masowej, którą w krajach Afryki Północnej starają się naśladować zbuntowani młodzi ludzie. Jest to związane również z szerszą kwestią reislamizacji części północnoafrykańskiej młodzieży miejskiej oraz traktowania przez nią islamu jako rewolucyjnej kontrkultury. Zjawisko to pojawiło się w ostatniej dekadzie, kiedy to młodzi mieszkańcy regionu dorastali w trakcie interwencji zbrojnych (traktowanych w regionie jako niczym nieusprawiedliwione agresywne wojny zaborcze) – zarówno tych prowadzonych przez Stany Zjednoczone (i inne kraje Zachodu) od 2001 roku w Afganistanie, a także od 2003 roku w Iraku, jak i tych prowadzonych przez Izrael – w Libanie w 2006 roku oraz w palestyńskiej Strefie Gazy na przełomie 2008 i 2009 roku (Dolgov 2011: 381).

Poza salafizmem istnieje również ruch na rzecz reformatorskiej oddolnej islamizacji państwa i społeczeństwa w duchu modernizacji. Jego nowoczesną polityczną reprezentacją są rozmaite odłamy powstałego w Egipcie ruchu Braci Muzułmanów. Ważnym jego autorytetem pozostaje łączący tradycyjne wykształcenie Al-Azharu z nowoczesną ideologią islamskiego aktywizmu egipski alim Jusuf al-Karadawi, mieszkający na stałe w krajach Zatoki Perskiej. Głównym założeniem tego ruchu jest realizowanie obranych celów przy jednoczesnym trzymaniu się drogi środka, zachowaniu jedności muzułmanów, równowagi – *minhağ al-wasatiyya* (Gräf 2005: 47). Ruch Braci Muzułmanów wraz z jego teologiczną „nadbudową” można rozpatrywać w kategoriach oddolnej reakcji na modernizację ze strony wyższych warstw tradycyjnego społeczeństwa, któremu władze od ponad 100 lat narzucają mniej lub bardziej niezrozumiałe zachodnioeuropejskie wzorce kultu-

⁶ Moda związana z tym strojem jest na tyle popularna, że jest on obecnie masowo produkowany w ChRL i dostarczany do krajów regionu. Drugim źródłem jego popularności poza Abu Musabem al-Zarqawi i innymi arabskimi weteranami wojen afgańskich są propagujący jego noszenie jako „zgodne z islamem” misjonarze Tablighi Jamaat. Ubierający się w ten sposób młodzi mężczyźni często są z góry traktowani jako podejrzani przez policję i służby specjalne krajów północnoafrykańskich, które uważają tego typu ubiór za przejaw antysystemowej manifestacji, nie bawiąc się „w szczegóły” dotyczące politycznych zapatrywań tych ludzi, choć spora ich część to również apolityczni salafici, członkowie i sympatycy Tablighi Jamaat itp.

rowe. Braci Muzułmanów można więc rozpatrywać jako jedną z pierwszych prób odczytania zachodnich idei w duchu tradycji właściwych lokalnym społeczeństwom muzułmańskim. Wydaje się, że to jest również jedna z przyczyn ogromnej atrakcyjności ich ideologii w całym świecie islamu, gwałtownie modernizowanym przez świeckie, zwesternizowane elity. Modernizacja ta dokonywana jest przy tym bez zwracania uwagi na ogromne koszty ekonomiczne, społeczne, tożsamościowe itp., które płaci za nią większość nadal żyjącego w sposób tradycyjny bądź posttradycyjny społeczeństwa.

Trzecim ważnym komponentem miejscowych ruchów aktywizmu islamskiego pozostaje partia Hizb ut-Tahrir. Podobnie jak pozostałe ruchy posiada ona własne autorytety religijne. Wyewoluowała ona z lokalnego odłamu Braci Muzułmanów w Palestynie. Funkcjonuje w oparciu o wzorce organizacyjne rewolucyjnych, scentralizowanych i głęboko zakonspirowanych partii socjalistycznych. Polityczne kierownictwo partii przebywa w ukryciu prawdopodobnie gdzieś na Bliskim Wschodzie. Jej głównym celem jest obalenie metodami nonwiolencyjnymi istniejących reżimów postkolonialnych w regionie (oraz w innych regionach świata – wszędzie tam, gdzie zamieszkują muzułmanie) oraz restytuowanie w unowocześnionej formie globalnego państwa jednoczącego wszystkich muzułmanów (kalifatu). Działalność partii we wszystkich krajach Afryki oficjalnie jest zakazana, choć w niektórych z nich (Sudanie, Kenii, Tanzanii) władze zezwalają na jej półlegalną działalność. Jedyne kraj arabski, w którym partia działa legalnie, to Liban.

Hizb ut-Tahrir od dziesięcioleci dynamicznie rozwija swoją konspiracyjną aktywność w Afryce. W strategii politycznej tej partii kontynent afrykański, zarówno w części północnej, jak i subsaharyjskiej, od dawna zajmuje bardzo ważne miejsce. Pomimo tego dynamiczny rozwój struktur partyjnych na obszarze arabskojęzycznych państw afrykańskich zaczął być zauważany stosunkowo niedawno przez badaczy (Brandon 2006), natomiast ten sam proces w Afryce subsaharyjskiej do dziś nie doczekał się naukowego opracowania. Partia, wyrastająca z założeń ideowych Zgromadzenia Braci Muzułmanów, często błędnie jest określana jako ugrupowanie salafickie (ICG 2011a: 5). Podobnie mylnie deklaracje z dokumentów partyjnych dotyczące tego, iż partia jest przede wszystkim organizacją polityczną, a nie misjonarską, są traktowane przez badaczy poważnie (ICG 2011a: 5). W rzeczywistości członkowie partii rozprzestrzeniają własne interpretacje religii muzułmańskiej (do teologicznych sporów dochodzi na tym tle szczególnie z salafitami), reislamizują zsekularyzowane społeczeństwa muzułmańskie (dlatego największe sukcesy w regionie mają oni w najbardziej zlaicyzo-

wanej Tunezji), nawracają na islam (w Afryce przykładem ich sukcesu jest działalność misjonarska prowadzona w Kenii) itd.

Obecnie partia Hizb ut-Tahrir pozostaje jedną z najbardziej nowoczesnych organizacji islamskiego aktywizmu na świecie, a zarazem jedną z najbardziej dynamicznych sił politycznych i ruchów społecznych rozwijających się w we współczesnym świecie arabskim. Próba wyszukania na Facebooku za pomocą hasła napisanego alfabetem łaćnińskim „Hizb ut-Tahrir”, „Khilafa” (kalifat) czy tych samych nazw z pisanych innymi alfabetami powoduje pojawienie się tuzinów kont i stron, za pomocą których partia werbuje nowych członków i rozpowszechnia swoje idee. Działacze i sympatycy partyjni umiejętnie korzystają z najnowszych technologii informacyjnych, marketingowych, trendów muzycznych, jak choćby młodzieżowa subkultura hip-hopowa (Gruen 2007), i nie wahają się używać mechanizmów demokratycznego społeczeństwa do swojej obrony, choć jednocześnie współuczestnictwo w systemie demokratycznym jest porównywane w partyjnej retoryce z religijną apostazją. Znajomość teoretyczna i praktyczna działalności partyjnej pokazuje natomiast, że jest to organizacja najlepiej oswojona z podstawowymi pracami *Machiavellego i Clausewitza oraz wojen bez użycia przemocy* prof. Gene'a Sharpa, aczkolwiek nigdy nań wprost się nie powołuje. Z sił islamskiego aktywizmu o konsekwentnym nastawieniu antysystemowym to właśnie partia Hizb ut-Tahrir wydaje się najbardziej predestynowana do odegrania dużej roli w budowaniu nowego porządku w Afryce Północnej. Póki co brak jej do tego kadr i środków, ale obserwowany w ciągu ostatniej dekady wzrost jej wpływów świadczy o tym, że w dalszej perspektywie może stać się ona beneficjentem najnowszych przemian w regionie.

Ostatnim ruchem islamskiego aktywizmu, którego popularność w Afryce Północnej systematycznie rośnie, acz nie przykuwa ona nadmiernie uwagi badaczy i publicystów z uwagi na swoją konsekwentną apolityczność, jest organizacja Tablighi Jama'at. Ten największy na świecie muzułmański ruch religijny założył prawie 100 lat temu szejch jednego z sufickich bractw w północnych Indiach. Jego celem była reislamizacja miejscowych muzułmanów przechodzących na hinduizm. Obecnie prowadzi działalność misyjną na całym globie, zajmując się jedynie dbaniem o przestrzeganie zasad islamu przez członków swojego ruchu i werbowanych doń innych muzułmanów. Poprzez reislamizację budują oni islamskie społeczeństwo zgodne z interpretacjami zasad religii Allaha sformułowanymi przez swego założyciela, konsekwentnie stroniąc od jakiegokolwiek działalności politycznej.

Krzewione przez nich zasady islamu noszą wyraźny ślad kultury subkontynentu indyjskiego, co przejawia się również w propagowanej

przez nich „islamskiej” kulturze życia codziennego (której częścią jest na przykład południowoazjatycki strój *shalwar kameez*, tamtejsze potrawy, znajomość języka urdu, itp.). Centralną częścią ich działalności pozostaje obowiązkowa 40-dniowa podróż misyjna (*chilla*), w czasie której starają się oni rozprzestrzeniać zasady islamu wśród muzułmanów oraz pozyskiwać nowych członków ruchu. Korzystają oni na ogół wówczas z istniejącej już muzułmańskiej infrastruktury na danym obszarze, choć starają się również budować własną. Raz do roku zbierają się oni na największe globalne (poza pielgrzymką do Mekki) masowe muzułmańskie ceremonie religijne. Odbywają się one na subkontynencie indyjskim i przybywa na nie zwykle kilka milionów członków ruchu z całego świata. Głównym ośrodkiem ich rozprzestrzeniania w zachodniej części regionu pozostaje... Francja (z uwagi na swoją misjonarską aktywność oraz metody pracy z ludźmi bywają oni nazywani potocznie „islamskimi Świadcami Jehowy”). Stamtąd głównie do frankofońskiej części Afryki przybywają nawróceni na wierzenia Tablighi Jamaat misjonarze-reemigranci (ICG 2005: 8).

Działające legalnie lub półlegalnie ruchy aktywizmu islamskiego w regionie (szczególnie te nowoczesne, ujęte w formy biurokratycznej działalności organizacyjnej) prowadzą przede wszystkim działalność społeczną, filantropijną i humanitarną: finansują budowę szkół przy-meczetowych oraz druk książek (głównie o charakterze religijnym), tworzą kasy zapomogowo-pożyczkowe udzielające koniecznych dla biedoty bezprocentowych mikrokredytów (zgodnych z szariatem), organizują system opieki zdrowotnej, dystrybucję odzieży i żywności dla najuboższych, wspierają domy dziecka oraz rodziny zastępcze itp. Tą drogą zdobywają one poparcie miejscowej ludności. Dzieje się tak również dlatego, że z tego typu obowiązków wobec społeczeństwa systematycznie wycofują się postsocjalistyczne państwa regionu, a te które nie przeszły socjalistycznej modernizacji, często w ogóle tego typu inicjatyw nigdy nie realizowały.

3. Postkolonialna i postsocjalistyczna spuścizna w regionie

Miejscem działania opisanych ruchów pozostają rządzone autorytarnie państwa regionu, będące efektem europejskich podbojów kolonialnych XIX wieku. Pozostałością po kolonialnej modernizacji jest kultura i język francuski, które do dziś odgrywają wielką rolę w krajach Maghrebu. Spora część jego mieszkańców (odsetek waha się w zależności od kraju) to nadal bilingwiści lub ludność francuskoję-

zyczna (Šagal' 2001: 270–278), pomimo forsowanej przez miejscowe rządy polityki arabizacji.

Szczególnie wyraźnie widać to wśród Berberów. Dla nich język i kultura francuska od czasów kolonialnych pełni niezwykle ważną funkcję w procesach uniezależniania się od dominującej w regionie kultury arabskiej. Wówczas to zdarzały się wśród nich nawet przypadki, niespotykane nigdzie indziej w regionie, porzucania islamu na rzecz chrześcijaństwa (Birčanskaja 2005: 30)⁷. Stanowią oni również większość nieustannie rosnącej ogromnej populacji maghrebińskich imigrantów do frankofońskich krajów UE, Hiszpanii, Holandii i RFN. Niekiedy wyjazdy były wręcz stymulowane przez rząd, tak jak w przypadku władz marokańskich, które sprzyjały migracji do państw UE mieszkańców znanego z wojowniczości berberyjskiego regionu Rif (Brand 2006: 47). Imigracja ta miała miejsce jeszcze przed I wojną światową, a lata 60. to początek znanego nam wspólnie masowego napływu ludności z Afryki Północnej (Rymarczyk 1986: 43–45). Obecnie dorasta kolejne już pokolenie Franko-Maghrebińczyków berberyjskiego i arabskiego pochodzenia, (Vorbrich 1995: 97–115). Stali się oni faktycznie nową, osobną grupą etniczną Europy nazywaną potocznie Beur (Zdanowski 2002: 123). Nazwa ta (której często nadawany jest odcień pejoratywny) pochodzi od slangowego, czytanego na odwrót fr. *Arabe*, fonet. *A-ra-beu*, sl. *Beu-ra-a*, skr. *Beur*.

W mateczniku imigrantów, w Afryce Północnej, większość lokalnych społeczeństw (podobnie jak członków społeczności Beurów) składa się również z ludzi młodych, jednak nadal w dużej części niepiśmiennych, pomimo ogromnego skoku w nowoczesność w ostatnich pokoleniach (Corm 2011: 17). Kraje regionu (prócz państw wybrzeży Atlantyku – Mauretanii, Maroka i Sahary Zachodniej) mają za sobą epizod modernizacji na wzór realnego socjalizmu.

Należy podkreślić, że w tej kwestii wyjątkiem nie jest również Tunezja, w której co prawda nie było realnego socjalizmu, natomiast od lat 50. XX wieku funkcjonowała tam lokalna wersja socjalizmu arabskiego, tzw. burgibizm (Ivanov 2008a: 125–131). Nazwa ta pochodziła od pierwszego przywódcy kraju po uzyskaniu przezeń niepodległości, prezydenta Habiba Bourguiby, który rządził nim do lat 80. XX wieku. Oznaczała ona oficjalną ideologię państwową rządzącej monopartii.

⁷ Część mieszanej etnicznie, kreolskiej grupy etnicznej UE pochodzenia północnoafrykańskiego (tzw. *pieds de noir*, fr. dosł. „czarnonodzy”) pochodzi również od frankofońskich Berberów chrześcijan, którzy wyemigrowali do Europy po wycofaniu się Francji z północnoafrykańskich kolonii. Do dziś bardzo niewielka część Kabylów (berberyjskich górali Algierii) to rzymskokatolicy i protestanci.

Została ona stworzona na bazie modernistycznych idei antykolonialnego ruchu młodotunezyjskiego, zapożyczeń z socjalizmu Francji, sąsiednich krajów arabskich, ZSRR oraz innych państw o zbliżonych doń modelach ustrojowych w Drugim i Trzecim Świecie (Ivanov 2008b: 132–142). W efekcie reform dokonywanych pod egidą burgibizmu Tunezja stała się jednym z najbardziej zsekularyzowanych i zmodernizowanych społeczeństw muzułmańskich. W tych aspektach jest ona bardziej zbliżona do Turcji i postradzieckich krajów muzułmańskich niż do pozostałych państw Afryki Północnej. Podobne procesy dokonały się ówczesnie w każdym z krajów regionu. Nawet monarchia marokańska, potocznie uważana za ostoję niezmienniej tradycji muzułmańskiej, podlegała niezwykle silnym procesom sekularyzacyjnym już co najmniej od lat 30. XX wieku (Hourani 1995: 344–345).

W każdym z państw północnoafrykańskich od ¼ do ½ społeczeństwa żyje poniżej granicy ubóstwa zdefiniowanej samodzielnie przez rządy poszczególnych krajów regionu (Hanieh 2011: 27). Natomiast im dłużej w historii danego państwa trwał epizod realnego socjalizmu oraz zbliżonych modeli ustrojowych, tym mniejszy jest w nim obecnie odsetek analfabetów w wieku 15–25 lat – przykładem może być Egipt (15 procent), Tunezja (4 procent) czy Libia, gdzie wynosi on zaledwie 1 procent (Corm 2011: 17). Należy tu podkreślić, że fakt ten często jest ignorowany przez badaczy zachodnich. Zapominając często o regionalnym kontekście, podkreślają oni problemy związane z przyszłą demokratyzacją Libii z uwagi na to, iż jej mieszkańcy są „słabo wykształceni i źle przygotowani” do tego procesu (Anderson 2011: 6).

Ważnym wyjątkiem od tej reguły, krajem, w którym nie było żadnych form socjalistycznej modernizacji, pozostaje Maroko (odsetek młodych analfabetów – 30 procent; podobnie jest w Mauretanii). Jest to jedyna monarchia w świecie arabskim o tak długiej ciągłości historycznej (Lapidus 1996: 21–22). Godne uwagi jest, iż badacze procesów zachodzących w świecie arabskim inercyjnie opisują pozornie zakorzenione monarchie w krajach arabskich jako stabilniejsze i bardziej odporne na procesy rewolucyjne (Goldstone 2011: 13–14). Na ogół uwadze komentatorów umyka ich niezwykle chwiejna i krucha struktura oraz kwestia ich słabej legitymizacji politycznej. W znanym nam kształcie są one głównie spadkiem po kolonialnej działalności Brytyjczyków. Pozostawiali oni po sobie w arabskich koloniach najlepiej znany z ojczyzny system rządów – *vide*: Królestwo Jordanii, Królestwo Arabii Saudyjskiej itd. Projekty budowy monarchii przygotowane były przez Brytyjczyków nawet dla postkolonialnego Sudanu (Voblikov 1978: 301). Przeciwnością była działalność kolonizato-

rów francuskich, którzy, *per analogiam*, pozostawili po sobie w świecie arabskim republiki wzorowane na swej ojczyźnie.

Należy podkreślić, że poszczególne etapy modernizacji kolonialnej, socjalistycznej, jak i późniejszej, która dokonuje się współcześnie, dotyczyły przede wszystkim obszarów położonych na śródziemnomorskim, czerwonomorskim i atlantyckim wybrzeżu. Wobec tego niemal każdy z krajów regionu jest podzielony na bardziej rozwiniętą gospodarczo, zmodernizowaną Północ i tradycyjne, archaiczne Południe.

4. Arabskie rewolucje

W Afryce Północnej od zimy 2010 roku trwają burzliwe protesty społeczne. Są one częścią globalnych protestów spowodowanych narastającym od 2008 roku światowym kryzysem ekonomicznym. Najważniejszymi zapalnikami stały się wywołane nim bezrobocie oraz podwyżki cen żywności będące efektem przemian w globalnej produkcji żywności (Bello 2009). Od końca 2010 roku czynniki te doprowadziły do masowych protestów społecznych między innymi w Chile, Hiszpanii, Grecji, Turcji, Albanii, USA itd., które stały się początkiem wystąpień skierowanych przeciwko klasom politycznym różnych krajów. Były one pod pewnymi względami niezwykle zbliżone do (sprzężonych ówczesnie również z najbardziej zaawansowanymi w tamtych czasach środkami masowego przekazu) wydarzeń „pierwszej globalnej rewolucji” z 1968 roku. Podobnie jak w 1968 roku, również tutaj rewolucjoniści w różnych krajach „wiedzieli o sobie nawzajem”, wzorowali się oraz czerpali natchnienie dla swoich wystąpień z obserwowanych i komentowanych na bieżąco w mediach wydarzeń rozgrywających się równoległe w innych krajach. Przykładem może być niemal anegdotyczna popularność muzycznego przeboju *Walk like an Egyptian* w trakcie protestów w pierwszej połowie 2011 roku w USA, których uczestnicy traktowali sposób obalenia egipskiego przywódcy jako drogowskaz dla siebie (Fantasia 2011: 4–5), czy popularne stwierdzenie, że ten czy inny kraj zasługuje (lub nie) na „swoją plac Tahrir”.

W krajach Afryki Północnej przedłużający się kryzys ekonomiczny doprowadził do wystąpień o najbardziej masowym i gwałtownym przebiegu. Ich katalizatorem stało się podwyższenie cen żywności, które, zgodnie z szacunkami oenzykowskiej agencji FAO, tylko w poprzednim roku wzrosły w regionie o 32 procent (Goldstone 2011: 11). Te niemal klasyczne „bunty chlebowe” mieszkańców Afryki Północnej, skoordynowane z ich funkcjonowaniem w światowym społeczeństwie informacyjnym za pośrednictwem niezależnych globalnych serwisów

społecznościowych (takich jak Facebook czy Twitter), informacyjnych (Wikileaks) oraz stacji telewizyjnych (takich jak Al-Jazeera czy Al-Arabiya), doprowadziły do obalenia drogą pokojowych manifestacji rządów dwóch panujących przez dziesięciolecia autorytarnych przywódców (w Egipcie i w Tunezji) oraz do wybuchu wojny domowej w Libii, a także do kryzysu politycznego w monarchii Maroka. W Algierii, doświadczonej w ostatnich kilkudziesięciu latach najdłuższymi i najkrwawszymi wojnami w Afryce, a także szeregiem trudnych transformacji politycznych i gospodarczych, protesty nie wywołały jakichś znaczących przemian. Wystąpienia rewolucyjne miały miejsce również w pozostałych peryferyjnych krajach regionu sąsiadujących z Afryką Subsaharyjską, choć Mauretania okazała się państwem na tyle biednym i archaicznym, a mieszkańcy Sudanu byli na tyle zajęci problemem secesji południowych prowincji, że protesty nie odegrały w tych krajach dużej roli.

Ogromne sukcesy północnoafrykańskich buntów społecznych, z uwagi na więzi łączące różne kraje arabskie, stały się zaczynem podobnych wydarzeń we wschodniej, azjatyckiej części świata arabskiego. Różne siły polityczne, zarówno w krajach arabskich, jak i na całym świecie, zaczęły wiązać ogromne nadzieje z trwającymi protestami i opisywać je językiem, który często więcej mówił o samych narratorach niż o protestach. Opisywano je między innymi w kategoriach buntu pokoleń, ruchów młodzieżowych, globalizacyjnych, LGBT, początku końca patriarchy, przemian prowadzących do powszechnej demokratyzacji, liberalizacji, emancypacji mniejszości seksualnych itd. Z drugiej strony, pojawiły się narracje o udanej walce klasowej, wyzwoleniu mas pracujących, początku światowej rewolucji itd. Te rewolucyjne idee znakomicie korespondowały z narracjami opisywanych w niniejszej analizie ruchów islamskiego aktywizmu. Przynajmniej dla przedstawicieli niektórych z nich walka o obalenie północnoafrykańskich (zgodnie z używaną w tym dyskursie leksyką) „bezbożnych tyranów”, „faraonów”, „apostatów”, „agentów Zachodu” to początek procesu niszczenia postkolonialnych struktur państwowych sztucznie rozdziałających muzułmanów, budowy na ich miejscu globalnego kalifatu lub po prostu powrotu religii muzułmańskiej na należne jej miejsca w strukturach istniejących już państw.

U źródeł północnoafrykańskich wystąpień społecznych, które zaczęły się od najbardziej w świecie arabskim zmodernizowanej i zsekularyzowanej Tunezji, leżały przede wszystkim przyczyny gospodarcze. Związane były one z porzucaniem przez rządy państw północnoafrykańskich od drugiej połowy XX wieku realizacji niezwykle popularnych wcześniej w świecie arabskim idei socjalistycznych (Sadiki

1997: 65). Monarchia marokańska jest tutaj wyjątkiem, król jednak również tam coraz częściej przechodzi od tradycyjnej roli „ojca swoich poddanych” do roli najzamożniejszego biznesmena kraju. Nieco inaczej wyglądała sytuacja także w najmniej medialnej, najsłabiej naukowo poznanej, tradycyjnej, peryferyjnej, biednej, rządzonej przez elity wojskowe oraz pozbawionej bogactw naturalnych Mauretanii (N'Diaye 2009: 129–152).

Natomiast w pozostałych krajach druga połowa XX i początek XXI wieku to okres, w którym nastąpiło przekształcenie gospodarki w duchu reform neoliberalnych. Doprowadziły one do zniszczenia tradycyjnych więzi społecznych, rozwoju związanych z przemocą idei islamskiego aktywizmu, powstawania gigantycznych slumsów itd. Jednym z klasycznych w skali globu przykładów takich negatywnych przemian slumsizacji pod wpływem neoliberalizacji – jest największe państwo regionu, Egipt, w którym neoliberalne przemiany zaczęły się jeszcze w latach 70. i były konsekwentnie kontynuowane w latach 90. i w pierwszej dekadzie XXI wieku (Davis 2006: 24, 38, 85–87, 110, 164, 186, 198). Najważniejszym bezpośrednim elementem, który doprowadził do buntów przeciwko władzy w Afryce Północnej (a także w azjatyckich państwach arabskich), było wycofywanie się państwa, spełniającego tradycyjnie w tym regionie funkcję patronalną wobec swoich obywateli, z bezpośredniego subsydiowania cen żywności w sytuacji globalnego kryzysu żywnościowego oraz ich światowych podwyżek. W trakcie realizacji neoliberalnych reform przy jednoczesnym pogłębiającym się kryzysie ekonomicznym państwa północnoafrykańskie pozbywały się resztek opiekuńczej roli wobec własnych społeczeństw. Sytuacja, w której władza w społeczeństwach rządzonych autorytarnie, opartych na tradycyjnej więzi, nie spełnia oczekiwań, jakie pokładane są w niej przez lud, zgodnie z badaniami brytyjskich (Thompson 1971: 76–136) i amerykańskich (Scott 1976) teoretyków rozwijających teorię tzw. moralnej ekonomii, prowadzi do buntu. W krajach Afryki Północnej zaistniały takie właśnie okoliczności.

5. Islamski aktywizm a nowy ład polityczny w regionie

Zaskoczeniem dla wszystkich obserwatorów protestów w Afryce był słaby w nich udział sił islamskiego aktywizmu. Zauważali to również sami przedstawiciele ruchów. Przykładem może być partia Hizb ut-Tahrir, która w swoich oficjalnych dokumentach wskazuje, że rewolucyjne wystąpienia były zniszczeniem marzeń zachodnich polityków o politycznie biernym islamie. Jednoczesne zachowanie rytual-

nych, zewnętrznych form muzułmańskiej religijności (jak choćby transmitowane przez media całego świata publiczne kolektywne modlitwy) nie łączyło się z obecnością w wystąpieniach publicznych hasel wzywających do budowy islamskiej państwowości (Vopros 2011).

Bezpośrednim katalizatorem samych protestów stał się nawet czyn grzeszny w świetle teologii muzułmańskiej, jakim było samospalenie młodego Tunezyjczyka Muhammada Bouazizi (Goldstone 2011: 12). On sam znalazł tak wielu naśladowców w krajach arabskich, że nieformalny globalny alim Zgromadzenia Braci Muzułmanów Jusuf al-Karadawi wygłaszał specjalne orędzia w tej sprawie, próbując tą drogą powstrzymać młodych samobójców. Ten rewolucyjny „efekt młodego Wertera” miał tak ogromne oddziaływanie, że podobne samospalenia młodych mężczyzn w proteście przeciwko władzy miały miejsce nawet w peryferyjnych krajach regionu (Mauretania), w pokrewnych kulturowo krajach subsaharyjskiego Sahelu (Senegal) oraz wśród młodzieży pochodzenia północnoafrykańskiego w krajach UE (Włochy, Holandia itd.).

Najważniejszą rolę w organizowaniu protestów i kształtowaniu ruchów społecznych w Tunezji i Egipcie odegrali działacze należący do sił lewicowo-radykalnych, studenckich, liberalnych, ogromną znaczenie miały też związki zawodowe. Główną siłą protestów stanowiły masy zsekularyzowanej, oderwanej od tradycyjnych korzeni religijnych ludności miejskiej.

Rola przedstawicieli islamskiego aktywizmu w kształtowaniu wydarzeń była mocno ograniczona. Przywódcy cieszących się dużymi wpływami w społeczeństwach regionu pokojowych ruchów salafickich – zarówno w Egipcie (Nasira 2011: 3), gdzie te wpływy są największe, jak i w pozostałych krajach regionu, początkowo starali się dystansować od przemian rewolucyjnych, wychodząc z założenia, że może to zaszkodzić wezwaniu ludzi do islamu (*da'wa*), zburzy harmonię społeczną, doprowadzi do wojny domowej lub przejęcia władzy przez siły wrogie religii itd.

Siły polityczne związane z różnymi formami aktywizmu stały się beneficjentami przemian. Bracia Muzułmanie zaczęli niezwykle efektywnie wpływać na kształt przeobrażeń w Egipcie. Ich oficjalne polityczne skrzydło (Partia Wolności i Sprawiedliwości) zdobyło 47,2 procent głosów w wyborach do niższej izby parlamentu, które odbyły się na przełomie 2011 i 2012 roku. Ku zdumieniu świeckich sił politycznych, najważniejszych aktorów egipskiej rewolucji, głównym rywalem oficjalnego politycznego skrzydła Braci Muzułmanów została w nich salaficka partia Al-Nour (właśc. izb Al-Nūr – dosł. partia światła) i jej koalicjanci. Powstała niezwykle interesująca sytuacja, w któ-

rej egipscy zwolennicy ruchów salafickich, korzystając z okazji, zniechęca porzucili swoją słynną apolityczność oraz założyli własną partię. Było to kompletne *novum* w świetle niemal programowego dystansowania się pokojowych salafitów od polityki, a zwłaszcza od funkcjonowania w niej zgodnie z regułami demokratycznymi. W porównaniach wyborach partia ta wystąpiła z programem przewidującym radykalną przebudowę społeczeństwa, wprowadzając zasady muzułmańskiego prawa religijnego w interpretacji salafickiej do zarządzania, gospodarki i systemu sądowego. Jako ugrupowanie absolutnych nowicjuszy w polityce, partia Al-Nour zdobyła aż 27,8 procent głosów w wyborach do niższej izby parlamentu. Największe poparcie (51 procent) uzyskiwała ona w regionie Suezu (Pradal 2012: 15). Kierowany przez nią blok partii muzułmańskich zdobył w sumie 127 na 498 miejsc.

Podobnie potoczyła się sytuacja w Tunezji, gdzie demokratyczne wybory po jaśminowej rewolucji zostały wygrane przez Partię Odrodzenia (Hizb an-Nahda). Jest to tunezyjski odłam Braci Muzułmanów, kierowany przez jednego z najwybitniejszych współczesnych myślicieli tej grupy ruchów islamskiego aktywizmu, Raszida Ghannusiego (ur. 1941). Dzięki obaleniu prezydenta wrócił on do ojczyzny z wieloletniego wygnania. Początkowo ten światowej sławy działacz nie odgrywał w Tunezji zbyt wielkiej roli⁸. Jednak ostatecznie, pomimo silnego zsekularyzowania społeczeństwa, jego Partia Odrodzenia wygrała wybory w październiku 2011 roku, otrzymując 89 na 217 miejsc w nowo powołanym tunezyjskim zgromadzeniu konstytucyjnym. Po tej partii Ghannusiego obecnie w Tunezji największą rolę odgrywa Hizb ut-Tahrir, ale jako ugrupowanie antysystemowe, które programowo przeciwstawia się demokracji i działa poza głównym nurtem życia politycznego kraju. Obecnie nie ma ona wpływu na kształtowanie się porewolucyjnego kształtu państwa.

Rewolucyjne przemiany w regionie, choć przestały się nimi entuzjasmować światowe media, nadal trwają. Obalenie przywódców państwowych w Egipcie i Tunezji nie przyczyniło się do odsunięcia od polityki i gospodarki związanych z nimi elit. Oparte są one przede

⁸ Podobny jest casus szejcha Karadawiego, którego wielka sława na świecie nie do końca przekłada się na jego wpływy w ojczyźnie. W Egipcie pozostaje on tylko jednym z wielu autorytetów religijnych. Musi działać na tle kilku instytucji wydających wiążące dla wiernych muzułmańskie opinie prawne, fatwy (jak choćby Al-Azhar czy mufijat – Dar al-Ifa) oraz wielu konkurencyjnych wybitnych autorytetów teologicznych (salafickich, sufickich itp.), a nawet lokalnych muzułmańskich teleewangelistów (jak choćby słynny Amr Khaled). Każdy z tych ośrodków wiedzy religijnej ma swoich zwolenników, dla których jest on nadrzędną instancją. Żaden z tych liderów nie jest więc „nowym Chomeinim nowej rewolucji islamskiej”.

wszystkim na wojsku. Armie w tych krajach, podobnie jak w wielu innych państwach postkolonialnych na świecie, pozostają największą i najważniejszą siłą modernizacyjną oraz państwowotwórczą (Fedorov 1999), co szczególnie wyraźnie widać w takich krajach regionu, jak Mauretania (N'Diaye 2009: 132–134). Jest to jeden z ważnych elementów kolonialnej spuścizny, gdyż rządy państw europejskich w tych państwach były oparte na nowoczesnych strukturach przemocy zbudowanych na europejskich wzorcach. Trwający od zakończenia zimnej wojny okres amerykańskiej dominacji w regionie wzmocnił jeszcze te struktury na skutek transz gigantycznej pomocy finansowej na cele militarne, związanej z trwającą od 2001 roku „wojną z terroryzmem”.

Poza Egiptem i Tunezją, gdzie różne siły z ogromną przewagą postkolonialnych elit wojskowych starają się trwale przejąć władzę, sytuacja jest nadal bardzo płynna w Libii. w której pomimo śmierci pułkownika Kaddafiego nadal trwa wojna domowa w ograniczonym zakresie, oraz w Maroku, gdzie władzy udało się skanalizować konflikt obietnicami budowy monarchii konstytucyjnej. W tym ostatnim kraju sytuacja była o tyle specyficzna, że ogromne protesty, które trwały w nim równoległe z wystąpieniami w państwach wschodnich, doczekały się bardzo słabego opisu w prasie. Stało się tak ze względu na usunięcie z Maroka najważniejszego źródła informacji, jakim jest telewizja Al-Jazeera, z uwagi na jej konflikt z rządem. Marokańskie protesty nie trafiły przez to do światowych mediów (choć można je obserwować na bieżąco na odpowiedniej stronie Facebooka – <http://www.facebook.com/MoroccoProtest>) i pozostają niezbadane oraz słabo nagłośnione. Istnieją tam jednak stabilne, ogromnie wpływowe siły islamskiego aktywizmu, w tym ich lokalne odłamy, których rozwój warunkowany jest niedemokratycznym charakterem marokańskiej monarchii, zarówno działające legalnie, jak i w podziemiu. Rząd algierski na razie z sukcesem dokłada wszelkich starań, aby rewolucyjny zapal z krajów sąsiednich nie stał się podstawą do masowych protestów w jego kraju.

Należy podkreślić, że w bliższej perspektywie możliwe jest odegranie przez siły islamskiego aktywizmu dynamicznej roli w budowie nowego ładu politycznego. Jednak w samym Egipcie hasła islamizacji państwa czy społeczeństwa nie trafiają na aż tak podatny grunt jak w krajach sąsiednich, z uwagi na trwającą już kilka pokoleń działalność Braci Muzułmanów, salafickich szejchów itd. oraz ich „islamizacyjną pracę u podstaw”. Świeckie państwo rządzi tam społeczeństwem, które w dużej mierze jest już zreislamizowane. Wydaje się, że teraz nie tyle chce ono islamu, ile społecznej sprawiedliwości, pracy, dotowa-

nych cen żywności itp. Można odnieść wrażenie, że mimo wszystko w Tunezji społeczeństwo jest zbyt mocno zsekularyzowane, w Maroku władza króla pozostaje zbyt silna, a Mauretania jest zbyt zacofana, aby islamski aktywizm (bazujący na wykształconej i religijnej części społeczeństwa) mógł odegrać tam większą rolę polityczną. W Algierii walka z jego siłami stała się jedną z głównych przyczyn wieloletniej wojny domowej, co w dużej mierze trwale skompromitowało tego rodzaju rozwiązania polityczne w tamtejszym społeczeństwie.

Jedynym państwem regionu, które w jakiś sposób próbowało wprowadzać założenia islamskiego aktywizmu do swojego ustroju, jest Sudan. Jednak ten model został skompromitowany w oczach elit politycznych krajów sąsiednich z uwagi na swoją dysfunkcjonalność. Pomimo istnienia złóż ropy naftowej miejscowa gospodarka ma poważne problemy: w wyniku zbrojnych konfliktów wewnętrznych od Sudanu oddzieliła się jego część południowa, a obecnie w stronę ogłoszenia pełnej secesji zmierzają prowincje zachodnie (Darfur), których muzułmańscy mieszkańcy zostali w ostatnich latach zdziesiątkowani na skutek kolejnej lokalnej wojny. W perspektywie istnieje również możliwość odziedlenia się czerwonomorskich wybrzeży Sudanu. Są one odrębnym regionem z własnymi tradycjami politycznymi, który kulturowo oraz historycznie pozostaje silnie związany z Erytreą i Egiptem.

Konflikt w Libii opisywany z entuzjazmem przez światowe media jako walka narodowowyzwoleńcza przeciwko tyranowi był przede wszystkim konfliktem plemiennym, w którym przeciwko pułkownikowi Kaddafiemu wystąpiły plemiona zachodniej części kraju, Cyrenajki, będące pokrzywdzone przy podziale zysków z eksportu ropy naftowej. Ten proces stał się szczególnie widoczny po 1986 roku, kiedy to władze libijskie zaczęły odchodzić od idei „islamskiego socjalizmu” na rzecz neoliberalizmu. Sporą część bojowników stanowili również uciskani i przymusowo asymilowani przez Kaddafiego Berberowie (ICG 2011b: 23). Kaddafi, który w mistrzowski sposób tworzył przez kilka pokoleń w Libii „naród z plemion”, kiedy bronił swej władzy, doprowadził do jego dezintegracji. Tuż przed swoim upadkiem umiejętnie nastawiał jedno plemiona przeciwko drugim. Również i w tym konflikcie niewielkie grupy zmilitaryzowanych salafitów próbowały tworzyć początkowo własne, niezależne formacje zbrojne do walki z siłami pułkownika Kaddafiego w Libii.

Bardzo ważnym elementem zarówno konfliktu libijskiego, jak i działalności organizacji islamskiego aktywizmu odwołujących się do przemocy pozostaje więc w zachodniej części Afryki Północnej czynnik berberyjski. Plemiona tuareskie, podobnie jak spora część innych plemion berberyjskich, to społeczności, które słabo podporządkowu-

ją się władzy państwowej. Podobnie jak Kurdowie w Azji Zachodniej zostały one pokrzywdzone w procesie budowy nowoczesnych państw na tym obszarze. W trakcie wytyczania granic kolonialnych i dalszych prac terytoria największego ludu berberyjskiego, saharyjskich koczowników Tuaregów – społeczności nomadycznej, niezależnej, wojowniczej – zostały podzielone pomiędzy państwa Maghrebu i położone na południe od nich kraje półpustynnego Sahelu (Mali, Niger, Burkina Faso itd.). To również stanowi podstawową przyczynę niedawnej popularności wśród nich idei islamskiego aktywizmu w postaci skrajnych form antysystemowych salafickich wierzeń religijnych, które stanowią dodatkową motywację dla ich walki zbrojnej z postkolonialnymi państwami.

W wyniku implozji Libii z nową siłą wybuchł do niedawna tłący się konflikt na pograniczu państw Sahelu i Sahary, który stał się kolejną wielką rebelią berberyjskich Tuaregów w ciągu ostatnich niemal 100 lat. Na niektórych obszarach Tuaregowie stanowią również trzon kadrowej organizacji zmilitaryzowanego salafizmu – Al-Kaidy Islamskiego Maghrebu.

To najsłynniejsze rewolucyjne ugrupowanie islamskich aktywistów regionu nie odgrywa tam jednak zbyt wielkiej roli politycznej. Jego nieliczni członkowie to przede wszystkim niedobitki nieprzejednanych bojowników jeszcze z czasów algierskiej wojny domowej. Są to głównie Berberowie (Boubekeur 2008: 10), którzy posługują się terrorystycznymi metodami walki politycznej. Od lat bojkotują oni procesy pokojowe w swojej ojczyźnie i celem uzyskania medialnego rozgłosu przyjęli chwytliwą medialnie nazwę po 11 września 2001 roku. Ich wątpliwej proveniencji sukcesy militarne warunkowane są słabością aparatu państwowego krajów Sahary i Sahelu, rozgłosem medialnym, poparciem zmarginalizowanych Tuaregów i innych Berberów oraz medialno-polityczną grą miejscowych urzędników państwowych spragnionych amerykańskiej pomocy militarnej (ICG 2005).

Miejscem, w którym mogą rozwinąć się zmilitaryzowane odłamy ruchów islamskiego aktywizmu w oparciu o czynnik plemienny pozostaje Libia. Obecnie, po śmierci pułkownika Kaddafiego, znajduje się ona na krawędzi zupełnego rozpadu oraz pełnej anarchii i retribalizacji z uwagi na upadek instytucji państwa w wyniku wojny domowej. Tuareskich bojowników, którzy popierali Kaddafiego (w XX wieku był on ich jedynym sojusznikiem – ICG 2011b: 23), spotkały represje po przegranej wojnie. Z tego powodu spora część z nich zbiegła na pustynne terytoria państw sąsiednich, unikając w ten sposób prześladowań oraz rozbrojenia. W niedawnej wojnie domowej po stronie Kaddafiego występowały wierne mu od lat plemiona, których członkowie

zasilali aparat państwowy, służby bezpieczeństwa, wojsko itd. Do walki z powstańcami pozyskał on znajdujące się najniżej w hierarchii społecznej w krajach Maghrebu rody Haratinów (*arātīn* – berb. śniado-skóry). To czarni, berberyjskojęzyczni mieszkańcy regionu. Powszechnie uważani są za zasymilowanych potomków niewolników z Afryki Subsaharyjskiej (Ensel 2009). Haratinowie zapłacili za przegraną masowymi pogromami, które dotknęły również wszystkich innych czarnych mieszkańców Libii. Natomiast zwycięscy powstańcy, którzy pozycjonowali się jako bojownicy w wojnie za wiarę (*ǧīhād*) przeciwko Kaddafiemu (przedstawianemu od lat w świecie muzułmańskim jako religijny apostata w związku z jego próbami budowania „państwowego islamu” oraz ingerowaniu w doktrynę islamu z pozycji heterodoksyjnych), rzeczywiście zaczęli podejmować inicjatywy w kierunku realizowania w nowej Libii zasad ustrojowych postulowanych przez islamskich aktywistów.

Jeżeli jakiegokolwiek ugrupowania islamskiego aktywizmu odegrają rolę w regionie, to prawdopodobnie będą to wielkie organizacje masowe dążące do umiarkowanych rozwiązań politycznych, mające szerokie poparcie społeczne oraz zarządzane za pomocą biurokratycznych struktur. Ruchy tego typu od dawna inkorporowane są w struktury państwa narodowego, tak jak Bracia Muzułmanie w Egipcie, którzy od wielu lat mówią o konieczności poszanowania konstytucji (Dynamism 2006: 101). Inne tego typu organizacje biorą od dawna udział w oficjalnym życiu politycznym (wyborach, politycznych polemikach, debatach parlamentarnych itp.) pozostałych krajów regionu (Orlov 2011: 411) z wyjątkiem Libii. Ważnym nierozstrzygniętym problemem pozostaje natomiast kwestia, czy nie zyskają na znaczeniu mniejsze organizacje, budzące tak wielki lęk Zachodu. Ich skłonność do radykalizmu, dążenia do podziemnej i tajnej działalności jest dużo większa. W odróżnieniu od ruchów masowych, mają one zwykle jednego charyzmatycznego lidera (Dekmejian 1995: 57).

Ich rola może wzrosnąć w sytuacji braku rozwiązywania problemów gospodarczych krajów regionu przy dalszej pauperyzacji jego mieszkańców oraz rosnącym napływie imigrantów z Afryki Subsaharyjskiej. Taki scenariusz rozwoju sytuacji jest tym bardziej możliwy, że masowe ruchy islamskiego aktywizmu w Egipcie i Tunezji nie są już rzecznikami wydziedziczonego chłopstwa, pokrzywdzonych robotników czy miejskiego lumpenproletariatu. W ostatnich latach ich aktywiści zwrócili się raczej w stronę elit i klas posiadających przy jednoczesnej aprobacie dla gospodarki wolnorynkowej.

Masy arabskie, które obaliły swoich przywódców w krajach Afryki Północnej, chcą jednak przede wszystkim zachowania przywilejów

socjalnych „arabskiego socjalizmu” (subsydiowana żywność, zapewnianie miejsc pracy w etatystycznym państwie, szczególnie w rozbudowanej biurokracji państwowej, itd.), a jednocześnie żądają realizacji konsumpcji na poziomie europejskim i zbliżonego do europejskiego poziomu społecznej zamożności. Kwestia demokratyzacji oraz wolności debaty publicznej czy wymiany elit są w rewolucjach arabskich celami drugorzędnymi. Należy jednak podkreślić, że są to cele obecnie nie do pogodzenia, z czego „arabska ulica” nie zdaje sobie sprawy. Żaden nowy rząd arabski nie będzie w stanie zachować subsydiowania cen żywności na poziomie, na jakim zachowywali je obaleni przywódcy świata arabskiego. W związku z tym najprawdopodobniej destabilizacja regionu będzie się pogłębiać, gdyż masy ludowe robiły rewolucję po to, aby było lepiej, a nie gorzej, i raczej nie będą wykazywały zrozumienia dla pogarszającej się nieuchronnie sytuacji gospodarczej. Na tym tle otwierają się szerokie możliwości dla osiągnięcia sukcesu przez rozmaite ugrupowania populistyczne odwołujące się do idei islamskiego aktywizmu, które na tym polu mogą (odwołując się na przykład do idei ekonomicznej „trzeciej drogi”, amorficznej i nieprecyzyjnie definiowanej „islamskiej gospodarki”) dążyć do zdobycia władzy w państwach północnoafrykańskich.

Może dojść do kolejnych, jeszcze ostrzejszych „buntów chlebowych” związanych z nieuchronnymi podwyżkami cen żywności. Przyszłość tych krajów będzie zależeć od sposobów, jakie wybiorą nowe władze, by poradzić sobie z tą sytuacją. Rozwiązania za pomocą brutalnych metod siłowych (do których każda władza w krajach Bliskiego Wschodu jest niezwykle przywiązana) pogorszą sytuację i doprowadzą do rozwoju małych ugrupowań radykalnych o sekciarskim charakterze, posługujących się terrorystycznymi metodami walki politycznej. Tego typu zmilitaryzowane grupy mają już pewne przyczółki w arabskich krajach ogarniętych ruchami rewolucyjnymi.

Należy również podkreślić, że w Afryce Północnej całkiem prawdopodobny jest scenariusz będący niespodzianką dla rozentuzjuszowanych przemianami analityków i publicystów Zachodu. Mianowicie dalszy rozwój północnoafrykańskich społeczności może pójść w stronę destrukcji instytucji państwowych, retribalizacji oraz budowy nowych jakości społecznych i politycznych. Zachodni badacze entuzjastycznie przywołując przykłady drogi, jaką tamtejsze społeczności pokonują „od plemienia do państwa”, są słabo przygotowani na badanie drogi odwrotnej – „od państwa do plemienia”. Ten kierunek rozwoju, co pokazują dzieje kontynentu afrykańskiego w ostatnich latach, nie jest na tym obszarze niczym zaskakującym.

Bibliografia

- Anderson L. (2011), *Demistifying the Arab Spring. Parsing the Differences Between Tunisia, Egypt and Libya*, „Foreign Affairs”, Vol. 90, No. 3, s. 2–7.
- Bachar S., Bar S. (2006), Machtiger R., Minzili Y., *Establishment Ulama and Radicalism in Egypt, Saudi Arabia and Jordan*, Research Monographs on the Muslim World, Series No 1, Papers No 4, Center on Islam, Democracy and the Future of Muslim World, Hudson Institute.
- Bello W. (2009), *Food Wars*, Verso, London–New York.
- Birčanskaja L.A., (2005) *Berberij Marokko*, w: *Antologija berberskoj literatury (Marokko)*, red. L.A. Birčanskaja, T.I., Moskwa: Institut vostokovedenija RAN, s. 22–34.
- Boubekeur A., *Salafism and Radical Politics in Postconflict Algeria*, Carnegie Papers from the Carnegie Middle East Center, Number 11, September 2008.
- Bourdieu P. (1977), *Outline of a Theory of Practice*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Brand L.A. (2006), *Citizens Abroad. Emigration and the State in the Middle East and North Africa*, New York: Cambridge University Press.
- Brandon J., *Hizb-ut-Tahrir's Growing Appeal in the Arab World*, „Terrorism Monitor”, Vol. IV, Issue 24, 27 December 2006, [http://www.jamestown.org/programs/gta/single/?tx_ttnews\[tt_news\]=999&tx_ttnews\[backPid\]=181&no_cache=1](http://www.jamestown.org/programs/gta/single/?tx_ttnews[tt_news]=999&tx_ttnews[backPid]=181&no_cache=1) (dostęp: 4 lipca 2011).
- Brusse W.A., Schoonenboom J., *Islamic Activism and Democratization*, ISIM Newsletter 18, Autumn 2006, s. 8–9.
- Corm G., *Odnaleziona arabska jedność*, „Le Monde Diplomatique”, kwiecień 2011, nr 4, s. 16–18.
- Davis M. (2006), *Planet of Slums*, London–New York: Verso.
- Dekmejian R.H. (1995), *Islam in Revolution: Fundamentalism in the Arab World*, Syracuse: Syracuse University Press.
- Dolgov B.V. (2011), *Islamskij faktor i social'no-političeskoe razvitije arabskogo mira*, w: *Islamskij faktor v istorii i sovremennosti*, red. V.J. Belokrenickij, I.V. Zajcev, N.J. Ul'čenko, Moskwa: „Vostočnaja literatura” RAN, s. 376–392.
- Dynamism in Islamic Activism. Reference Points for Democratization and Human Rights* (2006), The Netherlands Scientific Council for Government Policy (WRR), Reports to the government nr. 73, Amsterdam: Amsterdam University Press.
- Eickelman D.F. (1998), *From here to modernity: Ernest Gellner on nationalism and Islamic fundamentalism*, w: *The State of the Nation. Ernest Gellner and the Theory of Nationalism*, red. J.A. Hall, Cambridge: Cambridge University Press.
- Ensel R. (1999), *Saints and Servants in Southern Morocco*, Leiden: Brill.
- Fantasia R., *Bitwa o Wisconsin*, „Le Monde Diplomatique”, kwiecień 2011, nr 4, s. 4–5.
- Fedorov V.A. (1999), *Armija i modernizacija v stranah Vostoka*, Institut Vostovedenija RAN, Moskwa.
- Giustozzi A. (2009), *Koran, kalasznikow i laptop. Rebelia neotalibów w Afganistanie*, tłum. Ł. Müller, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Goldstone J.A., *Understanding the Revolutions of 2011. Weakness and Resilience in Middle Eastern Autocracies*, „Foreign Affairs”, May–June 2011, Vol. 90, No. 3, s. 8–16.
- Gräf B., *In a Search of a Global Islamic Authority*, ISIM Review 15, Spring 2005, s. 47.
- Gruen M., *Hizb-ut-Tahrir's Activities in the United States*, „Terrorism Monitor”, Vol. V, Issue 16, 22 August 2007, [http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews\[tt_news\]=4377](http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews[tt_news]=4377) (dostęp: 4 lipca 2011).

- Hanieh A., *Rewolucja w Egipcie to nie tylko kwestia „zmiany”*, „Le Monde Diplomatique”, kwiecień 2011, nr 4, s. 2629.
- Hegghammer T., Lacroix S. (2007), *Rejectionist Islamism In Saudi Arabia: The Story Of Juhayman Al-Utaybi Revisited*, „International Journal of Middle East Studies”, Vol. 39, s. 103–122.
- Hourani A. (1995), *Historia Arabów*, Gdańsk: Marabut.
- ICG, *Islamist Terrorism in the Sahel: Fact or Fiction?*, International Crisis Group Africa Report, N°92, 31 March 2005.
- ICG, *Radical Islam in Gaza*, International Crisis Group Middle East Report, N°104, 29 March 2011a.
- ICG, *Popular Protest In North Africa And The Middle East (V): Making Sense Of Libya*, International Crisis Group Middle East/North Africa Report, N°107, 6 June 2011b.
- Islamic Activism: A Social Movement Theory Approach*, red. Q. Wiktorowicz, Indiana University Press, Bloomington 2004.
- Ivanov N.A. (2008), „Burgibizm” – liberal’nyj nacjonalizm i reformizm, w: *Trudy po istorii islamskogo mira*, N.A. Ivanov; sost. N.M. Gorbunova, Moskva: „Vostočnaja literatura” RAN s. 125–131.
- Ivanov N.A. (2008), *Desturovskij socializm v Tunisie*, w: *Trudy po istorii islamskogo mira*, N. A. Ivanov; sost. N.M. Gorbunova, Moskva: „Vostočnaja literatura” RAN, s. 132–142.
- Kazimi N. (2005), *A Virulent Ideology in Mutation: Zarqawi Upstages Maqdisi*, w: *Current Trends in Islamist Ideology*, Vol. 2, red. H. Fradkin, H. Haqqani, E. Brown, Center on Islam, Democracy and the Future of Muslim World, Hudson Institute, s. 59–73.
- Kurzman C., *Bin Laden and Other Thoroughly Modern Muslims*, „Contexts”, Fall–Winter 2002, s. 13–20.
- Lapidus I.M., *State and Religion in Islamic Societies*, „Past and Present”, No. 151, May 1996, s. 3–28.
- Maalouf A. (2002), *Zabójcze tożsamości*, Warszawa: PIW.
- Mead M. (2000), *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nasira H., *After Mubarak: Egypt’s Islamists Struggle to Adapt to the Egyptian Revolution*, „Terrorism Monitor”, Vol. IX, Issue 12, 24 March 2011, s. 3–4.
- N’Diaye B. (2009), *To’midwife’ – and abort – a democracy: Mauritania’s transition from military rule, 2005–2008*, „Journal of Modern African Studies”, Vol. 47, Issue, s. 129–152.
- Orlov V.V. (2011), *Umerennye islamskie partii na arabskoj političeskoj scene: proby sil i ocenki 2000-h godov*, w: *Islamskij faktor v istorii i sovremennosti*, red. V.J. Belokrenickij, I.V. Zajcev, N.J. Ul’čenko, Moskva: „Vostočnaja literatura” RAN, s. 409–421.
- Pradal F., *Suez na pierwszej linii rewolucji*, „Le Monde Diplomatique”, styczeń 2012, nr 1, s. 14–17.
- Pruzan-Jørgensen J.E. (2010), *The Islamist Movement In Morocco. Main Actors And Regime Responses*, Diis Report 2010:05, Copenhagen.
- Rottfeld A.D. (2006), *Polska w niepewnym świecie*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa.

- Rymarczyk J. (1986), *Migracja siły roboczej do krajów EWG i jej konsekwencje społeczno-gospodarcze*, Prace Instytutu Zachodniego nr 48, Instytut Zachodni, Poznań.
- Sadiki L. (1997), *The Impasse of Liberalising Arab Authoritarianism: The Case of Algeria and Egypt*, w: *Remaking the Middle East*, red. P.J. White, W.S. Logan, Oxford–New York: Berg, s. 59–85.
- Šagal’ V.E. (2001), *Arabskij mir: puti poznanija*, Institut Vostovedenija RAN, Moskva.
- Scott J.C. (1976), *The Moral Economy of the Peasant: Rebellion and Subsistence in Southeast Asia*, New Haven–London: Yale University Press.
- Al-Shishani M.B., *From 9/11 to Iraq: The Long Arm of Saudi Arabia’s Suliman al-Elwan*, „Militant Leadership Monitor” Vol. 2, Issue 2, February 2011, s. 3–5.
- Thompson E.P. (1971), *Moral Economy of the English Crowd in the Eighteenth Century*, „Past and Present”, No. 50, s. 76–136.
- Voblikov D.P. (1978), *Respublika Sudan (1956 – maj 1969 g.)*, Moskva: Nauka.
- Vopros o revoljucii v Egipte, Tunisie, Livii i Jemene*, 6 rabi us-sani 1432 g. h., 11 March 2011, istočnik hizb-ut-tahrir.info, perevod s arabskogo hizb.org.ua, <http://hafilat.info/analysis/umma/919-vopros-revoljucii.html> (dostęp: 4 lipca 2011)
- Vorbrich R. (1995), *Franco-Maghrebins. Muzułmanie z Maghrebu w Europie Zachodniej*, „Sprawy Narodowościowe – Seria nowa”, t. IV, z. 1(6), s. 97–115.
- Zdanowski J. (2002), *Muzułmanie w świecie zachodnim: wspólnota czy wspólnoty?*, w: *Migracje i społeczeństwo*, t. 7: *Migracje-historia-kultura*, red. J.E. Zamoyski, Warszawa: Neriton, s. 111–123.

✦

Mariusz Marszewski – doctor of historical sciences, a graduate of the Institute of History of the Adam Mickiewicz University in Poznań. Lecturer at the Institute of Eastern Studies at the Adam Mickiewicz University and the School of Humanities and Journalism in Poznań. The mainstream of his scientific research is directed towards the social and economic changes in Russia and post-Soviet states, especially in the territories under the influence of Islamic culture (mainly Caucasus and Central Asia). He participated in numerous conferences and research expeditions to Central Asia, the Volga Region, to the Crimea and to the Caucasus. Author of numerous publications and scientific expertise from the border of political science, history and cultural anthropology.

Abstract

Prospects for the development of Islamic activism in the new post-revolutionary political governance in North Africa

This paper presents the future role of Islamic activism in postrevolutionary North Africa. It focuses on local political currents of so called political Islam. Instead of using this term author uses the term Islamic activism. The study briefly discusses the trends of Islamic political thought, Islamic political organizations

and Muslim religious law and the background of socio-economic transformation in North Africa in recent decades. It's discussed the appeal of various North African Islamic movement activism to Islam, the Islamic law and the role of Facebook and other modern information technologies in its spread. This paper addresses the issues of how the countries of North Africa will meet the possibility of further Islamization of the local states and societies. The important question is how economic problems will stimulate the further radicalization of the revolutionary Islamic movements of the North Africa. Part of the analysis is the case of Egypt, because of the important role of Egypt in the region, and unusual for North Africa Libyan case. The Libyan study is important because of the problem of violence and the disintegration of the state. This is the which environment of developing of the forms of radical, militarized forms of Islamic activism. The rest of the analysis are focused in the other countries in the region and their interactions with the Islamic communities of the EU and sub-Saharan Africa. The article also included a short-term forecast of the possible role of Islamic activism in the further development of the countries of the North Africa.

Keywords

moral economy, North Africa, Islamic activism, political Islam, Egypt, Libya

Zofia Sawicka*

MA FĪ GHERU – NIE MA NIKOGO INNEGO

Streszczenie

Praca przedstawia wydarzenia w Syrii, które miały swój początek w marcu 2011 roku i były następstwem Arabskiej Wiosny w Tunezji i Egipcie. Kiedy kolejne rewolucje ogarniały poszczególne kraje arabskie, wydawało się, że dni syryjskiego reżimu są policzone. Jednak, ku zaskoczeniu obserwatorów, gdy fala protestów przechodziła przez Kair, Tunis, Algier czy Trypolis, Damaszek wciąż pozostawał spokojny. Autorka pokazuje, dlaczego reżim syryjski, mimo pozornych podobieństw do swego egipskiego czy tunezyjskiego odpowiednika, wciąż utrzymuje się przy władzy. Wskazuje na istotne składniki w strukturze samego systemu, pozycję Syrii w regionie, jak również na otoczenie międzynarodowe, które sprawiają, że budowane przez 40 lat imperium Asadów ma szansę przetrwać.

Słowa kluczowe

Syria, protesty, Bashar al-Asad, zmiana systemu, Arabska Wiosna

✦

Kiedy kolejne rewolucje ogarniały poszczególne kraje arabskie, wydawało się, że dni syryjskiego reżimu są policzone. Jednak, ku zaskoczeniu obserwatorów, gdy fala protestów przechodziła przez Kair, Tunis, Algier czy Trypolis, Damaszek wciąż pozostawał spokojny, mimo że podobieństwo między tymi krajami wydawało się uderzające. Wszędzie tam władza była w rękach jednej partii, która rządziła krajem żelazną

* **Zofia Sawicka** – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia arabska i politologia, specjalizacja dziennikarska). Studia ukończone z wyróżnieniem. Stypendystka rządu polskiego w Syrii (Damaszek) w latach 2006–2007, stażystka w ambasadzie RP w Damaszku, członek Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Od września 2009 roku asystent w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, Katedra Nauk Społecznych, pracownik Instytutu Badań nad Cywilizacjami. Obok działalności dydaktycznej jako pracownik Instytutu zajmuje się analizowaniem zjawisk w skali makro i mikro na Bliskim Wschodzie, monitorowaniem obszarów zagrożenia i określaniem możliwych konfliktów w tym rejonie świata. Swoje zainteresowania naukowe koncentruje wokół szeroko rozumianej problematyki krajów arabskich (z uwzględnieniem literatury, języka arabskiego, islamu, polityki w tym rejonie świata), ze szczególnym naciskiem na rolę nowych mediów w budowaniu arabskiego społeczeństwa obywatelskiego.

ręką, wszędzie tam ludzie wyszli na ulice, domagając się zmiany dotychczasowego systemu rządów. Od marca 2011 roku protestują też Syryjczycy, jednak zrobili to dużo później niż ich arabscy pobratymcy i mimo determinacji, z jaką walczą o zmianę, nic nie wskazuje na to, by odnieśli sukces jak Tunezyjczycy czy Egipcjanie. Syria jest bowiem państwem zupełnie innym niż jej „rewolucyjni poprzednicy”. Polityka prowadzona najpierw przez Hafeza al-Asada, a teraz jego syna Bashara, położyła solidne fundamenty pod reżim, który sprawdzał się w Syrii przez ponad 40 lat.

By zrozumieć współczesne wydarzenia, trzeba sięgnąć do historycznych korzeni systemu. Kształt dzisiejszej Syrii nadały lata bolesnych nieraz doświadczeń. W okresie 1945–1970 armia dokonała kilkunastu zamachów stanu (Hopwood 1988: 31–38). Brak jedności narodowej stał się fundamentem dla działalności partii Baas. Basizm, który dał początek współczesnej Syrii, nie do końca spełnił swą funkcję spoiwa dla społeczeństwa syryjskiego. Konieczne okazało się rozbudowanie systemu władzy.

System polityczny

72

Reżim syryjski ustanowiony przez Hafeza al-Asada, a później przejęty przez jego syna, ma dwa aspekty: jeden formalny, działający poprzez instytucje legislatury i egzekutywy, oraz drugi nieformalny, działający poprzez aparat bezpieczeństwa i wojsko. Ten pierwszy ma za zadanie uprawomocnić i nadać legalny wymiar działaniom władzy, drugi zaś ma zapewnić reżimowi stabilność (Zisser 2001: 25).

W myśl syryjskiej konstytucji (*ad-dustūr ad-dācim*), Syria jest państwem demokratycznym, ludowym i socjalistycznym (art.1). Władzę wykonawczą stanowią prezydent, dwóch wiceprezydentów, premier i ministrowie resortów (gabinet). Zgodnie z art. 83, prezydentem może zostać każdy obywatel Syrii, który jest muzułmaninem i ukończył 40 lat (w 2000 roku próg wieku został obniżony, by prezydentem mógł zostać 34-letni wówczas Bashar al-Asad). Do 27 lutego 2012 roku kandydat na prezydenta mógł być zgłaszany tylko i wyłącznie przez partię Baas. Po jego zgłoszeniu Zgromadzenie Narodowe (Mağlis aš – Šacb) rozpisywało referendum, w którym kandydat musiał uzyskać absolutną większość głosów. W przypadku odrzucenia go partia proponowała nową osobę. W myśl zmian konstytucyjnych, do których doszło na skutek protestów, kandydat na prezydenta powinien wykazać się poparciem minimum 35 członków Zgromadzenia Narodowego, a w głosowaniu powszechnym zdobyć bezwzględną większość głosów.

Jeśli żaden z kandydatów nie spełniłby tego warunku, zrządza się II turę wyborów, w której startuje dwóch kandydatów z największą liczbą głosów uzyskanych w I turze. Kadencja prezydenta trwa siedem lat i może on być wybrany ponownie tylko raz. Do 27 lutego 2012 roku kadencja prezydenta trwała również siedem lat, jednak ich liczba była nieograniczona. Od ostatniego zamachu stanu w 1970 roku do dziś Syria miała dwóch prezydentów. Pierwszym z nich był Hafez al-Asad, który sprawował swój urząd 30 lat, drugim został jego syn Bashar, którego druga już kadencja upływa w 2014 roku.

Panowanie głowy państwa nie opiera się tylko na jej konstytucyjnych kompetencjach. Do tych uprawnień dochodzą przede wszystkim trzy instytucje władzy: partia, służby bezpieczeństwa i aparat biurokratyczny. Władza w systemie syryjskim jest jednak tak skonstruowana, iż żaden z tych trzech filarów nie jest w stanie stać się samodzielnym centrum dowodzenia (Jaki 2006: 25–26).

Przed wprowadzeniem zmian w konstytucji syryjskiej zgodnie z art. 8, Baas była kierowniczą partią społeczeństwa i państwa, a tym samym najwyższym politycznym autorytetem. Stała na czele Narodowego Frontu Patriotycznego, do którego należały też inne, prorządowe partie, oraz posiadała dwie trzecie z 250 miejsc w parlamencie. W preambule do konstytucji wyraźnie podkreślony został rewolucyjny charakter partii, której zadaniem było ustanowienie związku pomiędzy nacjonalizmem i socjalizmem, dążenie do jedności arabskich republik oraz prowadzenie walki przeciwko syjonizmowi i kolonializmowi (Rabil 2005). Obecnie art. 8 konstytucji syryjskiej wprowadza do systemu politycznego Syrii pluralizm, a nowa preambuła określa charakter Syrii jako arabski, demokratyczny i republikański.

Hafez al-Asad, po swoim dojściu do władzy, dokonał ogromnej zmiany w jej funkcjonowaniu. Przekształcił partię z radykalnej politycznej siły w kontrolowaną „z góry” organizację – podejmującą decyzję grupę kierowniczą, złożoną z biurokracji, wojska i regionalnych jednostek, której kształt i skład wyznacza prezydent (Zisser 2001: 27–29).

Partia „została oczyszczona” ze zwolenników poprzedniego ustroju, zniesiono demokrację wewnątrzpartyjną (wprowadzono osobiste przywództwo zamiast obowiązującego do tej pory kolektywu), wzmocniono centralne, autorytarne struktury. Hafez używał partii (na wzór leninowski) jako narzędzia do integracji ludu. Reżim przekształcił społeczne organizacje w hierarchiczne, quasi-rządowe ciała przeznaczone do realizacji priorytetów polityki państwa. W rzeczywistości te różnorodne związki i unie (reprezentujące nauczycieli, artystów, kobiety pisarzy, chłopów itd.) stanowiły doskonałą platformę do kontrolowania społeczeństwa. Starszy Asad wykorzystał również partię do

73

ustanowienia władzy reżimu ponad aparatem państwowym. Także armia została poddana „baasizacji”. Symbioza armii i partii ma zapewnić poparcie wojska dla postbasistowskiego porządku politycznego (Leverett 2005: 22–25).

Aparat biurokratyczny, po objęciu władzy przez Hafeza al-Asada, rozrósł się do gigantycznych rozmiarów. Ten stan rzeczy po części można uzasadnić koniecznością realizacji nowych zadań, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu. Z drugiej jednak strony, aparat państwowy wykorzystywany jest jako instrument nagradzania (możliwość czerpania zysków z pracy w administracji rządowej), przez co łączy z reżimem wszystkich potencjalnych pracowników. Grupy społeczne o wyższym statusie oraz wysoko postawieni urzędnicy państwowi wiążą swoje interesy i przedsięwzięcia z reżimem. Takie postępowanie daje im niezwykle cenną możliwość współpracy z sektorem prywatnym (złożonym głównie z członków kręgu władzy), a przez to ciągnięcie legalnych lub nielegalnych zysków z takiej kooperacji. Na przykład, głównym źródłem przychodów wysokich rangą wojskowych są łapówki od przedsiębiorców i biznesmenów, którzy mają nadzieję, iż poprzez swoje koneksje z władzą wojskowi rozwiążą pomyślnie ich problemy (Jaki 2006: 23).

Aparat państwowy zatrudnia 73 procent aktywnych zawodowo Syryjczyków. Jednak sektor ten wytwarza jedynie 33 procent PKB (Syria Country Strategy Paper 2002, 2006: 6). Jest on w dalszym ciągu jednym z najważniejszych instrumentów integracji i kontroli społeczeństwa.

Najmocniejszym filarem władzy są służby bezpieczeństwa (Muhabarat). Pomimo tego, iż Bass pełni czołową funkcję w społeczeństwie i państwie, to jednak jako cywilna władza nie może kontrolować wojska. Ten nieformalny aparat władzy składa się z wysoko postawionych przedstawicieli służby bezpieczeństwa oraz najwyższej rangi wojskowych, a jego zadaniem jest utrzymywanie stabilności reżimu. Ghalioun i Mardam-Bey (2003: 14) mówią o podwójnej naturze syryjskiego systemu. Z jednej strony istnieją instytucje reżimu (prezydent, służby bezpieczeństwa, wojsko), z drugiej bardzo słabe „nowe instytucje” (parlament, NFP, konstytucja). Nieograniczone wręcz uprawnienia prezydenta wzmacniają połączenie obu systemów, a co za tym idzie sam reżim.

By w rękach służb nie skupiła się zbyt duża władza, kontrolują one również siebie nawzajem. Syryjski aparat bezpieczeństwa składa się między innymi z politycznej służby bezpieczeństwa (*al-amn as-siyāsī*), z wojskowej służby wywiadowczej (*al-muhābarāt al-caskarīya*), która podzielona jest na palestyńską, śledczą i regionalną sekcję, z ogólnej służby bezpieczeństwa (*al-muhābarāt al-cāmma*), która zwiera w sobie

sekcję śledczą, nadzoru nad obcokrajowcami i obywatelami Syrii oraz ze służb wywiadowczych lotnictwa (*al-muhābarāt al-ğawwīya*) („Middle East Intelligence Bulletin”, July 2000). Zbiorowe przywileje dla pracowników aparatu bezpieczeństwa, takie jak: mieszkanie, samochód służbowy, wysokie dochody, bogaty pakiet socjalny, gwarantują reżimowi lojalność. Najbardziej wierne władzy są elitarne jednostki Straży Prezydenckiej i Czwartej Dywizji, na których czele stoi brat prezydenta Maher.

Ruch oporu

Mając takie zaplecze, nic dziwnego, że jeszcze w styczniu 2011 roku w wywiadzie dla „Wall Street Journal” Bashar al-Asad zapewniał:

Dlaczego Syria jest stabilna, mimo że jest w trudniejszym położeniu? Egipt otrzymywał pomoc finansową od Stanów Zjednoczonych, na nas zostało nałożone embargo przez większość krajów na świecie. Odnotowaliśmy wzrost gospodarczy, chociaż wciąż nie zaspokajamy wszystkich potrzeb społeczeństwa. Mimo to, ludzie nie wyjdą na ulice, bo nie chodzi tylko o potrzeby albo reformy. Liczy się ideologia i sprawa, o którą walczysz (31 January 2011).

Przez jakiś czas rzeczywiście wydawało się, że ideologia, której wyznawcą jest Asad, skutecznie ochroni Syrię przed gwałtownymi protestami. Damaszek stał przeciw na czele ruchu oporu, w którego skład wchodził między innymi Hamas, Hezbollah i Teheran. Antyzachodnie (w szczególności antyamerykańskie) i antyizraelskie hasła miały zapewnić wewnętrzny spokój poprzez zwrócenie uwagi Syryjczyków w stronę możliwe odległą od „syryjskiego podwórka”.

Poparcie Damaszku dla ruchu oporu było w pełni widoczne podczas szczytu Ligi Państw Arabskich, który miał miejsce w Libii w marcu 2010 roku. Asad otwarcie zachęcał na nim prezydenta Palestyny Mahmuda Abbasa do zerwania wspieranych przez Stany Zjednoczone negocjacji i „wzięcia sprawy w swoje ręce”. Podczas swego oficjalnego przemówienia stwierdził, że cena oporu nie jest wcale wyższa niż cena pokoju, a państwa arabskie powinny zerwać wszelkie kontakty z Izraelem i razem stawić mu czoła („Al Watan”, 10 March 2010). To właśnie takie działania sprawiły, że wielu Syryjczyków widziało w nim obrońcę narodowych interesów. Jego antyzachodni opór i odwoływanie się do arabskiej godności przysparzało mu zwolenników i opóźniało wybuch protestów. Podobną retorykę stosował Kaddafi, ale jego słowa nie były wiarygodne, zwłaszcza po naprawieniu stosunków z USA od roku 2000.

Na korzyść Asada działały również inne czynniki. Syryjska młodzież znajduje się w podobnej sytuacji co jej tunezyjscy czy egipscy koledzy, jednak syryjskie społeczeństwo cechuje się wysokim stopniem egalitaryzmu. Owszem, elity mają dostęp do luksusowych dóbr, ale przepaść pomiędzy warstwą najbogatszych a najuboższych nie jest tak spektakularna jak w Tunezji, Egipcie czy Libii. Polityczna izolacja i surowy reżim silnie ograniczyły rozwój świadomej politycznie i umocnionej ekonomicznie klasy średniej. Wprawdzie, jak mówi Mona Yacoubian, istnieje dobrze sytuowana warstwa sunnickich kupców, głównie z Aleppo i Damaszku, jednak ich interesy wciąż powiązane są w znacznym stopniu z obecną władzą („Council on Foreign Relations”, 10 May 2011). Wszystko to sprawia, że wszelkie ewentualne przemiany bez uczestnictwa w nich silnej klasy średniej są z góry skazane na porażkę, z czego reżim świetnie zdaje sobie sprawę.

Kolejnym elementem sprzyjającym Asadowi jest, paradoksalnie, jego przynależność do alawickiej mniejszości religijnej. Obecny prezydent ma z pewnością mniej zwolenników niż miał Ben Ali w Tunezji czy Mubarak w Egipcie, ale w odróżnieniu od nich jest przez wielu postrzegany jako gwarant równowagi pomiędzy poszczególnymi mniejszościami (Bröning, 25 May 2011). Nic więc dziwnego, że Syryjczycy długo kalkulowali, zanim wyszli na ulice, ryzykując utratę względnej stabilności, a świat zachodni wciąż dokonuje bilansu zysków i strat z ewentualnej utraty władzy przez Asada.

Protesty

Mimo tych sprzyjających czynników i wcześniejszych zapewnień samego prezydenta Syryjczycy wyszli na ulice. Wszystko zaczęło się w marcu 2011 roku, kiedy po aresztowaniu młodych chłopców, którzy ośmieli się napisać na murze, że ludzie chcą obalić reżim, doszło do spontanicznych demonstracji w ich obronę. Padły pierwsze strzały, zginęli ludzie. Mur strachu, który został zbudowany w 1982 roku po masakrze w Hamie, upadł. Wówczas reżim zdecydował się pokazać ludzką twarz i przychylił się do niektórych żądań demonstrantów. Obniżono podatki, podniesiono płace, zezwolono na korzystanie z portali społecznościowych, ale przede wszystkim zniesiono obowiązujący od ponad 40 lat stan wojenny. Jednocześnie kontynuowano siłowe tłumienie protestów. Zachowania reżimu dla obserwatora z zewnątrz mogły przypominać postępowanie schizofrenika. Dla uważnego analityka wszystkie te działania wskazywały jednak na „wojnę na górze”. Protesty wybuchły 19 marca, Bashar al-Asad wygłosił orędzie do na-

rodu dopiero 30 marca. Tak długie milczenie mogło być spowodowane brakiem konsensusu co do sposobu rozwiązania problemu. Wszyscy liczyli, że młody, wykształcony na Zachodzie prezydent, którego żona udziela wywiadów w „Vogue’u”, będzie w stanie wykorzystać swoją dotychczasową popularność wśród młodych Syryjczyków i zaoferuje im chociaż namiastkę reform (Badran, 25 March 2011). Nic bardziej mylnego. 30 marca Syryjczycy usłyszeli, że:

To, co teraz widzimy, jest częścią większego planu, którego jeszcze nie znamy. Czy będzie dalszy ciąg? Wiemy, że ostatnim etapem ma być osłabienie i rozbitcie jedności Syrii. Wszystko po to, żeby Syria upadła, a wraz z nią ostatnia przeszkoda dla Izraela (Bashar al-Asad, 30 March 2011).

Innymi słowy, Asad za winnych wydarzeń uznał Izrael i Stany Zjednoczone jako jego największego sojusznika. Wygrała więc stara linia. Nie wolno bowiem zapominać, iż Bashar odziedziczył nie tylko stanowisko głowy państwa, ale przede wszystkim sam reżim, ze wszystkim jego instytucjami. W związku z tym pytanie o reformy i przetrwanie reżimu paradoksalnie są ze sobą związane. Paradoks polega bowiem na tym, że daleko idące reformy w Syrii są równoznaczne z podkopaniem filarów władzy (wojska, służb bezpieczeństwa, Bass, ekonomicznych i politycznych elit), które podtrzymują reżim. Ten widoczny konflikt pomiędzy rządami reżimu a obietnicą zmian już w 2000 roku jasno pokazywał, że prezydent będzie miał tyle władzy, na ile pozwolą mu otaczające go struktury (Rabinovich, 10 April 2011).

Stara gwardia

Bashar już od początku swej prezydentury musiał stawiać czoła opozycji złożonej z grupy trzymającej władzę w czasach Hafeza al-Asada, ambitnych członków swojej rodziny oraz biurokratów, którzy obawiali się utracić swoje przywileje. Musiał szukać rozwiązań, które pozwoliłyby mu na urzeczywistnienie własnej wizji polityki, a ponieważ brak mu charyzmy ojca, zdecydował się na zawarcie kompromisu zamiast złamania dotychczasowego systemu. Brat prezydenta Maher został szefem ochrony Damaszku i Pałacu Prezydenckiego. Ghazi Kanaan, dotychczasowy szef wywiadu w Libanie i zaufany współpracownik ojca, został ministrem spraw wewnętrznych. Asef Shawqat, szwagier Bashara, objął stanowisko szefa wywiadu wojskowego. Generał Zoul Himma Chalice, kuzyn prezydenta, jest odpowiedzialny za jego ochronę. Wszyscy ci urzędnicy są alawitami połączonymi z Basharem albo związkami rodzinnymi, albo plemiennymi (Eisen-

stadt, 21 June 2000). Trudno więc się nie zgodzić ze stwierdzeniem Joshuy Landisa, który uważa, że największym odkryciem Hafeza al-Asada było to, iż: „wystarczy jedna wioska, żeby rządzić całą Syrią. To rodzinny interes, w którym każdy wykonuje swój przydział obowiązków” (Zoepf i Shadid, 7 June 2011). Jasnym jest fakt, że Bashar nie może bez zgody starej gwardii podejmować kluczowych decyzji. Znamienne, że po oświadczeniach prezydenta niekiedy pojawiają się oficjalne komunikaty mówiące, iż tak naprawdę szef państwa miał na myśli co innego (ICG Middle East Report Nr 24, 2004). Bashar al-Asad doskonale zdaje sobie sprawę, że gdyby poddał się fali demokratycznych przemian, zdobyłby być może miejsce w historii, ale i tak nie obaliłby reżimu, który lepiej lub gorzej funkcjonowałby bez niego.

Nie dziwi więc fakt, że po zniesieniu stanu wojennego wprowadzono prawo antyterrorystyczne, którego zapisy są bardzo podobne, jeśli nie identyczne jak w dopiero co zniesionym dokumencie o stanie wojennym. 29 marca został rozwiązany dotychczasowy rząd. W nowo powołanym ciele 9 z 25 ministrów to członkowie poprzedniego gabinetu (Bröning, 25 May 2011). Ten brak szczerości sprawił, że ludzie nie przestali wychodzić na ulice. Kiedy więc metoda kija i marchewki zawiodła, reżim sięgnął po wypróbowane metody działania i na przełomie kwietnia i maja doszło do eskalacji przemocy. Deera, Baniyas i Homs zostały otoczone przez siły rządowe, odcięte od dostaw wody, żywności czy pomocy medycznej. Służby specjalne rozpoczęły polowanie na opozycjonistów. 11 maja Rami Makhlouf, kuzyn Asada i druga osoba w państwie, w wywiadzie dla „New York Times’a” powiedział: „reżim będzie walczył do końca, jeśli nie będzie spokoju w Syrii, nie będzie go też w Izraelu (...), nikt nie jest w stanie powiedzieć, co może się wydarzyć, jeśli reżim upadnie” (Shadid, 11 May 2011).

Jakby na potwierdzenie jego słów 16 maja, a później 5 czerwca, kiedy palestyńscy uchodźcy i propalestyńscy demonstranci zbliżyli się do granicy syryjsko-izraelskiej na Wzgórzach Golan, izraelskie wojsko otworzyło ogień, zabijając kilkadziesiąt osób, a kilkaset raniąc (Badran, 25 May 2011).

Ta demonstracja siły na pewno nie poprawiła nastrojów w Izraelu, który z niepokojem przygląda się zmianom w świecie arabskim. Paradoksalnie, mimo oskarżeń Asada Izrael zdaje się sprzyjać syryjskiemu reżimowi. Wie on bowiem, że to głównie od niego zależeć będzie jego spokój. To właśnie Syria stanowiła do tej pory dla Jerozolimy przeciwwagę w stosunku do Iranu, i to ona miała wpływ na to, co będzie się działo w południowym Libanie. To reżim Asada gwarantował mu względny spokój na północnej granicy, a ostatnie wydarzenia pokazały, co może się stać, jeśli osłabnie lub ulegnie on zniszczeniu (Rabinovich, 10 April 2011).

Lew z Damaszku

O taką pozycję w regionie Asad walczył od lat. Jeszcze w 2006 roku Bashar musiał stawić czoła tak wielu problemom, że *gros* jego rodaków kwestionowało jego polityczne przetrwanie. Sojusz z nie lubianym nigdzie Iranem, dostarczanie broni Hezbollahowi, wspieranie Hamasu, prace nad programem nuklearnym oraz sabotaż zachodnich wysiłków dążących do ustabilizowania regionu, brutalne tłumienie opozycji – te wszystkie zarzuty stawiały Asada pod ścianą. Izolacja przez świat Zachodu, ostracyzm ze strony państw arabskich spowodowały, że Bashar stał się pariasem politycznych salonów. Taka sytuacja miała miejsce do 2008 roku. Jednak Asad umocniony na swym stanowisku w kraju (zwycięstwo w referendum prezydenckim w 2007 roku) przetrwał ten trudny dla siebie okres. Doczekał zmiany administracji w Stanach Zjednoczonych, a dzięki swej zręcznej polityce pozornych ustępstw i okazywania dobrej woli przekonał do siebie Zachód i sąsiadów. Damaszek stał się bliskowschodnią stolicą wizyt. Odwiedziły go delegacje amerykańskie, angielskie, sam prezydent Sarkozy czy komisarz ds. polityk zewnętrznych Unii Europejskiej, a także przedstawiciele państw arabskich. Wszyscy byli pod wrażeniem zmian w zachowaniu Syrii. Wycofanie wojsk z Libanu, wybór prezydenta w tym kraju, rozmowy z Izraelem były według opinii światowej wystarczającymi powodami do rehabilitacji Syrii, tym bardziej że stała się ona kluczowym graczem w regionie („The Economist”, 23 February 2009). Wszyscy zdawali sobie sprawę, że lepiej mieć Syrię po swojej stronie, niż mieć w niej wroga. Gra, którą prowadził do tej pory Asad z Zachodem, jasno pokazała, że to on rozdaje w niej karty. Dzięki swej polityce pozornych ustępstw i okazywania dobrej woli osiągnął wszystkie swoje cele, nie uzależniając się jednocześnie od Zachodu, jak chociażby Mubarak w Egipcie. Dlatego też nałożone ostatnio sankcje nie przyniosą oczekiwanych rezultatów. Syria, kiedy w 2006 roku stała się pariasem na międzynarodowych salonach, znalazła sobie innych sojuszników (jak na przykład Iran) i to od nich otrzymała pomoc, na którą może liczyć również dzisiaj.

Jeśli Zachód chce prawdziwego pokoju na Bliskim Wschodzie, nie osiągnie go bez Syrii. Jesteśmy graczem w regionie, i żadne rozmowy dotyczące pokoju nie posuną się do przodu bez naszego udziału („The Guardian”, 19 February 2009).

Te słowa Bashara al-Asad wypowiedziane podczas wywiadu w 2009 roku są wciąż aktualne. Zachód jest tego świadomy, dlatego na upadku syryjskiego reżimu nie zależy żadnemu ze światowych graczy. Poparcie Rosji i Chin dla Asada wiąże Radzie Bezpieczeństwa ONZ ręce.

Sankcje nałożone na reżim przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską wobec pomocy z Iranu i nieuzależnienia Syrii od Zachodu nie są dotkliwe. Reżim może więc bez przeszkód realizować swoje plany. Od administracji amerykańskiej słyszy, że Asad jest „innym przywódcą”, że mówi „zupełnie nowe rzeczy, których nie można było usłyszeć od innych liderów w regionie, na temat zmian jakie chce przeprowadzić” (Clinton, 19 May 2011). Jedynie Barack Obama zdobył się na ostrzejszą wypowiedź, grożąc Asadowi, że jeśli nie przeprowadzi zmian, będzie musiał odejść. Nie były to jednak tak ostre żądania jak w stosunku do Kadafiego czy Mubaraką. Wszystko to wskazuje na to, że Waszyngton dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że reżim nie przeprowadzi reform, a nie ma nikogo innego, kto mógłby włączyć się w walkę o władzę (Badran, 25 May 2011). Reżim cały czas podsyca te wątpliwości, nie dopuszczając do narodzin liderów powstania. Wierzy, że jeśli opozycja pozostanie bez przywódców, nie będzie mogła się zjednoczyć. I tak na przykład na początku kwietnia 2011 roku Asad przyznał obywatelstwo syryjskie 300 tys. kurdyjskich bezpaństwowców. Kurdowie stanowią 10 procent ludności. Prorządowa gazeta w Libanie doceniła ten wysiłek, twierdząc, że to posunięcie pozwoliło zjednoczyć alawitów, chrześcijan, druzów i isamelitów przeciwko sunnickiej większości (Badran, 25 May 2011). Największą bolączką Syrii jest bowiem brak zjednoczonej opozycji. Opozycja w Syrii ma długą tradycję. Praktycznie istniała już od 1963 roku, kiedy to partia Baas przejęła władzę. W jej skład wchodziły nie tylko świeckie ugrupowania, ale także islamiści z Bractwa Muzułmanów. Reżim Hafeza Asada nie pozwolił jednak opozycji na jakiegokolwiek działania. Próba walki z władzą zakończyła się masakrą islamistów w Hamie w 1982 roku. I chociaż świeckie partie nie były tak niebezpieczne dla reżimu jak Bracia Muzułmanie, rząd traktował komunistów i innych dysydentów równie surowo. Doprowadziło to do wykorzenia z kraju jakiegokolwiek opozycji, a Syria stała się republiką represji.

Damasczeńska Wiosna (2000–2001) sprawiła, że opozycja w Syrii stała się na powrót widoczna, ale na krótko. Rząd rozprawił się z nią w zaledwie sześć miesięcy od jej powstania, chociaż nie do końca (Ottawy i Choucair-Vizoso 2008: 78–80).

Niewątpliwe sukcesy syryjskiej opozycji, jakimi było wydanie dwóch deklaracji (Deklaracja 99, Deklaracja 1000), nie pokonały jednak jej problemów. Nie da się ukryć, że opozycja syryjska jest relatywnie słaba i bardzo podzielona. Można wyróżnić w niej trzy główne wewnętrznie przeciwstawne nurty: Arabowie vs. Kurdowie, młodzi vs. starzy, opozycja świecka vs. islamiści. Takie podziały dają reżimowi szerokie pole działania. Przede wszystkim wysyła on swoich agen-

tów w kręgi opozycjonistów, co sprawia, że opozycji zaczyna brakować zaufania do siebie nawzajem. Reżim stara się także podsycać wzajemne animozje swoich przeciwników, tak by skupili się oni na walce przeciw sobie, a nie przeciw władzy (Wikas 2007: 16–21).

Tak jak w wielu krajach Bliskiego Wschodu, tak i w Syrii radykalny islam stanowi najpoważniejsze chyba dzisiaj zagrożenie dla reżimu. Największa islamska opozycja to organizacja Braci Muzułmanów. Ma ona bogatą przeszłość w historii Syrii. Ugrupowanie to było bowiem istotnym graczem syryjskiej sceny politycznej w latach 50. W odpowiedzi na rosnącą siłę grupy rząd rozwiązał jej polityczne przedstawicielstwo w 1958 roku. Stosunki między reżimem a Braciami Muzułmanami ulegały ciągłemu pogorszeniu, ale stabilizacja i dobra kondycja państwa w latach 1970–1976 zmniejszyły stan napięcia. Końcem lat 70. sytuacja uległa zmianie. W latach 1976–1982 Bracia Muzułmanie organizowali ogromne demonstracje paraliżujące ruch w miastach, podpalali budynki i dokonywali zabójstw wysoko postawionych członków partii Baas. W czerwcu 1980 roku przeprowadzili nawet nieudany zamach na Hafeza al-Asada. W tym samym miesiącu rząd uchwalił ustawę, zgodnie z którą przynależność do Braci Muzułmanów karana była śmiercią. Prawo to obowiązuje do dziś. Zbrojny konflikt pomiędzy reżimem a ugrupowaniem osiągnął apogeum w 1982 roku. W celu zlikwidowania Bractwa Syryjska armia wkroczyła do miasta Hama. Zostało zabitych około 5–10 tys. członków ugrupowania, a miasto zrównano z ziemią (Dziekan 2004: 324). Do dziś centrum miasta nie zostało odbudowane, co ma służyć jako przestroga dla obecnego pokolenia. Bractwo, które jest dzisiaj zaledwie cieniem dawnej organizacji, poprało aktualne protesty. Wydało oświadczenie, w którym oskarża reżim o ludobójstwo i wezwało naród, by nie godził się na niewolę tyranów („Forum”, 16–22 maja 2011: 8).

Brak jedności opozycji sprawia, że reżim może pozwolić sobie na dowolne działania. Wie, że jego upadek może doprowadzić do religijnej wojny domowej, a tego właśnie świat obawia się najbardziej. Waszyngton i Izrael nie chce, by do władzy doszli islamiści, Liban i Irak obawiają się rozszerzenia niepokojów na ich własne terytoria, Turcja i Iran nie chcą tracić wypróbowanego sojusznika. Jordania i Turcja próbowały pod koniec kwietnia skierować Asada na drogę reform, jednak ich starania zawiodły. Mimo to nie krytykują wprost reżimu, bo wiedzą, co jego upadek będzie oznaczał dla regionu (Bröning, 25 May 2011). Dopiero 9 czerwca 2011 roku premier Turcji odważył się upomnieć Asada. Wezwał go po raz kolejny do wprowadzenia zmian, ale co znaczące, nie do ustąpienia. Związane jest to niewątpliwie z syryjskimi uchodźcami, których już ponad 3 tys. przekroczyło granicę

z Turcją i z którymi rząd turecki powoli zaczyna mieć problem (As-Safir, 11 June 2011). W październiku 2012 roku liczba uchodźców wzrosła do 12 tys. Turcja zaangażowała się w konflikt po stronie rebeliantów. To właśnie na jej terytorium swoją pierwszą siedzibę miała Wolna Armia Syryjska. Zaangażowanie Turcji w Syrii motywowane jest również kwestią kurdyjską. Turcja boi się, że wydarzenia w Syrii mogą doprowadzić do eskalacji problemu kurdyjskiego, a tym samym jej pozycja w regionie, która znacznie wzrosła w ciągu kilku ostatnich lat, mogłaby ulec osłabieniu.

Podsumowanie

Ma fi gheru – „nie ma nikogo innego” – przy obecnej konfiguracji władzy zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych syryjska ulica skazana jest na samotność.

Dojście do władzy Bashara al-Asada w czerwcu 2000 roku rozbudziło wielkie nadzieje, zarówno w samej Syrii, jak i poza nią. Wszyscy spodziewali się, że ten młody człowiek o zachodnim stylu myślenia zaprowadzi rewolucję w polityce wewnętrznej, a może nawet zagranicznej i regionalnej.

Z biegiem czasu okazało się, że sam Bashar nigdy nie aspirował do tak radykalnych zmian. Nawet jeśli zdawał sobie sprawę z potrzeby ich wprowadzenia, to nie miał wystarczająco siły, by stawić czoła starej gwardii, która za wszelką cenę pragnęła zachować obowiązujący dotąd *status quo*.

Wielu uważało, że podczas swej prezydentury Bashar zniszczył wiele osiągnąć swego ojca. Ostatnie wydarzenia pokazały, jak bardzo się mylili. Niezależność od Zachodu, pozycja w regionie, unikatowy system władzy stworzony przez Hafeza al-Asada oparty na partii, rozwiniętej biurokracji i służbach bezpieczeństwa, kontrolujący również siebie nawzajem, wszystko to sprawia, że reżim jest wbrew pozorom bardzo stabilny.

W błędzie była również syryjska ulica. Syryjczycy, którzy byli przyzwyczajeni do rządów żelaznej ręki, postrzegali Asada jako mniejsze zło, jako słabego przywódcę, któremu brak instynktu mordercy. Instynkt zadziałał przy pierwszej próbie odebrania mu władzy.

Mylił się także reżim, który był pewien, że rządzi w republice strachu. Mieszkańcy Daary pokazali, że „ścianę strachu” istniejącą w Syrii od 1982 roku można zburzyć. To jest coś, na co reżim nie może sobie pozwolić, nie może dopuścić, by społeczeństwo choć na chwilę przestało się bać. Nic więc dziwnego, że jego działania są coraz bar-

dziej krwawe, a przy cichym przyzwoleniu środowiska międzynarodowego być może powtórzy sprawdzoną już raz w Hamie operację.

Ahlan bikum fi suriya al-Asad – „witamy w Syrii Asada” – tablice z takim napisem wiszą na granicy Syrii z każdym z sąsiadów i jak na razie nic nie wskazuje na to, by właściciel tego kraju miał ulec zmianie.

Od czerwca 2011 roku, tj. od czasu powstania tego tekstu, sytuacja w Syrii nie uległa zmianie. Syryjczycy wciąż protestują na ulicach, a reżim krwawo tłumi wszelkie wystąpienia. Liga Państw Arabskich zawiesiła członkostwo Syrii w swych szeregach, a Turcja oficjalnie potępiła działania swojego dotychczasowego sojusznika. Na jej terenie swoją siedzibę ma Wolna Armia Syrii, która złożona jest ze zbuntowanych żołnierzy armii rządowej. Jednak, jak do tej pory jej działania nie przyniosły oczekiwanego przez opozycję przełomu. Od początku wystąpień w Syrii zginęło ponad 60 tys. osób. Państwa arabskie skłoniły Damaszek do wpuszczenia do Syrii około 150 obserwatorów, którzy mieli być świadkami tego, co się dzieje w tym kraju. Ich działalność nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów. W Syrii trwa wojna domowa, a jaka przyszłość czeka Syryjczyków, czas pokaże.

Bibliografia

- „Al Watan”, 10 March 2010.
Arabowie. Słownik encyklopedyczny (2001), red. M.M. Dziekan, Warszawa: PWN.
 Badran T., *Syria's Assad No Longer in Vogue*, „Foreign Affairs”, Snapshot, 25 March 2011.
 Badran T., *Assad won't reform*, „Foreign Affairs”, Roundtable, 25 May 2011.
Bashar Al-Assad's Speech in the Syrian Parliament, 30 March 2011, www.sana.sy (dostęp: 15 kwietnia 2011).
Bringing Syria in, „The Economist”, 23 February 2009.
 Bröning M., *The Strudy House That Assad Built*, „Foreign Affairs”, Snapshot, 7 March 2011.
 Bröning M., *Cracks in the House of Assad*, „Foreign Affairs”, Roundtable, 25 May 2011.
 Eisenstadt M., *Who Rules Syria? Bashar al-Asad and the Alawi 'Barons'*, Policywatch 472, Washington: Washington Institute for Near East Policy, 21 June 2000.
 Ghalioun B., Mardam-Bay F. (2003), *Un printemps syrien*, Confluences Méditerranée, no 44, Paris.
 Gwertzman B., *Behind Syria's Crackdown*, interwiew with Mona Yacoubian, “Council on Foreign Relations”, 10 May 2011.
 Hopwood D. (1988), *Syria, 1945–1986*, London: Unwin Hyman Ltd.
 Interview with Hilary Clinton in CBS, 19 May 2001.
 Interview with Syrian President Bashar al-Assad, „Wall Street Journal”, 31 January 2011.
 Jaki J. (2006), *Frühling in Damaskus?*, Hamburg: Grin Verlag.
 Leverett F. (2005), *Inheriting Syria*, Washington: Brookings Institution Press.

- Middle East Intelligence Bulletin*, Vol. 2, Nr 6, 1 July 2000.
- Ottaway M., Choucair-Vizoso J. (2008), *Beyond the facade: political reform in Arab World*, Washington: Carnegie Endowment for International Peace.
- Rabil R., *Baath Party Congress in Damascus: How much change in Syria?*, Policywatch 1000, Washington: Washington Institute for Near East Policy, 2 June 2005.
- Rabinovich I., *Israel's Dilemma in Damascus*, „Foreign Affairs, Snapshot”, 10 April 2011.
- Rewolta na lasce losu*, „Forum”, 16–22 maja 2011.
- Shadid A., *Syrian Elite to Fight Protests to 'the End'*, „The New York Times”, 11 May 2011.
- Syria Country Strategy Paper 2002–2006* (2007), Euro-Med Partnership.
- Syria's strongman ready to woo Obama with both fists unclenched*, interview with Bashar al-Asad, „The Guardian”, 19 February 2009.
- Syria under Bashar; Domestic Policy Challenges* (2004), ICG Middle East Report Nr 24, Amman–Brussels.
- The Constitution of Syria*, http://www.mideastinfo.com/documents/Syria_Constitution.htm (dostęp: 30 kwietnia 2011).
- Turcja przygotowuje się na najgorsze, liczba uchodźców wciąż rośnie*, „As-Safir”, 11 czerwca 2011.
- Wikas S. (2007) *Battling the Lion of Damascus, Syria's Domestic Opposition and the Asad Regime*, Washington: Washington Institute for Near East Policy.
- Zisser E. (2001), *Asad's legacy: Syria in transition*, London: C. Hurst & Co. Ltd.
- Zoepf K., Shadid A., *Assad Brother Plays Big Role in Syria*, „The New York Times”, 7 June 2011.



Zofia Sawicka – Jagiellonian University graduate (Arabic philology, and political science, specialization in journalism). Graduated with honors. Scholar of the Polish government in Syria (Damascus) between 2006–2007, an intern at the Polish Embassy in Damascus. Since September 2009, an assistant at the University of Information Technology and Management in Rzeszow, Department of Social Sciences, an employee of the Institute for Researches on Civilizations. In addition to teaching activities as an employee of the Institute is engaged in analyzing phenomena at the macro and micro in the Middle East, monitoring risks and identifying areas of possible conflict in this region of the world.

Abstract

Ma fi gheru – there is no one else

The paper presents the events in Syria, which began in March 2011 and was the consequence of the Arab Spring in Tunisia and Egypt. When the next revolution swept over various Arab countries, it seemed that the days of the Syrian regime are numbered. However, to the surprise of observers, the wave of protests passed Cairo, Tunis, Algiers and Tripoli, but Damascus still remained calm. The

author shows why the Syrian regime, in spite of the apparent similarities with the Egypt and Tunisia, still remain in power. Points to the important components in the structure of the system itself, the position of Syria in the region, as well as the international environment, which makes that 40 years old empire of Asad has a chance to survive.

Keywords

Syria, revolution, Bashar al-Asad, Arab Spring

Krzysztof Zdulski*

W OBRONIE STATUS QUO ANTE? POLITYKA TURCJI WOBEC WOJNY DOMOWEJ W LIBII I KRYZYSU POLITYCZNEGO W SYRII

Streszczenie

Wydarzenia w Libii i Syrii stanowiły, a w tym drugim przypadku nadal stanowią, wyzwanie dla tureckiej polityki zagranicznej. Ze względów gospodarczych i politycznych Ankara musiała zainteresować się sytuacją w obu państwach bliskowschodnich i dostosować do jej rozwoju swoje działania.

Niniejszy artykuł analizuje postawę Turcji w pierwszych miesiącach tzw. Arabskiej Wiosny Ludów w odniesieniu do sytuacji w Libii i Syrii. Ukazuje najważniejsze działania podjęte przez rząd turecki, tłumaczy motywy, które kierowały jego poczynaniami oraz ukazuje najważniejsze zmiany zachodzące w stanowisku Ankary.

86

Słowa kluczowe

Turcja, Syria, Libia, Arabska Wiosna Ludów, polityka międzynarodowa



Truizmem będzie stwierdzenie, że Turcja, podobnie jak i reszta świata, została zaskoczona wydarzeniami, które od niedawna toczą się na arabskiej przestrzeni Bliskiego Wschodu. Kto mógł przypuszczać, że protesty w Tunezji, zapoczątkowane u schyłku 2010 roku, rozleją się na Bahrajn, Egipt, Jemen, Jordanię, Libię i Syrię, i będą miały daleko sięgające skutki, jak chociażby w przypadku państwa egipskiego czy libijskiego.

Największym wyzwaniem dla polityki zagranicznej Ankary okazała się wojna domowa w Libii oraz kryzys polityczny w Syrii. Z jednej

* **Krzysztof Zdulski** – absolwent stosunków międzynarodowych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych oraz historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Obecnie doktorant w Katedrze Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki WSMiP UŁ. Interesuje się przede wszystkim pozycją Turcji na arenie międzynarodowej od XIX wieku po czasy współczesne. Aktualnie przygotowuje doktorat na temat znaczenia tego kraju w brytyjskiej polityce zagranicznej podczas II wojny światowej.

bowiem strony państwa te ze względów politycznych i gospodarczych zajmują szczególne miejsce w bliskowschodniej polityce Turcji, a z drugiej wydarzenia w nich zachodzące przybrały najbardziej dramatyczny obrót spośród wszystkich krajów arabskich objętych społecznymi protestami.

Turcja a Libia

Początkowo Turcja przyjęła wobec wydarzeń w Libii postawę wyczekującą. W tym czasie aktywne zaangażowanie ograniczało się do ewakuacji tureckich obywateli, których w liczbie około 20 tys. udało się do końca lutego 2011 roku wywieźć z Libii („Today’s Zaman” – dalej: TZ, 4 March 2011). Ankara nie chciała mieszać się w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa. Rebeliantom, którzy na początku marca zwrócili się do rządu tureckiego z apelem o potępienie najemników walczących z ludnością cywilną, obiecano jedynie pomoc humanitarną (Kujawa 2011a: 2547). Ponadto gabinet Recepa Tayyipa Erdoğan sprzeciwiał się objęciu sankcjami Libii oraz wprowadzeniu strefy zakazu lotów nad tym państwem. Ten drugi postulat poparł dopiero po wydaniu przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji nr 1973. Wreszcie strona turecka była przeciwna interwencji zbrojnej na terytorium libijskim, także po rozpoczęciu operacji „Świt Odysei”. Co więcej, próbowała blokować przejęcie przez NATO odpowiedzialności za wyżej wymienioną operację wojskową. Dopiero dyplomatyczny nacisk Stanów Zjednoczonych sprawił, że Turcja wycofała się z zajmowanego w tej sprawie stanowiska (Kujawa 2011a). Nie skierowano jednak sił do działań powietrznych przeciwko wojskom Muammara al-Kadafigo, ani do patrolowania strefy zakazu lotów. Ograniczono się do pomocy humanitarnej, w tym ewakuacji Libijczyków z rejonów walk, czego najlepszym przykładem jest wywiezienie z Misraty na początku kwietnia 479 cywilów (TZ, 10 April 2011). Natomiast w ramach NATO turecka marynarka i lotnictwo zostały zaangażowane w działania mające na celu egzekucję nałożonego przez ONZ embargo na sprzedaż broni do Libii. Do zadania tego przeznaczono cztery fregaty, jeden okręt podwodny oraz sześć samolotów F-16 (TZ, 9 June 2011).

Aktywizacja tureckiej polityki wobec wydarzeń w Libii nastąpiła w pierwszej dekadzie kwietnia. Preludium stanowiło nawiązanie bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami rebeliantów libijskich. 5 kwietnia do Benghazi delegowano byłego ambasadora w Libii Ömüra Şölendila jako specjalnego wysłannika premiera tureckiego (TZ, 6 April 2011). Dwa dni później Erdoğan ogłosił „mapę drogową”,

87

czyli trzypunktowy plan zakończenia wojny domowej w Libii. Projekt ów zakładał natychmiastowe zawieszenie broni oraz wycofanie się wojsk Kadafigo spod obleganych miast, następnie stworzenie stref bezpieczeństwa, które umożliwiłyby skuteczne dostarczenie pomocy humanitarnej w końcu rozpoczęcie procesu przejścia do pełnej demokracji (TZ, 9 April 2011). Zwraca uwagę fakt, że „mapa drogowa” nie wspominała nic o ustąpieniu Kadafigo z pełnionych funkcji. Nieuwzględnienie w tureckim projekcie najważniejszego postulatu opozycji libijskiej było równoznaczne z jego odrzuceniem przez władze w Benghazi. Mimo to, na początku maja plan Erdoğan zyskał poparcie USA, po czym został zaakceptowany przez tzw. grupę kontaktową ds. Libii podczas jej drugiego spotkania, które miało miejsce w Rzymie (TZ, 5 June 2011, 6 May 2011).

Wraz z nastaniem nowego miesiąca doszło do dalszych zmian w polityce Ankary wobec konfliktu libijskiego. 2 maja Turcja jako ostatnie z państw zaangażowanych w działania NATO zamknęła swoją ambasadę w Trypolisie. Dzień później Erdoğan wezwał Kadafigo do „natychmiastowego ustąpienia” (TZ, 3 May 2011). Apel oznaczał udzielenie przez rząd turecki poparcia opozycji libijskiej. Dalszemu zacieśnieniu kontaktów pomiędzy stronami miała służyć oficjalna wizyta w Turcji Mustafy Abd ad-Dżalila, przewodniczącego Tymczasowej Rady Narodowej, podczas której spotkał się on z najważniejszymi przedstawicielami państwa tureckiego: premierem Erdoğanem, ministrem spraw zagranicznych Ahmetem Davutoğlu oraz prezydentem Abdullahem Gülem (TZ, 23 May 2011). Nie doszło jednak do formalnego uznania Tymczasowej Rady Narodowej za jedyną legalną władzę w Libii, a więc nie można uznać, że wizyta ta stanowiła przełom w relacjach libijsko-tureckich. Wychodząc jednak naprzeciwko oczekiwaniom opozycji libijskiej, w czerwcu Erdoğan wezwał Kadafigo do opuszczenia swojego państwa. Jednocześnie zapewnił libijskiego dyktatora, że Turcja zagwarantuje mu bezpieczny transport do wybranego miejsca na świecie (TZ, 10 June 2011). Rząd turecki nie doczekał się oficjalnej odpowiedzi na swoją propozycję. W tym samym czasie, a dokładnie rzecz biorąc następnego dnia po trzecim spotkaniu grupy kontaktowej ds. Libii w Abu Zabi, na którym omawiano kwestię pomocy finansowej dla opozycji libijskiej, Davutoğlu ogłosił, że Turcja zamierza przeznaczyć 100 mln dolarów na pomoc humanitarną dla Libii (TZ, 10 June 2011).

Nie licząc sił wojskowych przeznaczonych do zwalczania kontrabandy, tureckie zaangażowanie w wojnę domową w Libii ma wymiar wyłącznie polityczny. Turcja nadal jest przeciwna zaangażowaniu własnych wojsk w operacje nad terytorium libijskim. Świadczy o tym

choćby oświadczenie tureckiego ministra obrony, będące odpowiedzią na apel amerykańskiego sekretarza obrony Roberta Gatesa, który pod koniec pierwszej dekady czerwca wezwał Polskę i Niemcy do zaangażowania się w operacje NATO w Afryce Północnej, a Hiszpanię, Holandię i Turcję do wzięcia udziału w działaniach przeciwko celom naziemnym na terytorium Libii (TZ, 8 June 2011).

Postawa rządu tureckiego w początkowym okresie konfliktu w Libii sprawiła, że zaczęto postrzegać Ankarę jako sprzymierzeńca al-Kadafigo. Z pewnością takie przekonanie panowało wśród zwolenników opozycji libijskiej. Świadczą o tym chociażby demonstracje z drugiej połowy marca pod konsulem Turcji w Benghazi, które zakończyły się spalaniem flagi tureckiej oraz próbą opanowania przedstawicielstwa konsularnego (Barkey 2011). Taką samą interpretację przyjął również amerykański historyk i analityk Daniel Pipes (2011). Na razie nie ma jednak dowodów, że rząd turecki udzielił bezwarunkowego poparcia libijskiemu dyktatorowi. Dlatego bardziej prawdopodobna wydaje się teza, że Ankara nie opowiadając się po żadnej ze stron, miała nadzieję na zachowanie *status quo* przed wybuchem konfliktu (Barkey 2011). Nie ulega bowiem wątpliwości, że sprzeciw rządu Erdoğan wobec nałożenia sankcji czy stworzenia strefy zakazu lotów sprzyjał działaniom antyrebelianckim.

Kiedy okazało się, że interwencja międzynarodowa skutecznie wpłynęła na załamanie się ofensywy wojsk lojalnych rządowi libijskiemu, zmiany w polityce tureckiej musiały stać się faktem. Zgodnie z zasadą minimalizacji strat, Ankara przyjęła najpierw postawę bezstronnego mediatora, a następnie zdecydowała się opowiedzieć po stronie opozycji libijskiej. Pozostawiono sobie jednak pole do manewru, za czym może przemawiać fakt, że do tej pory nie uznano władzy w Benghazi za jedyne prawomocnego przedstawiciela państwa libijskiego.

Ankara stara się również podkreślić niezależność własnej polityki względem wojny domowej w Libii. W tym kontekście nowego znaczenia nabiera wspomnianą już deklaracja o przeznaczeniu dla wszystkich mieszkańców Libii, niezależnie od tego, po której stronie barykady się znaleźli, 100 mln dolarów w ramach pomocy humanitarnej. Wydaje się, że nie bez kozery minister spraw zagranicznych Turcji wygłosił to oświadczenie następnego dnia po zakończeniu trzeciego spotkania grupy kontaktowej ds. Libii, która głównie dyskutowała na temat pomocy finansowej dla sił przeciwstawiających się al-Kadafigo. Oznacza to, że Turcja nie chce być identyfikowana jako jeden z członków kolacji zachodniej. Można domniemywać, że temu właśnie celo-

wi służył również sprzeciw wobec przejęciu odpowiedzialności za operację „Świt Odysei” przez NATO.

Jakimi motywami mógł kierować się rząd turecki, zajmując takie, a nie inne stanowisko wobec wydarzeń w Libii, które zostało zrewidowane dopiero pod wpływem zmieniającej się sytuacji? Dlaczego dla decydentów z Ankary zachowanie *staus quo ante* jawiło się jako najbardziej atrakcyjna alternatywa? Zdaniem wspomnianego już Daniela Pipesa (2011), rzekome opowiedzenie się po stronie al-Kadafiego jest jednym z elementów świadczących o antyzachodniej polityce Turcji. Pozostałe to poparcie dla reżimu al-Assada w Syrii, przeciwstawianie się izraelskim działaniom w Strefie Gazy oraz pomoc dla Teheranu w obchodzeniu sankcji dotyczących irańskiego programu atomowego. Najważniejszym mankamentem tej hipotezy jest nieuwzględnienie w niej doktryny strategicznej głębi, która od momentu przejęcia władzy przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP – Adalet ve Kalkınma Partisi) stanowi ideowy fundament tureckiej polityki zagranicznej. Zgodnie z jej założeniami, Republika Turcji jest krajem cechującym się głębią historyczną, wynikającą z dziedzictwa Turcji Osmańskiej oraz głębią geograficzną, a więc unikalnym położeniem na styku dwóch kontynentów oraz kilku regionów, co oznacza, że Turcja zalicza się do państw: europejskich, bałkańskich, śródziemnomorskich, bliskowschodnich, czarnomorskich, kaukaskich, środkowoazjatyckich oraz rejonu Zatoki Perskiej (Głogowska 2011, Grigoriadis 2010: 4–6, Murinson 2006: 947–953). Wobec powyższego Turcja powinna prowadzić aktywną, niezależną i wielokierunkową politykę zagraniczną. Nie jest ona zatem z założenia wrogo nastawiona do świata zachodniego, ale równocześnie jej cele nie są tożsame z dążeniami państw zachodnich. Istotę polityki zagranicznej Turcji najlepiej oddają słowa twórcy doktryny strategicznej głębi, a obecnego ministra spraw zagranicznych Ahmeta Davutoğlu (2011): „Turcja jest zaangażowana w stworzenie harmonii pomiędzy jej obecnymi strategicznymi sojuszami, a jej sąsiadami i ościennymi rejonami”.

Bardziej przekonującym wytłumaczeniem niż hipoteza Pipesa wydaje się obawa przed utratą wpływów gospodarczych w tym kraju (Barkey 2011, Kujawa 2011a: 2547). Obroty handlowe między Turcją a Libią wyniosły w 2010 roku nieco ponad 2630 mln dolarów (Turkey-Libia... 2011). Nie jest to może suma zawrotna, ale istotny jest w tym wypadku dodatni bilans handlowy po stronie Turcji, który wyniósł 1500 mln dolarów, a który sukcesywnie od 2008 roku wzrasta. Wynika to z faktu, że import z Libii znacznie się obniżył, po tym jak Turcja zwiększyła dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego z nad Morza Kaspijskiego po uruchomieniu rurociągu BTC (Baku-Tbilisi-Ceyhan)

i gazociągu BTE (Baku-Tbilisi-Erzurum). Jednocześnie dynamicznie wzrastał eksport, który obejmuje przede wszystkim produkty i półprodukty przemysłowe. Wyznacznikiem tureckich wpływów gospodarczych w Libii były również bezpośrednie inwestycje zagraniczne, koncentrujące się głównie w sektorze budownictwem. W różnorodnych projektach zaangażowanych było 115 przedsiębiorstw, a opiewały one na łączną sumę 20,5 mld dolarów. Jak widać, Turcja miała dużo do stracenia, a jedynie utrzymanie się przy władzy al-Kadafiego gwarantowało zachowanie szerokich wpływów gospodarczych. Obecnie głównym zadaniem Ankary będzie przekonanie opozycji libijskiej, że Turcja nadal powinna pełnić funkcję ważnego partnera gospodarczego Libii. Znamienne jest, że podczas wizyty Abd ad-Dżalila w Turcji Davutoğlu podkreślał, że po zakończeniu konfliktu to tureckie firmy powinny zostać zatrudnione do odbudowy państwa ze zniszczeń wojennych (TZ, 23 May 2011).

Kolejnym czynnikiem wpływającym na postawę rządu tureckiego był fakt, że interwencja w Libii była i jest bardzo niepopularna wśród tureckiej opinii publicznej. Nie chodzi tutaj jedynie o ewentualny udział Turcji w międzynarodowej operacji wojskowej, lecz ogólnie o militarne przedsięwzięcie samo w sobie. Pewne światło na nastroje ludności rzucają badania międzynarodowej firmy Ipsos, według których tylko 35 procent społeczeństwa Turcji popiera interwencję NATO w Libii, co stanowi najniższy wynik wśród państw należących do Sojuszu Północnoatlantyckiego (Ipsos Global Advisory 2011). Nastroje społeczne nie mogły zostać zignorowane przez rząd turecki, tym bardziej że na czerwiec zaplanowane były wybory parlamentarne, a AKP nie tylko walczyła o utrzymanie władzy na trzecią kadencję, ale również zamierzała zdobyć odpowiednią dużą liczbę głosów, aby samodzielnie, lub w najgorszym przypadku za pomocą referendum, doprowadzić do istotnych zmian w konstytucji tureckiej.

Co do samej interwencji zbrojnej warto również zwrócić uwagę, że instrument taki w tureckiej polityce zagranicznej jest uważany za ostateczność. Rząd turecki, realizując doktrynę strategicznej głębi, stawia przede wszystkim na *soft power*, w obrębie której za najważniejsze narzędzie uznaje dyplomację. O jej wadze świadczy fakt, że jedną z trzech metodologicznych zasad tureckiej polityki zagranicznej jest „adaptacja nowego dyskursu i stylu dyplomatycznego”, a dwie z pięciu zasad operacyjnych odnoszą się do dyplomacji rytmicznej i dyplomacji prewencyjnej (Davutoğlu 2011).

I wreszcie *last but not least*: postawa Turcji mogła wynikać również z doświadczenia afgańskiego. Na ten czynnik zwracają przede wszystkim uwagę publicyści tureccy (Dedeoğlu 2011, Alpay 2011). Podkre-

ślają oni, że rząd turecki w przeciwieństwie do świata zachodniego wykazał sporą rozwagę, zakładając, że interwencja w Libii może doprowadzić do przedłużających się operacji, których rezultaty będą niewspółmierne do użytych środków.

Turcja a Syria

W porównaniu z wojną domową w Libii o wiele większym wyzwaniem dla Ankary stał się kryzys polityczny w Syrii. Wynika to przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, Syria jest sąsiadem Turcji, a zatem wydarzenia rozgrywające się na jej terytorium mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo państwa tureckiego, a zwłaszcza jego granic. Po drugie, od porozumienia z Adany z 1998 roku, a w szczególności po przejęciu władzy przez AKP, stosunki syryjsko-tureckie uległy znacznemu zacieśnieniu. Jednym ze spoiw łączących oba państwa stała się walka z radykalnymi ugrupowaniami kurdyjskimi, a zwłaszcza z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK – Partiya Karkerên Kurdistan), która *nota bene* do 1998 roku była wspierana przez władze w Damaszku (Aras i Köni 2002: 53–56). Innym była współpraca gospodarcza, której sztandarowym przykładem stało się wprowadzanie strefy wolnego handlu w 2007 roku. Obustronne relacje zacieśniły również umowy o współpracy armii syryjskiej i tureckiej, czego namacalnym dowodem były przeprowadzone wspólne ćwiczenia w 2008 i 2009 roku. Udało się również zażegnać pewne kwestie sporne. Osiągnięto porozumienie co do podziału wód rzeki Orontes, a sprawa Eufratu jest na najlepszej drodze do rozwiązania (Kütük 2010: 37–43). Ponadto ucichły głosy żądające rewindykacji vilayetu Hatay, który w 1939 roku został przez Francję, jako ówczesnego mandatariusza Syrii i Libanu, przekazany Turcji. Krótko mówiąc, stosunki między Turcją a Syrią uległy tak znacznemu polepszeniu, że niektórzy badacze skłonni są nawet twierdzić, iż między tymi państwami funkcjonuje partnerstwo strategiczne (Süer 2008: 214).

Od samego początku protestów w Syrii Turcja starała się trzymać rękę na pulsie. Już 25 marca Erdoğan rozmawiał z prezydentem Baszarem al-Assadem, i jak podała prasa turecka, namawiał go do wprowadzenia reform (TZ, 26 March 2011). Zaledwie dwa dni później na rozmowy z przywódcą państwa syryjskiego udał się podsekretarz stanu Narodowej Organizacji Wywiadowczej (MIT – Milli İstihbarat Teşkilatı) Hakan Fidan (TZ, 28 March 2011). Ponownie wysłany został on do Damaszku pod koniec kwietnia w towarzystwie delegacji z ramienia Państwowej Organizacji Planowania (DPT – Devlet Planlama

Teşkilatı). Wysłannicy mieli doradzać na temat reformy administracji publicznej oraz podzielić się doświadczeniami dotyczącymi tureckiego rozwoju gospodarczego (TZ, 28 April 2011).

Na przełomie kwietnia i maja zaczęły pojawiać się pierwsze rysy na solidarności syryjsko-tureckiej. Ankara wówczas wysłała pierwsze, jeszcze nieśmiałe, ostrzeżenia pod adresem Damaszku. Najpierw Davutoğlu stwierdził, że: „Los Syrii jest tak samo ważny jak los Turcji. Nie jest możliwe, abyśmy pozostali obojętni na to, co się dzieje w Syrii. Nasz interes w Syrii nie jest interesem postronnego obserwatora”, a następnie Rada Bezpieczeństwa Narodowego (MGK – Milli Güvenlik Kurulu), organ zrzeszający najważniejszych przedstawicieli władzy cywilnej i wojskowej, wydała oświadczenie następującej treści: „przykładamy wagę do podjęcia szybkich i zdeterminowanych kroków w celu zagwarantowania podstawowych praw i bezpieczeństwa osobistego oraz zakończenia przemocy w celu zaprowadzenia spokoju społecznego i stabilności w Syrii” (TZ, 29 April 2011). W ten sposób wyrażano swoje niezadowolenie z reakcyjnej polityki al-Assada oraz kontynuowania rozwiązania siłowego. Co prawda syryjski prezydent wykonał kilka gestów, ale były one po pierwsze spóźnione, a po drugie jedynie powierzchowne. Przykładowo kiedy pod koniec marca w Syrii został powołany nowy rząd, to w nowym gabinecie znalazło się aż dziewięciu ministrów ze starego. Z kolei gdy na początku trzeciej dekady kwietnia zniesiony został trwający od 1963 roku stan wyjątkowy, to równocześnie zapowiedziano pracę nad dekretem wprowadzającym prawo antyterrorystyczne (Bröning 2011). Damaszek nie pozostawał dłużny. Rząd turecki został skrytykowany za to, że pozwolił na kwietniowe spotkanie opozycji syryjskiej w Stambule, na którym obecni byli między innymi przedstawiciele Bractwa Muzułmańskiego. Oskarżono nawet AKP, że zamierza zwiększyć swoje wpływy w Syrii i Egipcie poprzez udzielenie rzekomego poparcia Bractwu oraz zagrożono zorganizowaniem na terytorium Turcji rozruchów wśród Kurdów i Alawitów (Salem 2011). Natomiast kiedy w pierwszych dniach czerwca w Antali doszło do kolejnego spotkania emigracyjnej opozycji syryjskiej (TZ, 3 June 2011), al-Assad ogłosił, że zamierza rozpocząć rozmowy polityczne z syryjskimi politykami kurdyjskimi, w tym również z przedstawicielami PKK (TZ, 7 June 2011), co stanowiło kolejne ostrzeżenie pod adresem rządu tureckiego.

Do dalszego ochłodzenia na linii Ankara–Damaszek doszło na przełomie pierwszej i drugiej dekady czerwca. Bezpośrednią przyczyną było rozpoczęcie operacji wojskowych przeciwko cywilom w północnej części kraju, co spowodowało masowy exodus ludności syryjskiej do Turcji. Do połowy czerwca liczba uchodźców na terytorium

państwa tureckiego, która do tej pory nie przekraczała kilku setek, wzrosła do 8,5 tys. (TZ, 14 June 2011). Znamienne, że działania armii syryjskiej w północnych rejonach kraju rozpoczęły się na kilka dni przed wyborami parlamentarnymi w Turcji, które miały miejsce 12 czerwca. W tej sytuacji 10 czerwca Erdoğan publicznie oskarżył brata prezydenta Syrii Mahera al-Assada, stojącego na czele Gwardii Republikańskiej, o okrucieństwo, brutalność oraz zachowanie niegodne człowieka. Jednocześnie oświadczył, że jeżeli Rada Bezpieczeństwa ONZ wyda rezolucję w sprawie Syrii, to Turcja może poczuć się zmuszona do jej poparcia (TZ, 10 June 2011). Równocześnie w prasie pojawiły się spekulacje na temat wkroczenia armii tureckiej do północnej Syrii w celu stworzenia strefy buforowej, w której mieli zostać skoncentrowani uchodźcy syryjscy („Hürriyet Daily News” – dalej: HDN, 15 June 2011). W odpowiedzi w niedzielę, a więc w dniu tureckich wyborów parlamentarnych, w Damaszku zorganizowana została demonstracja pod ambasadą Turcji, w trakcie której tłum próbował zerwać turecką flagę z budynku przedstawicielstwa dyplomatycznego (TZ, 13 June 2011). Ewentualny rozwój sytuacji kryzysowej został jednak zażegnany w wyniku pojednawczej postawy al-Assada. Do Turcji wysłany został były minister obrony Hasan Turkmani, który w dniach 15–16 czerwca rozmawiał z Erdoğanem oraz Davutoğlu (HDN, 16 June 2011). Poza tym kilka dni później prezydent Syrii zapowiedział w publicznym wystąpieniu rozpoczęcie reform, do których wstępem ma być tzw. dialog narodowy, czyli konsultacje w szerokim gronie. Deklaracja ta została przyjęta w Turcji dość sceptycznie. Turecki prezydent Abdullah Gül uznał ją za niedostateczną. Jego zdaniem al-Assad powinien jednoznacznie stwierdzić, że Syria wchodzi na drogę transformacji, której celem będzie budowa systemu wielopartyjnego (TZ, 20 June 2011). Tym samym dano do zrozumienia przywódcom z Damaszku, że Turcja jest już zmęczona obietnicami bez pokrycia.

Generalnie rzecz ujmując, rząd turecki od samego początku aktywnie zaangażował się w kryzys polityczny w Syrii. Zgodnie z założeniami własnej polityki zagranicznej, Ankara stara się znaleźć rozwiązanie na drodze dyplomatycznej poprzez nawoływanie do porzucenia przez Damaszek metod siłowych i przeprowadzenia reform politycznych. Podobnie jak w przypadku Libii odrzuca możliwość wywarcia bardziej bezpośredniego nacisku w postaci sankcji czy międzynarodowej interwencji. Przyjęcie takiej linii politycznej sprzyja utrzymaniu władzy przez Baszara al-Assada. Zresztą Ankara nie kryje, że taki scenariusz jest dla niej najbardziej pożądany. Co więcej, rząd turecki przyjął na siebie rolę adwokata prezydenta syryjskiego, o czym świadczą liczne wypowiedzi przywódców Turcji. Na przykład pod koniec

marca Erdoğan uspokajał, że reformy w Syrii zostaną przeprowadzone, lecz proces ten będzie czasochłonny i nie należy go przyspieszać (TZ, 28 March 2011). Z kolei na początku czerwca Davutoğlu przedstawiał w jasnym świetle al-Assada, stwierdzając, że w przeciwieństwie do Mubaraka czy al-Kadafiego jest to młody, wykształcony na Zachodzie i postępowy polityk, który z pewnością doprowadzi do zmian w Syrii (TZ, 8 June 2011).

Zaostrzenie pod koniec czerwca 2011 roku kursu politycznego wobec Damaszku nie było mimo wszystko zapowiedzią zmiany tureckiej polityki wobec kryzysu w Syrii. Ankara musiała w jakiś sposób zareagować na wydarzenia toczące się w pobliżu jej granicy, w wyniku których gwałtownie zwiększyła się liczba uchodźców na terytorium Turcji. Dlatego też zaostrzono retorykę proreformatorską, lecz podjęcie bardziej stanowczych kroków wydaje się mało prawdopodobne.

Bezpieczeństwo państwa tureckiego oraz jego interesy wymagają utrzymania jedności i stabilności Syrii. Ze względu na zróżnicowanie etniczne i religijne państwa syryjskiego upadek władzy centralnej może doprowadzić do długotrwałej wojny domowej, a nawet rozkładu terytorialnego. Dla Turcji wiązałoby się to z wieloma komplikacjami natury politycznej, gospodarczej i humanitarnej. Po pierwsze, prawdopodobnie doprowadziłoby to do kolejnego przełomu w kwestii kurdyjskiej. Z jednej strony, mógłby powstać drugi ośrodek polityczny, stanowiący kolejny krok do powstania niepodległego państwa kurdyjskiego, co zagraża integralności terytorialnej Turcji (Pipes 2011, Babahan 2011, Bozkurt 2011). Z drugiej natomiast, rząd turecki utraciłby ważnego sprzymierzeńca w polityce wobec autonomii Kurdystanu irackiego. Po drugie, byłby to silny cios dla tureckiej polityki „zero problemów z sąsiadami”, stanowiącej jedną z zasad operacyjnych koncepcji „strategicznej głębi”, albowiem to właśnie przyjazne stosunki z Syrią były największym jej sukcesem. Po trzecie, Turcja mogłaby ponieść spore straty w sferze ekonomicznej. Nie chodzi tu tylko o dodatni, sięgający ponad miliard dolarów bilans handlowy, czy bezpośrednie inwestycje zagraniczne opiewające obecnie na sumę około 260 mln dolarów (Turkey-Syria Economic... 2011), ale przede wszystkim o zahamowanie procesu integracji gospodarczej pomiędzy Turcją a Syrią, Libanem i Jordanią. Wreszcie długotrwała wojna domowa w Syrii mogłaby doprowadzić do kryzysu humanitarnego – masowego napływu uchodźców na terytoria przygraniczne (Bozkurt 2011). Patrząc z tej perspektywy, reżim al-Assada wydaje się obecnie jedyną siłą, która jest w stanie ustabilizować sytuację w Syrii.

Obecne stanowisko tureckie wobec kryzysu w Syrii wynika również z innych czynników. Jednym z nich może być obawa przed zwią-

szaniem się wpływów Iranu w państwie syryjskim. Zwrócił na to uwagę prof. Soli Özel z Uniwersytetu Bilgi w Stambule, który równocześnie zauważył, że Teheran jest w o tyle lepszej sytuacji od Ankary, że jego poparcie dla władzy al-Assada jest bezwarunkowe (TZ, 12 May 2011).

W końcu, podobnie jak w przypadku Libii, turecka opinia publiczna jest przeciwna interwencji międzynarodowej w Syrii. Według sondażu przeprowadzanego przez ankarskie biuro MetroPOLL, aż 63,3 procent respondentów opowiedziało się przeciwko takiemu rozwiązaniu. Z drugiej jednak strony, aż 49 procent było za interwencją samej Turcji (TZ, 11 May 2011). Jednakże pytanie nie zostało sprecyzowane i nie wiadomo, czy chodziło o zaangażowanie militarne czy tylko polityczne.

Reasumując, polityka rządu tureckiego wobec wydarzeń w Libii i Syrii od samego początku nie była wymierzona w reżimy znajdujące się przy władzy w obu państwach. O ile w pierwszym przypadku interwencja międzynarodowa i związana z nią zmiana układu sił na niekorzyść al-Kadafiego wymusiła na stronie tureckiej reorientację stanowiska, o tyle dotychczasowy rozwój sytuacji w Syrii, a zwłaszcza działania społeczności międzynarodowej, nie postawiły Ankary wobec tego dylematu. Nie mniej kwestia syryjska stanowi dla partii AKP, która po raz trzeci wygrała w wyborach i jest w stanie sama sprawować władzę, poważne wyzwanie. Wydarzenia w Syrii mają większe znaczenie dla bezpośredniego bezpieczeństwa, jak również interesów politycznych Turcji niż wojna domowa w Libii. Z tego też względu rząd turecki dalej będzie aktywnie angażował się w pokojowe rozwiązanie problemu, mając cichą nadzieję, że sytuacja w Syrii będzie ewoluowała ku stabilizacji.

Polityka Turcji w drugiej połowie 2011 roku

Od czerwca 2011 roku, stanowiącego zasadniczą cezurę chronologiczną niniejszego artykułu, minęło już wiele miesięcy. W tym czasie polityka Turcji wobec sytuacji w Libii i Syrii ulegała dalszej ewolucji. W pierwszym przypadku polegała ona głównie na umacnianiu kontaktów z Tymczasową Radą Narodową i całkowitym odcięciu się od reżimu al-Kadafiego. Temu celowi służyły kilkukrotne pobyty w Libii Davutoğlu oraz wrześniowa wizyta Erdoğan, stanowiąca element dyplomatycznej podróży tureckiego premiera po północno-afrykańskich stolicach (TZ, 18 September 2011). Ponadto, podczas czwartego spotkania grupy kontaktowej ds. Libii, które miało miejsce w połowie lipca w Stambule, władze tureckie ogłosiły udzielenie

wszechstronnej pomocy finansowej opozycji libijskiej (TZ, 15 September 2011). Zamknęła się ona w kwocie 300 mln dolarów (TZ, 25 August 2011). Innym wyraźnym sygnałem świadczącym o postępującym zbliżeniu między stronami było udzielenie tureckiemu ambasadorowi Aliemu Kemalowi Aydınowi jako pierwszemu przedstawicielowi dyplomatycznemu *agrément* przez nowe władze libijskie (TZ, 4 September 2011). O wiele większe znaczenie dla Ankary miały jednak kontrakty na odbudowę libijskich szpitali, szkół, posterunków policji oraz innych obiektów infrastrukturalnych (TZ, 18 September 2011, 12 December 2011), co pozwala tureckim firmom żywić nadzieję, że ich dotychczasowa silna pozycja w libijskim sektorze budowlanym zostanie utrzymana. Strona turecka może liczyć również na zwiększenie swoich wpływów w siłach zbrojnych Libii, co zapewne ułatwi jej ogłoszona jakiś czas temu dwustronna decyzja o szkoleniu żołnierzy libijskich w Turcji (TZ, 21 December 2011).

W kwestii syryjskiej dotychczasowy kurs polityczny zaczął ulegać zaostrzeniu. Naciskanie na przeprowadzenie reform nie zdawało egzaminu. Postawa al-Assada rozczarowywała Ankarę. Sytuację pogorszyło dodatkowo krwawe stłumienie protestów w Hamie na początku sierpnia 2011 roku. Kilka dni po tym wydarzeniu Erdoğan zapowiedział, że prezydent syryjski może stracić poparcie Turcji, jeśli nie zakończy rozlewu krwi i nie przeprowadzi natychmiastowych reform politycznych (Kujawa 2011b: 2507). Kolejne ostrzeżenie z ust tureckiego premiera padło podczas jego wizyty w Libii we wrześniu, kiedy to w przemówieniu do Libijczyków przewidywał upadek tych, którzy represjonują naród syryjski oraz kres reżimów autorytarnych (TZ, 16 September 2011). Przełom nastąpił jednak dopiero pod koniec listopada. Wówczas to Erdoğan wezwał po raz pierwszy al-Assada do ustąpienia z fotelu prezydenta (TZ, 22 November 2011). Władze tureckie nie ograniczyły się w swoich działaniach jedynie do słów. Kilka dni później współdziałając z Ligą Państw Arabskich, nałożyły na państwo syryjskie sankcje, które objęły zakaz dostaw broni i innego sprzętu wojskowego do Syrii, zakaz przekraczania granicy tureckiej dla dygnitarzy syryjskich, zamrożenie aktywów Damaszku w bankach tureckich, a także zawieszenie wszelkich transakcji z syryjskim bankiem centralnym (TZ, 4 December 2011, 7 December 2011). Poza tym Ankarę zawiesiła umowę o strefie wolnego handlu z Syrią i nałożyła 30-procentowe cło na większość produktów importowanych z tego kraju (TZ, 9 December 2011, 14 December 2011).

Zaostrzenie polityki wobec Syrii doprowadziło do pojawienia się spekulacji dotyczących ewentualnej tureckiej interwencji zbrojnej. Co prawda władze tureckie nie wykluczają takiego scenariusza, o czym

wspominali między innymi Davutoğlu oraz główny doradca ds. polityki zagranicznej tureckiego premiera Ibrahim Kalın (Badran 2011), jednak jego realizację uzależniają od wybuchu poważnego kryzysu humanitarnego (masowego exodusu ludności syryjskiej bądź gwałtownego wzrostu ofiar). Poza tym pod koniec listopada strona turecka odrzuciła francuską propozycję stworzenia korytarzy z pomocą humanitarną na terytorium Syrii (TZ, 28 November 2011), co świadczy o tym, że Ankara nie zamierza przynajmniej w najbliższym czasie zdecydować się na rozwiązanie siłowe.

Inaczej działania podjęte przez Turcję zinterpretował Damaszek, albowiem na początku drugiej dekady grudnia rozpoczął wzmocnienie własnych wojsk na granicy z Turcją. Prawdopodobnie w obawie przed turecką interwencją armia syryjska rozmieściła na granicy z vilaytem Hatay 21 wyrzutni rakietowych, których pociski zostały uzbrojone w głowice przenoszące broń chemiczną (TZ, 11 December 2011; DEBKFile, 16 December 2011). Posunięcie to doprowadziło do nastąpienia kryzysu w stosunkach syryjsko-tureckich. W Turcji zwołane zostało posiedzenie Najwyższej Rady Wojskowej, na którym potwierdzono gotowość tureckich sił zbrojnych do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i ochrony granic państwowych (HDN, 16 December 2011). Napięcie zostało jednak szybko rozładowane za sprawą ustępstw ze strony Damaszku. Otóż pod koniec drugiej dekady grudnia władze Syrii udzieliły zgody na przyjęcie obserwatorów z ramienia Ligii Państw Arabskich (TZ, 19 December 2011), co może być pierwszym krokiem na drodze do zaprzestania represji przeciwko protestującej ludności syryjskiej.

Na zmianę polityki Turcji wobec sytuacji w Syrii nałożyło się wiele czynników. Jednym z nich była prawdopodobnie obawa przed osłabieniem prestiżu Turcji oraz samego Erdoğan w świecie arabskim. O wiele ważniejszy wydaje się jednak fakt, że al-Assad przestał być dla Turcji sprzymierzeńcem w kwestii kurdyjskiej. Syryjski prezydent prawdopodobnie za cenę spokoju wewnętrznego, a może również w celu wywarcia presji na Ankare, aby ta odstąpiła od reformatorskiej retoryki, odnowił stosunki z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK – Partiya Karkerên Kurdistan), której zezwolił na stworzenie baz na terytorium Syrii (Badran 2011), mimo wyraźnych ostrzeżeń ze strony tureckiej (TZ, 8 November 2011). Decyzją tą, uderzającą w bezpieczeństwo wewnętrzne Turcji, al-Assad pierwszy zdecydował się na zerwanie z nią. To z kolei dla Ankary miało jeszcze inne implikacje, mianowicie oznaczało zwycięstwo Iranu w rywalizacji o wpływy w Damaszku, co dla Turcji stanowi zagrożenie również dla jej interesów politycznych na arabskim Bliskim Wschodzie (Daği 2011).

Bibliografia

- Alpay Ş., *Does Arab Spring mean Turkish Fall?*, „Today's Zaman”, 15 May 2011, <http://www.todayszaman.com/columnist-244003-does-arab-spring-mean-turkish-fall.html> (dostęp: 20 maja 2011).
- Aras B., Köni H. (2002), *Turkish-Syrian Relations Revisited*, „Arab Studies Quarterly”, nr 4.
- Babahan E., *Syria and the Kurdish Reality*, „Sunday's Zaman”, 29 April 2011, http://www.sundayszaman.com/sunday/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=242384&columnistId=110 (dostęp: 10 maja 2011).
- Badran T., *How Assad Stayed In Power—And How He'll Try to Keep It, Iran, Russia, Turkey and the Syrian Spring, Iran, Russia, Turkey and the Syrian Spring*, „Foreign Affairs”, 1 December 2011, <http://www.foreignaffairs.com/articles/136707/tony-badran/how-assad-stayed-in-power%E2%80%94and-how-hell-try-to-keep-it> (dostęp: 30 grudnia 2011).
- Barkey H., *Turkey and the Arab Spring*, Q&A, 26 April 2011, http://carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=43731&solr_hilite= (dostęp: 10 maja 2011).
- Bozkurt A., *Turkey's Role in Syria*, „Sunday's Zaman”, 29 April 2011, http://www.sundayszaman.com/sunday/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=242335&columnistId=105 (dostęp: 20 maja 2011).
- Bröning M., *Cracks in the House of Assad. Why a Supposedly Stable Regime Is Looking Fragile*, „Foreign Affairs”, 19 May 2011, <http://www.foreignaffairs.com/articles/67859/michael-broening/cracks-in-the-house-of-assad> (dostęp: 20 maja 2011).
- Daği I., *Why Turkey is for 'regime change' in Syria*, „Sunday's Zaman”, 4 December 2011, http://www.todayszaman.com/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=264807 (dostęp: 30 grudnia 2011).
- Dedeoğlu B., *Angry Libyans and Turkey*, „Sunday's Zaman”, 13 April 2011, http://www.sundayszaman.com/sunday/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=240922&columnistId=65 (dostęp: 10 maja 2011).
- Głogowska J., *Koncepcja Strategicznej Głębi (Strategik Derinlik) jako nowa doktryna polityki zagranicznej Turcji*, „Stosunki Międzynarodowe”, 7 lutego 2011, <http://stosunki.pl/?q=content/koncepcja-strategicznej-g%C5%82%C4%99bi-strategik-derinlik-jako-nowa-doktryna-polityki-zagranicznej-tu> (dostęp: 10 maja 2011).
- Grigoriadis I. (2010), *The Davutoğlu Doctrine and Turkish Foreign Policy*, w: *Middle Eastern Studies Program. Working Paper*, nr 8.
- „Hürriyet Daily News”, artykuły prasowe: 1 April 2011 – 25 June 2011, <http://www.hurriyetdailynews.com/> (dostęp: 25 czerwca 2011).
- Kujawa K. (2011a), *Reakcja Turcji na wydarzenia w Afryce Północnej*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Studiów Międzynarodowych”, nr 51.
- Kujawa K. (2011b), *Turcja wobec kryzysu w Syrii*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Studiów Międzynarodowych”, nr 81.
- Kütük Z. (2010), *The marginalization of water in Turkish-Syrian relations*, w: FIIA Report, nr 25.
- Majority (60%) of Global Citizens Support NATO's Military Intervention in Libya*, Ipsos Global Advisory, 12 May 2011, <http://www.ipsos-na.com/news-polls/pressrelease.aspx?id=5234> (dostęp: 20 maja 2011).
- Murinson A. (2006), *The Strategic Depth Doctrine of Turkish Foreign Policy*, „Middle Eastern Studies”, nr 6.

- Pipes D., *Ambitious Turkey*, „National Review Online”, 12 April 2011, <http://www.nationalreview.com/articles/264413/ambitious-turkey-daniel-pipes> (dostęp: 10 maja 2011).
- Salem P., *The Crisis in Syria Shakes the Levant*, 13 May 2011, <http://carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=43972> (dostęp: 20 maja 2011).
- Süer B. (2008), *Syria w: Turkey's Neighborhood*, red. M. Kibaroglu, Foreign Policy Institute, Ankara.
- „Today's Zaman”, artykuły prasowe: 1 March 2011 – 22 December 2011, www.todayszaman.com (dostęp: 25 czerwca 2011, 30 grudnia 2011).
- Turkey-Libya Economic and Trade Relations*, Republic of Turkey Ministry of Foreign Affairs, http://www.mfa.gov.tr/turkey_s-commercial-and-economic-relations-with-syria.en.mfa (dostęp: 10 maja 2011).
- Turkey-Syria Economic and Trade Relations*, Republic of Turkey Ministry of Foreign Affairs, http://www.mfa.gov.tr/turkey_s-commercial-and-economic-relations-with-libya.en.mfa (dostęp: 10 maja 2011).



Krzysztof Zdulski – graduate of the Faculty of International and Political Studies, University of Lodz. Holds also a M.A in history from the Faculty of Philosophy and History of the University of Lodz. Currently a PhD student in the Department of Middle East and North Africa. Primarily interested in the position of Turkey in the world politics since the nineteenth century to the present day. Currently is preparing a PhD thesis about Turkey in British foreign policy during the Second World War.

Abstract

In defence of status quo ante? Turkish policy towards the civil war in Libya and the political crisis in Syria

Recent events in Libya and Syria have posed a challenge for Turkish foreign policy. Ankara have had an interest in the situation in both countries for economic and political reasons and due to that fact was forced to adapt its actions to development of the situation.

This article examines the attitude of Turkey in the first months of the so-called Arab Spring with regard to the situation in Libya and Syria. It shows the most important steps taken by the Turkish government, explains the motives that guided the actions of the Turkish decision-makers, and shows the most important changes in the position of Ankara.

Keywords

Turkey, Syria, Libya, Arab Spring, foreign policy

Rachela Tonta*

BAHRAJN – WEWNĘTRZNE UWARUNKOWANIA PROTESTÓW NA WYSPIE

Streszczenie

Protesty w Bahrajnie, które rozpoczęły się 14 lutego 2011 roku, w rocznicę przyjęcia Karty Działania Narodowego w ogólnonarodowym referendum, spotkały się ze zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem zarówno ze strony przywódców państw Zachodu, jak i społeczności międzynarodowej niż wydarzenia, które od grudnia 2010 roku rozgrywały się między innymi w krajach Afryki Północnej. Powody wybuchu społecznego niezadowolenia wydawały się nie do końca zrozumiałe dla zewnętrznych obserwatorów. Próbowali oni poznać je na podstawie analizy ekonomicznych wskaźników, które w okresie poprzedzającym Arabską Wiosnę były zdecydowanie bardziej korzystne dla Bahrajnu niż pozostałych krajów, gdzie doszło do masowych demonstracji. Celem artykułu jest zatem zwrócenie uwagi na wewnętrzne przyczyny wybuchu protestów w Bahrajnie w perspektywie historycznej, analiza ich przebiegu i wysuwanych przez grupy opozycyjne żądań, oraz próba oceny, jakie są szanse rozwiązania tego wieloletniego konfliktu w najbliższej przyszłości.

Słowa kluczowe

Bahrajn, szyici, Arabska Wiosna



14 lutego 2011 roku, w 10. rocznicę referendum dotyczącego przyjęcia Karty Działania Narodowego, grupy opozycje w Bahrajnie wyszły na ulice, żeby, podobnie jak w innych krajach regionu, domagać się poważnych reform, które zostały obiecane, nigdy jednak nie doszło do

* **Rachela Tonta** – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Ukończyła studia doktoranckie na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, kierunek – stosunki międzynarodowe. Pracowała jako wolontariusz na Zachodnim Brzegu Jordanu w ramach programu koordynowanego przez Światową Radę Kościołów oraz Stowarzyszenie Arabia.pl, jak również była członkiem zespołu biorącego udział w programie „Mistrz” Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, pod kierunkiem prof. Andrzeja Kapiszewskiego. Pracownik Centrum Badań Bliższości PAN.

ich realizacji. Zdecydowana większość biorących udział w protestach to szyici, którzy pomimo swej liczebnej przewagi pozostają na marginesie politycznego i ekonomicznego życia Królestwa Bahrajnu. Nawet jeśli niezgodne z rzeczywistością byłoby prezentowanie protestów i wysuwanych żądań jako wyłącznie szyickich, nie ulega wątpliwości, że to właśnie ta wspólnota wyznaniowa od kilku dekad podlega instytucjonalnej, politycznej i ekonomicznej dyskryminacji. To właśnie szyici ponoszą największe koszty aktywnego domagania się zmian. Bezpośrednim rezultatem protestów były dziesiątki zabitych, masowe aresztowania członków opozycji, zwolnienia z pracy, aresztowania lekarzy zajmujących się rannymi osobami, wyburzenia szyickich meczetów, wreszcie interwencja wojsk należących do członków Rady Współpracy Arabskich Państw Zatoki (Perskiej), w szczególności zaś Arabii Saudyjskiej. Celem artykułu jest zaprezentowanie politycznego i ekonomicznego kontekstu obecnych protestów, które stanowią kontynuację trwającej kilkadziesiąt lat walki o przeprowadzenie kluczowych politycznych i ekonomicznych reform w Bahrajnie, jak również próba oceny konsekwencji tych sprzeciwów dla przyszłości kraju.

Dyskryminacja szyitów jako źródło ich niezadowolenia

Chociaż od czasu rewolucji islamskiej w Iranie władze Bahrajnu w kreowanym przez siebie dyskursie wskazują na zewnętrzne przyczyny wszelkich protestów, do których dochodziło w ciągu lat, źródłem społecznego niezadowolenia należy doszukiwać się przede wszystkim w polityce wewnętrznej. Podstawową kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest forma rządów: pomimo kilku prób reform nie odbiega ona daleko od monarchii absolutnej, a z pewnością nie spełnia kryteriów, które pozwoliłyby zaliczyć ją do monarchii konstytucyjnej w zachodnim rozumieniu tego terminu. Pierwsze próby reform zostały podjęte w 1973 roku, kiedy to z inicjatywy emira Isy bin Salmana al-Chalify przyjęto konstytucję Bahrajnu i w dalszej konsekwencji przeprowadzono wybory do jednoizbowego Zgromadzenia Narodowego. Aktywizacja życia politycznego w Bahrajnie zakończyła się jednak już dwa lata po jego rozpoczęciu. W odpowiedzi na strajki związków zawodowych, jak również próby ograniczenia władzy emira ze strony młodego parlamentu, zostało najpierw wprowadzone prawo bezpieczeństwa państwowego dające możliwość rządowi, na czele którego stał brat emira, pozbawienia wolności na okres trzech lat każdej osoby, która zostałaby uznana za jednostkę zagrażającą bezpieczeństwu emiratu. Następnym posunięciem było zawieszenie konstytucji i roz-

wiązanie parlamentu, którego członkowie protestowali przeciwko stanowieniu prawa bez jego akceptacji (Nakash 2006: 134–136).

Kwestia politycznych i instytucjonalnych reform została ponownie podjęta dopiero przez następcę emira Isy bin Salmana, obecnego króla Hamada bin Isę al-Chalifę, z którego inicjatywy na przełomie XX i XXI wieku została przygotowana Karta Działania Narodowego, na mocy której miał powstać dwuizbowy parlament, prawa wyborcze miały objąć zarówno mężczyzn, jak i kobiety, swoboda wypowiedzi oraz prawa obywatelskie miały zostać poszerzone, czego dowodem było zniesienie prawa bezpieczeństwa państwowego oraz sądów działających w oparciu o to prawo, jak również amnestia dla więźniów politycznych. Co więcej, król Hamad zapowiedział, że zostanie powołana specjalna komisja odpowiedzialna za wprowadzenie poprawek do konstytucji oraz że kompetencje legislacyjne otrzyma wyłącznie niższa izba parlamentu, którego członkowie będą wybierani w wyborach powszechnych. Rok później Kartę Działania zaakceptowało w referendum około 98 procent mieszkańców Bahrajnu (ICG 2011: 3).

Jednak wbrew wcześniejszym zapowiedziom rok po referendum została przyjęta arbitralnie zmieniona konstytucja z 1973 roku, która nie tylko uprawnienia legislacyjne rozszerzyła na izbę wyższą, której 40 członków jest wybieranych z najbliższego otoczenia króla, ale również jej przewodniczący otrzymał decydujący głos w przypadku jakichkolwiek konfliktów odnośnie do uchwalanych ustaw. Co więcej, parlament został pozbawiony bezpośredniej inicjatywy ustawodawczej, gdyż prawo przedstawiania projektów ustaw zostało ograniczone do króla i premiera, czyli *de facto* rodziny królewskiej (*Arab Political Systems*: 5; Crystal 2007: 169). Kolejną kwestią wzbudzającą kontrowersje było pozostawienie prerogatywy króla do wydawania dekretów, które co prawda w teorii powinny uzyskać akceptację obu izb parlamentu, niemniej jednak nie zostały określone ramy czasowe, w których dekret musiałby być przyjęty bądź też odrzucony. Nowa konstytucja daje również królowi prawo do zawieszenia działalności parlamentu na cztery miesiące bez przeprowadzania nowych wyborów, a w dalszej kolejności możliwość odraczania terminu wyborów bez jakichkolwiek ograniczeń czasowych. Tak długo oczekiwane reformy okazały się zatem w dużej mierze fasadą, podczas gdy realna władza w dalszym ciągu pozostaje w rękach króla i jego najbliższej rodziny (Constitution of the Kingdom of Bahrain 2002; ICG 2005: 5–6).

O ile zapisy nowej konstytucji, która została przyjęta bez konsultacji z grupami opozycyjnymi, dotyczą w takim samym stopniu szyitów jak i sunnitów, o tyle należy w tym miejscu zwrócić uwagę na politykę dyskryminacji wymierzoną głównie w szyitów. Pomimo tego, że szyici

stanowią zdecydowaną większość społeczeństwa (zgodnie z szacunkami około 70 procent; Crystal 2007: 167), ich udział zarówno w rządzie, jak i w obu izbach parlamentu został ograniczony za pomocą różnych metod. Jeśli chodzi o niższą izbę, to przewaga sunnitów jest zapewniona manipulacjami w okręgach wyborczych, dzięki czemu w ostatnich wyborach z 2010 roku sunnici uzyskali 22 mandaty, a szyici 18 na 40 miejsc. Z kolei biorąc pod uwagę wyższą izbę, jej członkowie stanowią krąg zaufanych osób króla, powoływanych przez niego na okres czterech lat (ICG 2011: 4). Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku rządu, na czele którego od 1971 roku stoi wujek obecnego króla, Chalifa bin Salman al-Chalifa, a kluczowe ministerstwa są obsadzone członkami królewskiej rodziny. Jedną trzecią stanowisk ministerialnych, mniej istotnych, zajmują szyici. Członkowie tej społeczności są również dyskryminowani na gruncie zatrudnienia w rozległym sektorze publicznym, który jest w dalszym ciągu największym pracodawcą w Bahrajnie. Zdecydowana większość stanowisk jest dla szyitów nieosiągalna, szczególnie stanowiska wyższego szczebla, łącznie z armią i służbami bezpieczeństwa (Kapiszewski 1999: 157; Ottaway, 4 April 2011).

Inną praktyką, o którą od lat jest posądzany przez szyitów reżim Al-Chalifów, i wiele wskazuje na to, że słusznie, jest przyznawanie obywatelstwa sunnitom z Iraku, Syrii, Jordanii, Arabii Saudyjskiej (chodzi tutaj głównie o członków plemienia Dawasir) czy też Pakistanu, którzy otrzymują liczne zachęty mieszkaniowe, ekonomiczne oraz zarobkowe, żeby osiedlić w Bahrajnie. Celem tej polityki jest zmiana demograficznych proporcji między szyitami i sunnitami na korzyść tych ostatnich. Nie ma wprawdzie oficjalnych danych mówiących o liczbie „naturalizowanych” osób, niemniej zgodnie z szacunkami oscyluje ona między 60 a 120 tys. „Nowi” obywatele przyjmowani są również często do jednostek odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa (Ottaway, 4 April 2011). Dyskryminacja instytucjonalna przekłada się w bezpośredni sposób na poziom życia szyitów, spośród których jedynie niewielka grupa może poszczycić się znacznym majątkiem i, co za tym idzie, określonymi wpływami w kręgach władzy, podczas gdy dla większości głównym problemem jest bezrobocie bądź też niskie zarobki, które nie pozwalają na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Walka szyitów z dyskryminacją

Z wyjątkiem początku lat 80., kiedy inspirowana rewolucją islamską w Iranie grupa szyitów skupiona w Islamskim Froncie Wyzwolenia Bahrajnu planowała przewrót oraz ustanowienie państwa islam-

skiego (Nakash 2006: 65), żądania grup opozycyjnych zarówno w latach 90. minionego stulecia, jak i w pierwszej dekadzie XXI wieku koncentrowały się przede wszystkim na konieczności podjęcia niezbędnych reform politycznych, ekonomicznych oraz w sferze wolności obywatelskich. W 1992 roku została przekazana emirowi przygotowana zarówno przez przedstawicieli społeczności szyickiej, jak i sunnickiej tzw. petycja elit, podpisana później przez około 300 sygnatariuszy, w której domagano się przywrócenia działalności Zgromadzenia Narodowego rozwiązanego w 1975 roku, zwolnienia więźniów politycznych oraz możliwości powrotu uchodźców politycznych. Publiczną wersję petycji, uwzględniającą prawa kobiet, przygotowały ponownie dwa lata później cztery ugrupowania opozycyjne i zebrały pod nią 25 tys. głosów (Stork 1996: 45–46). Równolegle dochodziło do sporadycznych protestów związanych z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną, które były natychmiast tłumione przez władze. Do eskalacji konfliktu przyczyniła się zarówno decyzja emira, który ignorując prośby o przeprowadzenie wyborów do parlamentu, ustanowił arbitralnie powoływaną przez niego radę konsultacyjną, jak i narastające prześladowania członków opozycji zaangażowanych w przygotowanie petycji oraz zmuszenie wielu z nich do opuszczenia kraju. Wydarzenia z lat 1994–1998, kiedy dochodziło do masowych protestów, starć z policją i służbami bezpieczeństwa, przeszły do historii jako intifada. Najczęściej jednak protesty miały pokojowy charakter, a jednym z czołowych liderów opozycji był wówczas Abd al-Amir al-Dżamri, który zafascynowany Mahatmą Gandhim wzywał do biernego oporu jako najlepszej metody w walce o prawa społeczności (Nakash 2006: 67). Odpowiedź ze strony władz ograniczała się z kolei do ataków na członków opozycji, tortur i bezpodstawnego przetrzymywania w więzieniach, przy czym z największymi represjami spotkała się społeczność szyicka (Crystal 2007: 169; Stork 1997: 34–35). Do czasowego złagodzenia polityki wobec szyitów doszło dopiero po śmierci emira i objęciu władzy przez jego syna, który deklarował otwarcie nowego rozdziału w relacjach ze społeczeństwem, głównie grupami opozycyjnymi.

Jak zostało już wcześniej wspomniane, reformy podjęte przez króla nie spełniły oczekiwań opozycji, gdyż zarówno postulat przywrócenia uprawnień rozwiązanego w 1975 roku parlamentu, jak również zwiększenia udziału szyitów w procesie politycznym, który od lat jest maksymalnie ograniczany, nie spotkał się jak dotąd z pozytywną odpowiedzią ze strony władz. Kolejny etap eskalacji konfliktu miał miejsce w 2004 roku, kiedy został aresztowany szanowany działacz na rzecz praw człowieka Abd al-Hadi al-Chawadża za skrytykowanie

premiera, powszechnie uważanego za skorumpowanego i przeciwnego jakimkolwiek reformom. Konsekwencją masowych protestów, które w niektórych miejscach przeradzały się w starcia z siłami bezpieczeństwa, były, jak wielokrotnie wcześniej, prześladowania członków opozycji (ICG 2005: 3–4).

Protesty, które wybuchły 14 lutego 2011 roku i skupiły się na placu Perły w stolicy Bahrajnu, Manamie, stanowią kolejną odsłonę trwającego kilkadziesiąt lat konfliktu, który na tym etapie zaognił się kilka miesięcy przed wyborami pod koniec października 2010 roku. Rozpoczęły się wtedy masowe aresztowania członków opozycji, z których 23 zostało oskarżonych o działalność konspiracyjną i wspieranie organizacji terrorystycznej („The Guardian”, 13 October 2010). Wśród aresztowanych znaleźli się między innymi Hassan Muszaima, lider szyickiej organizacji Al-Haq, Said al-Szihabi, lider Ruchu na rzecz Wolności Bahrajnu, znany z propagowania pokojowych metod sprzeciwu wobec władzy, jak również Abdel Dżalil Singace, inny znany działacz Bahrajńskiego Centrum Praw Człowieka (Dunne, 18 February 2011; Marks, 13 September 2010). Arabska Wiosna, która również objęła swoim zasięgiem Bahrajn, rozpoczęła się od pokojowych demonstracji, w trakcie których legalnie działające grupy opozycyjne domagały się wprowadzenia prawdziwej monarchii konstytucyjnej oraz przedstawiły warunki, jakie miały zostać spełnione, aby opozycja zdecydowała się na rozmowy z pałacem królewskim. Wśród nich znalazły się między innymi: wezwanie do rozwiązania rządu i utworzenia rządu jedności narodowej, zapewnienie bezpieczeństwa osobom uczestniczącym w protestach, zwolnienie więźniów politycznych oraz wszczęcie dochodzenia przeciwko przedstawicielom służb bezpieczeństwa odpowiedzialnym za strzelanie do demonstrujących, tortury i „zniknięcia” działaczy. Próby nawiązania dialogu opozycji z rodziną królewską, którą reprezentował książę Salman bin Hamad al-Chalifa, skończyły się jednak niepowodzeniem, do czego przyczyniła się brutalność i bezwzględność służb bezpieczeństwa z jednej strony oraz narastające żądania obalenia reżimu i ustanowienia republiki z drugiej (Abdulla 2011: 161–164). W rozwiązaniu konfliktu nie pomógł również kreowany przez władze dyskurs, zgodnie z którym winą za obecne protesty należy obarczyć Iran oraz „wywrotowe elementy” czerpiące inspirację i wsparcie od innych grup szyickich w regionie, głównie libańskiego Hezbollahu. Punktem kulminacyjnym była interwencja wojsk Rady Współpracy Arabskich Państw Zatoki (Perskiej), z których zdecydowana większość należała do Arabii Saudyjskiej, „w obronie stabilności Królestwa” („The Daily Star”, 12 May 2011; Tisdall, 14 March 2011).

Perspektywy rozwiązania konfliktu

Zasadne jest w tym miejscu zadanie pytania o perspektywy rozwiązania konfliktu w najbliższej przyszłości. Obecny sposób rozwiązywania sytuacji, a mianowicie siłowe stłumienie protestów i stosowanie różnego rodzaju metod w celu zastraszenia opozycji, sprawdzi się jedynie na krótką metę, podczas gdy prawdziwe przyczyny ostatnich wystąpień społecznych pozostaną nierozwiązane i w dalszym ciągu będą zarzewiem cyklicznie pojawiających się fal protestów. Wśród negatywnych tendencji każących powątpiewać w pokojową transformację polityczną w Bahrajnie, której aktywnymi uczestnikami byłyby grupy opozycyjne, należy wymienić odgrywanie w dalszym ciągu istotnej roli w rodzinie królewskiej przez tzw. starą gwardię. Jej czołową postacią, ostatnim „starym lwem”, jak został określony w depeszy amerykańskiej z 2008 roku, jest premier Chalifa bin Salman al-Chalifa, wspierany konsekwentnie przez Arabię Saudyjską (08MANAMA89 Cable, February 2008). Jego osoba znalazła się zresztą w centrum konfliktu, kiedy tłum znajdujący się pod Pałacem Gudaibija, gdzie mieści się biuro premiera, zaczął domagać się natychmiastowej rezygnacji premiera. Od początku niepodległości Bahrajnu występował on przeciwko jakimkolwiek próbom ograniczania władzy królewskiej, nie mówiąc już o otwarciu systemu politycznego na uczestników ze społeczności szyickiej.

Wsparcie ze strony Arabii Saudyjskiej dla bezkompromisowego stanowiska Bahrajnu wobec społeczności szyickiej, jak i prób demokratyzacji systemu politycznego jest wynikiem obaw Saudów o stabilność swojej władzy oraz władzy pozostałych monarchii Zatoki Perskiej, które są zamieszkiwane przez mniejszość szyicką. Zwiększenie udziału szyitów we władzy w Bahrajnie stałoby się zachętą dla współwyznawców z krajów regionu do bardziej agresywnej walki o równe prawa, co w dalszej kolejności przyczyniłoby się do stopniowego remontowywania systemów niedemokratycznych. Zarówno Saudowie, jak i pozostali władcy starają się za wszelką cenę powstrzymać te procesy. Inną kwestią jest obawa Arabii Saudyjskiej i Bahrajnu przed Iranem, który w przeszłości rościł sobie prawa do przejęcia kontroli nad archipelagiem, do czego może powrócić. Sojusz z Arabią Saudyjską (oraz Stanami Zjednoczonymi) jest zatem traktowany jako gwarancja nie tylko stabilności, ale i przetrwania. Nie mniej ważną kwestią jest polityczne i ekonomiczne uzależnienie Bahrajnu od Arabii Saudyjskiej, co w bezpośredni sposób ogranicza też zakres przeprowadzanych reform i osłabia obóz proreformatorski w rodzinie królewskiej.

Więzi rodu Al-Chalifów z Saudami sięgają jeszcze początków XIX wieku, zostały one jednak wzmocnione w związku z rewolucją islamską w Iranie i później wojną irańską - iracką, jak również wyczerpywaniem się złóż ropy Bahrajnu. Udział w dochodach z kontrolowanych przez Saudów pól naftowych w rejonie wybrzeża Abu Safa stanowi obecnie sporą część budżetu Królestwa. Nie mniej istotne są inwestycje saudyjskie na wyspach, jak również dostarczanie ropy po korzystnych cenach dla rafinerii w Bahrajnie (Nakash 2006: 54-58).

Omawiając perspektywy pokojowego rozwiązania kryzysu w Bahrajnie, jak również negatywne tendencje, które mogą w tym procesie przeważać, nie można pominąć jeszcze jednej kwestii, a mianowicie radykalizacji szyickiej opozycji, w szczególności młodego pokolenia. Przez pierwszą dekadę XXI wieku główną rolę wśród szyitów odrywało stowarzyszenie polityczne Al-Wefaq (a dokładniej koalicja mniejszych ugrupowań szyickich), które zostało utworzone w 2001 roku. Al-Wefaq od samego początku opowiadał się za reformami, a nie obaleniem władzy Al-Chalifów, jak również postulował osiągnięcie celów politycznych pokojowymi metodami. Początkowo organizacja zdecydowała się na bojkot wyborów parlamentarnych w 2002 roku, jednak od 2006 roku zdecydowała się wystawić swoich kandydatów w wyborach, wychodząc z założenia, że należy spróbować zreformować system od środka i kontynuacja bojkotu nie przyniesie oczekiwanych rezultatów (ICG 2011a: 14-15).

Stagnacja, jaka nastąpiła po początkowej euforii związanej z referendum przeprowadzonym w 2001 roku, spowodowała jednak, iż w ramach opozycji szyickiej zaczęto kwestionować taktykę przyjętą przez największą w dalszym ciągu organizację reprezentującą tę społeczność. Szyickie ugrupowanie Al-Haq (Ruch na rzecz Wolności i Demokracji) oraz Al-Wafaa w połączeniu z marginalnym do tej pory Ruchem Bahrajnu na rzecz Wolności, które nie posiadają zezwolenia na działalność, opowiadają się przeciwko udziałowi w wyborach i jakiegokolwiek współpracy ze zwolennikami reżimu. Organizacje te w ciągu ostatniego dziesięciolecia zaczęły również propagować pokojowe, ale bardziej agresywne formy protestu, które wydają się przemawiać do młodego pokolenia sfrustrowanego brakiem widoków na jakąkolwiek zmianę i równocześnie zniecierpliwionego dotychczasową polityką „małych kroków” realizowaną przez Al-Wefaq. To między innymi członkowie tych organizacji zainicjowali tzw. Ruch 14 Lutego, którego wezwanie do obalenia reżimu zamieszczone na Facebooku spotkało się ze sporym poparciem (Abdulla 2011: 160-161, 163-164). W marcu trzy wspomniane działające nielegalnie organizacje utworzyły również Koalicję na rzecz Republiki, której cel wydaje się jasny. Z kolei

brutalność, z jaką została potraktowana opozycja szyicka, jak również sunnici, którzy wzięli udział w protestach, będzie raczej sprzyjała radykalizacji niż złagodzeniu stanowiska przez ugrupowania opozycyjne, zarówno proreformatorskie, jak i antyreżimowe. Radykalizacja nastrojów wśród członków opozycji może oznaczać, iż coraz częściej zaczną się oni odwoływać do zbrojnych metod działania, próbując również realizować swoje interesy poprzez ściślejszą współpracę z Iranem.

Uspokojeniu nastrojów nie sprzyja również fiasko, jakie poniósł „dialog na rzecz porozumienia narodowego” zapoczątkowany 5 lipca 2011 roku przez króla Hamada bin Isę. „Dialog” miał być kolejnym gestem dobrej woli ze strony rodziny królewskiej po nieudanym zaangażowaniu księcia Salmana bin Hamada w zażegnanie konfliktu kilka miesięcy wcześniej. Inicjatywa miała jednak od samego początku niewielkie szanse powodzenia zarówno ze względu na dobór uczestników, jak i przyjętą formułę rozmów. Tak więc z 280 uczestników dialogu zaledwie 10 procent reprezentowało oficjalną opozycję (cztery osoby były przedstawicielami Al-Wefaq, jednak na znak protestu opuściły one miejsce obrad w trakcie ich trwania), a rozmowy odbywały się w formie krótkich wystąpień, zdominowanych przez zwolenników reżimu i bardziej przypominały monolog niż rzeczywisty dialog (ICG 2011b: 18-19).

Stabilizacja sytuacji politycznej w Bahrajnie w niedalekiej przyszłości będzie zależała w głównej mierze od gotowości króla i jego najbliższego otoczenia do podjęcia poważnych i skoncentrowanych na najważniejszych kwestiach rozmów z opozycją, uwolnienia członków grup opozycyjnych, wycofania zarzutów postawionych lekarzom ze szpitala Salmanija na podstawie sfabrykowanych dowodów. Kluczowe okażą się także środki, jakie zostaną podjęte przez władze w odpowiedzi na raport przygotowany przez komisję dochodzeniową, na czele której stanął specjalista prawa międzynarodowego Mahmud Bassiouni. Zgodnie z zaprezentowanymi w listopadzie 2011 roku konkluzjami komisji, której celem było zbadanie, czy po rozpoczęciu protestów w lutym tego samego roku doszło do łamania praw człowieka przez władze, zarówno ministerstwo informacji, agencja bezpieczeństwa narodowego, jak i podległe im służby stosowały systematyczną praktykę fizycznego i psychicznego znęcania się nad aresztowanymi (bicie gumowymi wężami, kablami, metalowymi przedmiotami, również w stopy, nakłuwanie, rażenie prądem, pozbawianie snu, wystawianie więźniów na skrajne temperatury). Co więcej, komisja stwierdziła również, iż użycie siły przez władze przeciwko demonstrującym było niewspółmierne do występującego zagrożenia, wykorzystywano środki, których nie powinno się stosować w stosunku do cywilów,

a podczas strzelania do tłumów nie czyniono tego w taki sposób, aby wyrządzić jak najmniejsze szkody. Kolejna ważna informacja, która znalazła się w raporcie, dotyczyła braku dowodów na udział Iranu w inspirowaniu protestów (BICI, 23 November 2011).

Nie ulega wątpliwości, że w tym momencie jedynym krajem, który miałby możliwość wywrzeć bardziej zdecydowany nacisk na Bahrajn i odegrać aktywną rolę w zainicjowaniu konstruktywnego dialogu między opozycją a rodziną królewską, są Stany Zjednoczone. Biorąc jednak pod uwagę coraz bardziej napięte relacje z Iranem, jak również dążenie do zabezpieczenia swoich interesów w rejonie Zatoki Perskiej, związanych zarówno z zapewnieniem niezakłóconych dostaw ropy naftowej, jak i warunków dla stacjonującej V floty, na pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych szyjci z Bahrajnu nie mogą jak na razie liczyć.

Bibliografia

- 08MANAMA89 Cable, *Bahrain's Crown Prince consolidating his authority*, 13 February 2008, <http://wikileaks.fdn.fr/cable/2008/02/08MANAMA89.html> (dostęp: 28 maja 2011).
- Abdullah M., *Bahrain: Change of the Regime or Changes within the Regime?*, „Perspectives”, 2 May 2011 (special issue).
- Arab Political Systems: Baseline Information and Reforms – Bahrain*, Carnegie Endowment for International Peace, <http://www.carnegieendowment.org/2008/03/06/Arab-political-systems-baseline-information-and-reforms/2nn> (dostęp: 29 maja 2011).
- Bahrain charges 23 Shias with terrorism*, „The Guardian”, 13 October 2010, <http://www.guardian.co.uk/world/2010/oct/13/bahrain-shias-terrorism-conspiracy-charges> (dostęp: 28 maja 2011).
- Bahrain military chief says Gulf troops to stay on*, „The Daily Star”, 12 May 2011.
- BICI, *Report of the Bahrain Independent Commission of Inquiry*, Manama, 23 November 2011, <http://www.bici.org.bh/> (dostęp: 28 maja 2011).
- Crystal J. (2007), *Eastern Arabian States: Kuwait, Bahrain, Qatar, United Arab Emirates, and Oman*, w: *The Government and Politics of the Middle East and North Africa*, red. D.E. Long, B. Reich, M. Gasiorowski, V edition, Boulder: Westview Press.
- Dunne M., *The Deep Roots of Bahrain's Unrest*, Carnegie Endowment for International Peace, Commentary, 18 February 2011, <http://www.carnegieendowment.org/2011/02/18/deep-roots-of-bahrain-s-unrest/uz> (dostęp: 1 czerwca 2011).
- International Crisis Group, *Bahrain's Sectarian Challenge*, „Middle East Report”, No. 40, 6 May 2005.
- International Crisis Group, *Popular Protests in North Africa and The Middle East (III). The Bahrain Revolt*, „Middle East/North Africa Report”, No. 105, 6 April 2011 (a).

- International Crisis Group, *Popular Protests in North Africa and the Middle East (VIII). Bahrain's Rocky Road to Reform*, „Middle East/ North Africa Report”, No. 111, 28 July 2011 (b).
- Kapiszewski A. (1999), *Native Arab population and foreign workers in the Gulf states: social, economic and security issues*, Kraków: Universitas.
- Marks J., *Bahrain returns to the bad old days*, „The Guardian”, 13 September 2010, <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2010/sep/13/bahrain-opposition-protests> (dostęp: 2 czerwca 2011).
- Nakash Y. (2006), *Reaching for power: the Shi'a in the modern Arab world*, Princeton University Press.
- Ottaway M., *Bahrain: Between the United States and Saudi Arabia*, Carnegie Endowment for International Peace, Commentary, 4 April 2011, <http://carnegieendowment.org/2011/04/04/bahrain-between-united-states-and-saudi-arabia/2tzk> (dostęp: 2 czerwca 2011).
- Stork J., *Bahrain Regime Stages Confessions, Rejects Compromise*, „Middle East Report”, No. 200, July–September 1996.
- Stork J., *Bahrain's Crisis Worsens*, „Middle East Report”, No. 204, July–September 1997.
- Tisdall S., *Bahrain royal family welcomes Saudi troops to face down violent protests*, „The Guardian”, 14 March 2011, <http://www.guardian.co.uk/world/2011/mar/14/bahrain-saudi-troops-violent-protests> (dostęp: 3 czerwca 2011).

Rachela Tonta – doctor in political sciences at the Faculty of International and Political Studies of the Jagiellonian University, graduate of International Relations at the Faculty of Social Sciences of the University of Wrocław. She volunteered in the West Bank of Jordan River, taking part in activities coordinated by the World Council of Churches and Arabia.pl association. She participated in *Mistrz* programme of the Foundation for Polish Science carried out under Professor Andrzej Kapiszewski's direction. She works at the Centre for Studies on the Middle East of the Polish Academy of Sciences.

Abstract

Bahrajn – inner conditions for uprisings on the island

Bahraini uprisings, which broke out on 14 February 2011 during the anniversary of the National Action Charter referendum, were met with much lower interest from Western leaders and international societies than events taking place since December 2010 in North Africa, among others. Sources of social discontent were not entirely clear to outward observers who based their opinion on the analysis of economic data which, at the time before the Arab Spring, were much more optimistic for Bahrain than for other countries where mass demonstrations had been taking place. The aim of the paper is, therefore, to draw attention to

historical perspective on inner causes of Bahraini uprisings, a time course analysis or else opposition demands. It also attempts to provide proposals for the resolution of the year-long conflict in the nearest future.

Keywords

Bahrain, Shias, Arab Spring

Dominik Wach*

WPŁYW ARABSKIEJ WIOSNY NA SYTUACJĘ W PALESTYNIE I IZRAELU

Streszczenie

Wystąpienia społeczne w świecie arabskim zapoczątkowane w Tunezji w styczniu 2011 roku diametralnie zmieniły układ sił w regionie. W zależności od kraju można zaobserwować różne formy społecznego nacisku na władzę i rozmaite reakcje rządzących na postulaty obywateli. Światowe media skupiły się na najbardziej spektakularnych i krwawych wydarzeniach, takich jak rewolucja w Egipcie, która doprowadziła do obalenia długoletniego prezydenta Hosniego Mubaraka czy wojna domowa w Libii, w wyniku której śmierć poniósł przywódca tego kraju Muammar Kaddafi. Wiele uwagi poświęcono również wydarzeniom w Tunezji, gdzie zapoczątkowano tzw. Arabską Wiosnę, jak również Syrii, w której nadal trwają krwawe starcia ludności z siłami rządowymi. Nieco rzadziej podnoszono kwestie związane z reformami w Maroku, protestami w Jemenie czy niepokojami w pozostałych państwach arabskich. Dynamiczny rozwój wydarzeń w poszczególnych krajach, a także zaangażowanie świata zachodniego w wydarzenia w regionie spowodował, że mniej uwagi poświęcono sytuacji w Autonomii Palestyńskiej i Izraelu, które od lat nie schodziły z pierwszych stron gazet. Nie ma jednak wątpliwości, że i tam Arabska Wiosna odcisnęła swoje piętno i miała ogromny wpływ na wydarzenia ostatniego roku.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wpływu, jaki arabskie rewolty wywarły na graczy w Autonomii Palestyńskiej i Izraelu. Tekst prezentuje przyczyny i efekty poszczególnych działań, zmianę ich strategii i cele oraz możliwe skutki, jakie mogą przynieść społeczeństwom i rządowi opisywanych podmiotów w najbliższej przyszłości. Tym samym pokazuje, w jaki sposób znacząca zmiana w regionalnej strukturze politycznych możliwości (McAdam i in. 1996, Wiktorowicz 2004, Gorlach i Mooney 2009) wpłynęła na transformacje w części Bliskiego Wschodu, gdzie z pozoru niewiele się zmieniło.

* **Dominik Wach** – politolog, szef działu Bliski Wschód Portalu Spraw Zagranicznych, współpracownik Arabia.pl. Jego obszar zainteresowań obejmuje historię bliskowschodnią ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Palestyny i Izraela, a także zagadnienia związane z konfliktem blisko-wschodnim, procesem pokojowym i rozwojem ugrupowań palestyńskich. Zawodowo zajmuje się procesem integracji uchodźców w Polsce.

Słowa kluczowe

Arabska Wiosna, Autonomia Palestyńska, Fatah, Hamas, Izrael, Zachodni Brzeg Jordanu, Strefa Gazy



Mobilizujący wpływ Arabskiej Wiosny

Sytuacja Palestyńczyków z uwagi na izraelską okupację, rozbitcie władzy na dwa ośrodki – Hamasu w Strefie Gazy oraz Fatahu na Zachodnim Brzegu Jordanu – a przede wszystkim brak państwowości powoduje, że nie można było spodziewać się wystąpień społecznych podobnych do tych z Egiptu, Syrii czy Tunezji. Niemniej od początku Arabskiej Wiosny można było zaobserwować poparcie i entuzjazm Palestyńczyków dla wydarzeń w innych krajach arabskich. W niektórych kręgach pojawiały się również opinie, że to Palestyńczycy jako pierwsi, podczas intifady w 1987 roku, podjęli próby pokojowego protestowania wobec władzy – wówczas izraelskiej okupacji (Abu Sarah 2011), co można odczytywać jako chęć wpisania się w ogólnoarabski trend rewolucyjny.

Jak się okazało, to właśnie wydarzenia z Tunezji i Egiptu zmobilizowały mieszkańców Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu do wywarcia nacisku na skłócone ugrupowania palestyńskie, które od lat skupiają się bardziej na umacnianiu swych pozycji względem konkurentów politycznych niż na osiągnięciu porozumienia i wspólnym dążeniu do niepodległości. Jak zauważył Robert Malley – były specjalny asystent prezydenta Billa Clintona ds. arabsko-izraelskich, uczestnik i organizator negocjacji w Camp David w 2000 roku – Palestyńczycy nie usiłują obalić rządzącego nimi lidera czy władcy. Młodzi mieszkańcy terenów Autonomii Palestyńskiej, w obliczu fiaska negocjacji i zbrojnego oporu, próbują znaleźć nowe rodzaje działań, które pozwolą na rozwiązanie przeszło półwiecznego konfliktu. Te poszukiwania nowej drogi stanowią realne zagrożenie dla palestyńskich liderów, którzy starają się obecnie reagować na nastroje społeczne i minimalizować negatywne dla ich pozycji skutki wystąpień społecznych (2011).

W taktykę pokojowych protestów wpisali się również uchodźcy palestyńscy, którzy na fali ogólnoarabskich protestów zorganizowali marsze i próbowali sforsować granice Izraela z Syrią i Libanem. W ten sposób pragnęli zmanifestować swoje prawo do powrotu. Mimo iż demonstracje te były najprawdopodobniej inspirowane przez władze syryjskie i libański Hezbollah, a ich celem było odwrócenie uwa-

gi od napiętej sytuacji wewnętrznej, okazały się kolejnym sygnałem społeczeństwa dla palestyńskich elit politycznych i krytyką ich bierności wobec oczekiwań społecznych (CBC 2011, Kershner 2011).

Pojednanie Fatahu z Hamasem

Jednym z najistotniejszych efektów wystąpień społecznych Palestyńczyków i zmiany regionalnej struktury politycznych możliwości było pojednanie największych partii politycznych – Fatahu i Hamasu. Choć palestyńska jedność wydaje się konieczna do skutecznej walki o niepodległość, to gdy spojrzeć na historię, można odnieść wrażenie, że jest to rzecz niezwykle trudna do osiągnięcia.

Do wybuchu pierwszej intifady w 1987 roku w palestyńskiej polityce niekwestionowanym liderem był Fatah. Sytuacja ta uległa zmianie w momencie, gdy z dużym powodzeniem o poparcie Palestyńczyków zaczął zabiegać również Islamski Ruch Oporu. Obie frakcje stały się naturalnymi konkurentami, a różne sposoby walki o niepodległość pogłębiały polaryzację społeczeństwa. W momencie gdy Fatah, jako dominujące ugrupowanie w Organizacji Wyzwolenia Palestyny, nawiązał kontakty z Izraelem i skłonił się w stronę negocjacji pokojowych, Hamas stanowczo potępił to postępowanie i szybko zaczął przygotowywać się do walki zbrojnej mającej doprowadzić do załamania rozmów. Wybuch drugiej intifady w 2000 roku i faktyczne załamanie rokowań pokojowych nieco zmieniły postawę Fatahu, lecz nie doprowadziły do zbliżenia obu ugrupowań. Także wejście Hamasu na scenę polityczną w latach 2004–2005, a następnie wygrana w wyborach parlamentarnych w 2006 roku i wezwanie do utworzenia rządu jedności narodowej nie przyczyniły się do pojednania. Stało się wręcz przeciwnie, gdyż w połowie 2007 roku doszło do krwawych walk i podziału Autonomii Palestyńskiej na Strefę Gazy rządzącą przez Hamas i Zachodni Brzeg Jordanu z rządem Fatahu. Wielokrotne próby doprowadzenia do porozumienia między zwaśnionymi stronami kończyły się fiaskiem, a liderzy obu partii, mimo zapewnień o woli pojednania, nie wykazywali faktycznej chęci jego osiągnięcia. Przedłużające się negocjacje i brak politycznej woli sugerowały, że przepaść między Fatahem i Hamasem jest zbyt duża, by można było zakończyć wieloletni konflikt. To, co nie udało się w sytuacji względnej równowagi w regionie, osiągnięto dzięki zmianie układu sił, do jakiego doprowadziła Arabska Wiosna.

Palestyńczycy, w odróżnieniu od innych narodów arabskich, nie domagali się obalenia dotychczasowego rządu, lecz wzywali do pojedna-

nia między Fatahem i Hamasem. Demonstrujące społeczeństwo palestyńskie dało wyraźnie do zrozumienia, że oczekuje szybkich i poważnych działań od swych liderów. Napięta sytuacja na Bliskim Wschodzie oraz osłabienie obu ugrupowań spowodowały, że już 27 maja 2011 roku w Kairze ogłoszono zakończenie wzajemnej rywalizacji i rozpoczęcie prac nad utworzeniem wspólnego rządu i rozpisaniem nowych wyborów. Rozpoczęto również prace nad formułą włączenia Hamasu do OWP.

Jak zauważyła Corinna Mullin ze Szkoły Studiów Orientalnych i Afrykańskich Uniwersytetu Londyńskiego, pojednanie Fatahu z Hamasem było jedynym logicznym rozwiązaniem w obliczu zmian zachodzących w regionie (2011). Należy bowiem zwrócić uwagę na splot wielu elementów, które doprowadziły do równoczesnego osłabienia obu partii.

Fatah poza wystąpieniami społecznymi wzywającymi do pojednania musiał się zmierzyć z krytyką związaną z ujawnieniem tajnych dokumentów negocjacyjnych, tzw. *Palestinian Papers*. Na ich podstawie zarzucano negocjatorom związanym z ugrupowaniem zbyt duże ustępstwa względem strony izraelskiej. Uległość strony palestyńskiej w połączeniu z brakiem postępów w procesie pokojowym doprowadziło nie tylko do podania się do dymisji szefa zespołu negocjacyjnego – Saeba Erekata (Al Jazeera 2011), lecz także do podważenia pozycji OWP jako przedstawiciela interesów palestyńskich (*Palestinian Public Opinion Poll No 39* 2011).

Zagrożeniem dla Fatahu mogły okazać się również dobre kontakty z byłym prezydentem Egiptu – Hosnim Mubarakiem – oraz administracją waszyngtońską. W obliczu zmiany nastrojów w świecie arabskim Fatah musiał liczyć się z możliwością spadku poparcia społecznego. Partia od lat boryka się z zarzutami defraudowania pomocy międzynarodowej, korupcją i poplecznictwem, które doprowadziły pośrednio do wybuchu rewolt w regionie. Ponadto, brak wsparcia dla Fatahu ze strony obalonego Mubaraka oraz niepewne stanowisko Waszyngtonu powodowały, że najkorzystniejsze dla ugrupowania było zawarcie porozumienia z konkurentami politycznymi z Hamasu (Makovsky 2011).

Problemy Fatahu nie oznaczały jednak, że to Hamas przystępuje do porozumienia jako strona silniejsza. Ugrupowanie rządzące Strefą Gazy było bowiem osłabione z powodu izraelskiej blokady i nadal leczyło rany zadane podczas operacji sił izraelskich „Płynny Ołów” na przełomie 2008 i 2009 roku.

Dramatyczne warunki życia w Gazie wynikające z międzynarodowej izolacji Hamasu w połączeniu ze stopniowym wprowadzaniem surowych praw obyczajowych wpływały na pogorszenie nastrojów społecznych i groziły wybuchem protestów, które mogły zakończyć się obaleniem rządu Ismaila Haniji.

Najistotniejszy wpływ na siłę organizacji miały jednak wydarzenia w Syrii, gdzie Hamas ma swe biuro polityczne. To właśnie wybuch i eskalacja protestów społecznych w tym kraju doprowadziły do sytuacji, w której liderzy ugrupowania musieli szukać nowych rozwiązań.

Stało się tak, bowiem władze Iranu – największego sojusznika i sponsora Hamasu – zaczęły naciskać, by liderzy organizacji poparli prezydenta Syrii – Baszara al-Assada – krwawo tłumiącego protesty społeczne. Islamski Ruch Oporu odmówił jednak takiego działania i nie zajął stanowiska, ponieważ zwróciłby się przeciw swoim zwolnikom. Wśród protestujących znajdowali się bowiem członkowie Bractwa Muzułmańskiego, z którego wywodzi się Hamas, a także środowiska ludzi młodych i biednych, którzy są głównymi stronnikami ugrupowania. W efekcie stosunki Hamasu z Iranem i Syrią wyraźnie się ochłodziły, a Chalid Miszal – przewodniczący Biura Politycznego Hamasu – zmuszony był do rozpoczęcia poszukiwań nowego miejsca dla siedziby zagranicznej partii (Gwertzman i Indyk 2011). Naturalnym kierunkiem okazał się Kair i Egipt, gdzie w siłę rosło tamtejsze Bractwo Muzułmańskie.

Jak się okazało, to właśnie Arabska Wiosna stworzyła warunki do porozumienia między Fatahem i Hamasem. Słabość obu ugrupowań oraz nowe warunki, w jakich zmuszone są obecnie funkcjonować, doprowadziły do sytuacji, gdzie porozumienie nie dość, że wydaje się jedynym możliwym rozwiązaniem, to dodatkowo może korzystnie wpłynąć na ich pozycję w polityce wewnętrznej i międzynarodowej.

Lekcja dla Hamasu

Dynamizm protestów w świecie arabskim i szybka zmiana sytuacji w poszczególnych krajach wymusiły na wszystkich graczach blisko wschodnich konieczność błyskawicznego reagowania na wypadki i możliwie dużej elastyczności w działaniu.

Nie inaczej było z Hamasem, który przystępował do negocjacji z Fatahem wyraźnie osłabiony. Arabska Wiosna okazała się jednak doskonałym sprawdzianem zdolności reagowania na poszczególne wypadki i nieocenionym źródłem informacji odnośnie do nastrojów społecznych i możliwości ich wykorzystania.

Zmiany w świecie arabskim po części wymusiły, a po części umożliwiły Islamskiemu Ruchowi Oporu zmianę dotychczasowej polityki na bardziej pragmatyczną. Środek ciężkości został przeniesiony z wojowniczego i skrajnego Iranu w stronę nowych rządów arabskich uznawanych za bardziej liberalne niż ten w Teheranie (Gwertzman i Indyk 2011).

Pierwszym przejawem większej elastyczności Hamasu było oczywiście porozumienie z Fatahem, lecz kolejny dowód na zmianę w łonie organizacji okazał się równie zaskakujący. Liderzy ugrupowania przyznali się bowiem do błędów, jakie popełnili w swojej polityce i zapowiedzieli odejście od przepisów regulujących kwestie obyczajowości i kanon zachowań społecznych. Zapewnili również, że arabskie rewolucje uwidoczniły potrzebę demokratyzacji i liberalizacji, a rzecznik ugrupowania Fawzi Barhum podkreślił, że polityką Hamasu nie jest narzucanie niczego nikomu („Haaretz” 2011).

Jak zauważył Fawaz Gerges – szef Centrum Bliskowschodniego Londyńskiej Szkoły Ekonomicznej – duży wpływ na obecną postawę Hamasu ma egipskie Bractwo Muzułmańskie. Nie należy jednak bagatelizować chęci zmian wpływających od samych członków organizacji. Zorientowali się oni, że dotychczasowa twarda retoryka nie przynosi spodziewanych rezultatów, a na fali Arabskiej Wiosny społeczeństwo oczekuje innego zachowania („Haaretz” 2011).

Dodatkowo, w wyniku rozmów na linii Fatah–Hamas, Islamski Ruch Oporu zapowiedział odejście od taktyki akcji zbrojnych wymierzonych w cele izraelskie oraz zgodził się na prowadzenie negocjacji z Izraelem przez OWP. Celem tych posunięć jest zdobycie międzynarodowego uznania i wsparcia (Marroushi 2011). Choć zapowiedzi te w samym Hamasie wywołały duże poruszenie, a niektórzy liderzy ze Strefy Gazy wyrazili swój sceptycyzm, to zmiana stanowiska grupy jest wyraźna może świadczyć o dużej wrażliwości na oczekiwania społeczeństwa.

Arabska Wiosna dała zatem Hamasowi dobrą lekcję z polityki wewnętrznej, ale również umożliwiła rozpoczęcie działań na scenie międzynarodowej. Zmiany reżimów w państwach arabskich i sukces partii islamistycznych stworzyły nowe, bardziej przyjazne dla Hamasu otoczenie, które ugrupowanie ma zamiar wykorzystać. Świadczyć o tym może pierwsza od lat podróż premiera Haniji po państwach regionu.

ONZ i sprawa palestyńska

Wystąpienia społeczeństw arabskich przeciw autorytarnym władcom wywołały w świecie zachodnim ogromne poruszenie. Pomijając implikacje, jakie te wydarzenia niosą dla światowego ładu polityczno-społecznego, społeczność międzynarodowa zajęła przychylnie stanowisko względem roszczeń protestujących. Sytuacja, w której głos narodów arabskich został usłyszany i zrozumiany pozwoliła na ponowne zwrócenie uwagi na problem palestyńskiej państwowości.

W czasie gdy Hamas stopniowo odzyskiwał swą zachwianą pozycję na palestyńskiej scenie politycznej, a zmiany reżimów arabskich wskazywały na rosnącą rolę islamistów, Fatah potrzebował spektakularnego sukcesu. Prezydent Autonomii Palestyńskiej i lider Fatahu – Mahmud Abbas – nie mógł liczyć na przełom w rozmowach pokojowych z premierem Izraela – Benjaminem Netanjahu. Proces ten od lat uznawany jest bowiem za „martwy”, a obie strony pozorują jedynie rozmowy, które nie przynoszą żadnych rozwiązań.

Brak realnych szans na osiągnięcie porozumienia w drodze negocjacji pokojowych przy jednoczesnym ponownym zainteresowaniu się problemem palestyńskim w świecie arabskim, pchnął Fatah w kierunku idei uzyskania państwowości na forum ONZ. Liderzy ugrupowania zdecydowali, że wystąpienie do Narodów Zjednoczonych o uznanie Palestyny za pełnoprawnego członka jest dla nich korzystniejsze niż zabieganie o wznowienie rozmów ze stroną izraelską. Mimo że posunięcie to miało jedynie znaczenie symboliczne, a szanse powodzenia w obliczu ostrego sprzeciwu Stanów Zjednoczonych mających prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa równe były zeru, Fatah znacznie wzmocnił swoją pozycję (McCloskey 2011).

Dzięki posunięciu Abbasa wiele krajów uznało państwo palestyńskie w granicach sprzed wojny sześciodniowej, wywarło również nacisk na kraje Unii Europejskiej, które musiały zająć stanowisko w tej sprawie. Mimo iż cały projekt utknął ze względu na procedury w Radzie Bezpieczeństwa (Charbonneau 2011) – brak porozumienia członków Rady co do przyjęcia wniosku pod głosowanie – a USA zapowiedziało weto, Fatah zyskał poparcie zarówno wśród Palestyńczyków, jak i społeczności międzynarodowej.

Początek roku 2012 udowodnił trafność działań Fatahu, gdyż Kwartet Bliskowschodni na czele z USA podjął wysiłek wskrzeszenia procesu pokojowego i silnie naciska na szybkie osiągnięcie znaczącego porozumienia. Efektów tych zabiegów jak dotąd nie widać, a szanse powodzenia są niewielkie, lecz pozycja palestyńska, a w szczególności Fatahu ponownie wzrosła. Udało się także zatrzeć niekorzystne wrażenie w społeczeństwie palestyńskim po ujawnieniu dokumentów z poprzednich negocjacji, gdyż unilateralne kroki Abbasa i jego partii przywróciły wiarę w chęć osiągnięcia niepodległości i poszanowania praw Palestyńczyków.

Fatah zdołał również przywrócić konfliktowi izraelsko-palestyńskiemu centralne miejsce w kwestii rozwiązania problemów na Bliskim Wschodzie, które było niekiedy kwestionowane w obliczu Arabskiej Wiosny (Duss 2011).

Izrael w obliczu arabskich rewolucji

Izrael w niemal wszystkich aspektach różni się od innych krajów bliskowschodnich. Począwszy od systemu politycznego, poprzez warunki ekonomiczne, powiązania międzynarodowe, możliwość i siłę oddziaływania, aż po wartości i system społeczny Izrael wyróżnia się spośród otaczających go państw regionu. Nie ma jednak wątpliwości, że mimo tych wszystkich różnic i mimo braku wystąpień społecznych motywowanych tak jak te z Egiptu, Tunezji czy Syrii, rząd Netanjahu nie mógł zostać obojętny wobec Arabskiej Wiosny.

Zdaniem Dana Schueftana – dyrektora Narodowego Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem Uniwersytetu w Haifie – Arabska Wiosna stanowi dla Izraela poważne zagrożenie. Przewroty w poszczególnych krajach i zmiany dotychczasowych, a zarazem przewidywalnych reżimów zdestabilizowały cały region. To zdanie podziela również Michael Singh – dyrektor Waszyngtońskiego Instytutu Polityki Bliskowschodniej – zwracając również uwagę na zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela ze strony Iranu oraz pogorszenie stosunków z Turcją, aspirującą do miana mocarstwa regionalnego (Schueftan i Singh 2011). Wydaje się, że Izrael bezpowrotnie stracił sprzymierzeńców w regionie – takich jak Mubarak – którzy w zamian za amerykańską pomoc finansową i techniczną swą politykę zagraniczną podporządkowali wytycznym Waszyngtonu. Dotychczasowe reżimy arabskie, mimo iż niedemokratyczne, były stabilne i gwarantowały Izraelowi względne bezpieczeństwo. Fala demokratyzacji życia politycznego w świecie arabskim mocno zachwiała dotychczasowym porządkiem i spowodowała, że rząd Netanjahu zmuszony jest do rozważenia wszelkich możliwych scenariuszy w kontaktach z sąsiadami, łącznie z konfrontacją zbrojną.

Kluczową kwestią dla Izraela związaną ze zmianami, jakie pociągnęła za sobą Arabska Wiosna, jest również wygrana Bractwa Muzułmańskiego w egipskich wyborach parlamentarnych. Islamiści są bowiem naturalnie bardziej antyizraelscy niż poprzedni reżim Mubaraka. Niezwykle istotny jest również fakt, że Hamas wywodzi się właśnie z egipskiego Bractwa, a w ostatnim czasie nawiązuje z nim coraz bliższe kontakty. Pierwszym symptomem zmiany sytuacji jest zdjęcie egipskiej blokady ze Strefy Gazy, co podważa sens polityki izolowania Hamasu przez Izrael. Powoduje to także wzmocnienie Islamskiego Ruchu Oporu, co z kolei nie leży w interesie rządu Netanjahu (Yaari 2011). Z drugiej strony, bliższe kontakty Hamasu z egipskim Bractwem Muzułmańskim spowodowały oddalenie się tej organizacji – ideologicznie i finansowo – od władz w Teheranie. To natomiast

z izraelskiej perspektywy można postrzegać jako krok ku stopniowemu odchodzeniu od skrajnej retoryki.

W nowym układzie sił w regionie Egipt kierowany przez rząd islamistów może stać się centrum arabskiej polityki i dyplomacji. Istnieją przesłanki, że to właśnie Kair okaże się kluczem do rozwiązania konfliktu bliskowschodniego, o czym może świadczyć skuteczność mediacji w pojednaniu Fatahu z Hamasem (Sadiki 2011).

Na znaczącą rolę Kairu wskazuje także fakt, że dzięki egipskiej mediacji udało się osiągnąć porozumienie w sprawie wymiany izraelskiego żołnierza Gilada Szalita na przeszło tysiąc więźniów palestyńskich. Ponownie Egipt okazał się pomostem, który umożliwił Netanjahu osiągnięcie, po przeszło pięciu latach, porozumienia, które odrzucał, nie chcąc kontaktować się z Hamasem, uznawanym za ugrupowanie terrorystyczne (Wach 2011).

Należy również podkreślić, że wspomniana wymiana była bezpośrednim efektem działań Abbasa na forum Narodów Zjednoczonych, a więc miała swe podłoże w sytuacji powstałej dzięki Arabskiej Wiosnie. Gdyby nie splot niekorzystnych dla rządu Netanjahu wypadków Izrael szukałby zapewne rozwiązania siłowego, by uniknąć jakichkolwiek kontaktów z Hamasem i uwolnienia dużej liczby więźniów skazanych wielokrotnie za terrorizm (Bennis 2011). W interesie Izraela jest jednak, by ugrupowania palestyńskie pozostawały słabe, wewnętrznie skłócone, a więc korzystniej jest utrzymywać Hamas jako przeciwwagę dla Fatahu, niż pozwolić na zbytne wzmocnienie się tego drugiego.

Bez względu na próby minimalizacji zagrożeń przez Izrael niepodważalne jest, że obecna sytuacja tego państwa jest o wiele gorsza, niż przed wybuchem arabskich rewolucji. Ciężko również przewidzieć, jak rozwinie się dalsza sytuacja: czy realne jest wypowiedzenie egipsko-izraelskich traktatów pokojowych z Camp David, czy reżim Assada upadnie, jak zachowa się społeczeństwo w Jordanii. Jedyną pewną rzeczą dla Izraela jest konieczność zmiany polityki względem sąsiadów i regionu.

Wnioski

Zarówno Palestyńczycy, jak i Izraelczycy nie odegrali kluczowych ról w rewolucjach zwanych Arabską Wiosną. Wpływ na to miała specyficzna sytuacja obu podmiotów czy odmienne warunki polityczno-społeczne. Niemniej Autonomia Palestyńska i Izrael podlegały i nadal podlegają ogromnym wpływom wydarzeń w regionie i niepodważal-

ne jest, że ponownie staną się głównymi graczami w próbach ustabilizowania chwiejnej sytuacji bliskowschodniej.

Wydaje się, że jak dotąd arabskie rewolty przyniosły więcej pozytywnych rozwiązań stronie palestyńskiej. Pojednanie między Fatahem i Hamasem, ponowne zainteresowanie świata problemem palestyńskiej państwowości, które skutkowało wznowieniem rozmów pokojowych i naciskiem Stanów Zjednoczonych na szybkie osiągnięcie ich rezultatów, należy zaliczyć do korzyści. Także zmiany reżimów w państwach arabskich na bardziej propalestyńskie mogą okazać się kluczowe w dążeniu do niepodległości. Z drugiej strony, Arabska Wiosna zachwiała pozycją Izraela, który od wielu lat mógł realizować swą politykę bez większych obaw o reakcję sąsiadów i społeczności międzynarodowej. W chwili obecnej Izrael jest zagrożony nie tylko ze strony Iranu rozwijającego swój program atomowy, lecz także utracił sojuszników w postaci Turcji i Egiptu, a jego pozycja w negocjacjach pokojowych wydaje się nieco słabsza niż w latach ubiegłych.

Bibliografia

- 124 Abu Sarah A. (2011), *Arab Spring Inspires Palestinian Protesters*, Institute for War and Peace Reporting, <http://iwpr.net/report-news/arab-spring-inspires-palestinian-protesters> (dostęp: 3 stycznia 2012).
- Bennis P. (2011), *The Prisoner Swap*, Foreign Policy In Focus, http://www.fpiif.org/articles/the_prisoner_swap (dostęp: 1 grudnia 2011).
- Charbonneau L. (2011), *Q+A – Palestinian U.N. bid appears headed for failure*, Reuters, <http://www.reuters.com/article/2011/11/10/us-palestinians-israel-un-idUSTRE7A97B020111110> (dostęp: 5 stycznia 2012).
- Duss M. (2011), *The Arab Spring and Palestine*, Near East Quarterly, <http://www.neareastquarterly.com/index.php/2011/09/07/the-arab-spring-and-palestine/> (dostęp: 5 stycznia 2012).
- Erekat quits over Palestine Papers*, Al Jazeera, <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2011/02/2011212135152355248.html> (dostęp: 13 lutego 2011).
- Gorlach K., Mooney Patrick H. (2008), *Dynamika życia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Gwertzman B., Indyk Martin S. (2011), *A Shift In Israel-Hamas Relations?*, Council on Foreign Relations, <http://www.cfr.org/israel/shift-israel-hamas-relations/p26233> (dostęp: 7 listopada 2011).
- Hamas in Gaza is learning from the Arab Spring*, „Haaretz”, <http://www.haaretz.com/news/middle-east/hamas-in-gaza-is-learning-from-the-arab-spring-1.400861> (dostęp: 12 grudnia 2011).
- Kershner I. (2011), *U.N. Report Criticizes Israel for Actions at Border*, „The New York Times”, <http://www.nytimes.com/2011/07/08/world/middleeast/08mideast.html> (dostęp: 16 stycznia 2012).

- Makovsky D. (2011), *Will PA-Hamas Reconciliation Threaten Other Palestinian Commitments?*, The Washington Institute for Near East Policy, <http://www.washingtoninstitute.org/templateC05.php?CID=3356> (dostęp: 20 maja 2011).
- Malley R. (2011), *What The Arab Spring Means For Israel And Palestine*, National Public Radio, <http://www.npr.org/2011/06/16/136860807/a-west-bank-democracy-push-may-be-game-changer> (dostęp: 16 lipca 2011).
- Marroushi N. (2011), *Hamas considers shift to non-violent resistance, relocation to Egypt*, Al-Masry Al-Youm, <http://www.almasryalyoum.com/en/node/563356> (dostęp: 22 grudnia 2011).
- McAdam D., McCarthy John D., Zald Mayer N. (1996), *Comparative perspectives on social movements: political opportunities, mobilizing structures, and cultural framings*, Cambridge: CUP.
- McCloskey S. (2011), *Palestine and the Arab rebellion*, openDemocracy, <http://www.opendemocracy.net/stephen-mccloskey/palestine-and-arab-rebellions> (dostęp: 5 stycznia 2012).
- Mullin C. (2011), *The Hamas-Fatah unity deal: regional and international power dynamics*, openDemocracy, <http://www.opendemocracy.net/corinna-mullin/hamas-fatah-unity-deal-regional-and-international-power-dynamics> (dostęp: 15 maja 2011).
- Nakba Day protests turn deadly*, CBC, <http://www.cbc.ca/news/world/story/2011/05/15/israel-protest-shooting.html> (dostęp: 16 stycznia 2012).
- Palestinian Public Opinion Poll No 39*, Palestinian Center for Policy and Survey Research, <http://www.pcpsr.org/survey/polls/2011/p39efull.html> (dostęp: 1 grudnia 2011).
- Sadiki L. (2011), *Hamas and the Arab Spring*, Al Jazeera, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2011/12/2011122964659993802.html> (dostęp: 29 grudnia 2011).
- Schueftan D., Singh M. (2011), *Arab Spring, Arab Storm: Implications for Israel*, The Washington Institute for Near East Policy, <http://www.washingtoninstitute.org/templateC05.php?CID=3413> (dostęp: 5 stycznia 2012).
- Wach D. (2011), *Ile wart jest Szalit*, Arabia.pl, <http://www.arabia.pl/content/view/292977/151/> (dostęp: 28 października 2011).
- Wiktorowicz Q. (red.) (2004), *Islamic Activism: a Social Movement Theory Approach*, Bloomington & Indianapolis: Indiana University Press.
- Yaari E. (2011), *The Arab Revolutions: An Israeli Perspective*, The Washington Institute for Near East Policy, <http://www.washingtoninstitute.org/templateC05.php?CID=3328> (dostęp: 5 stycznia 2012).

✦

Dominik Wach – Political analyst, editor at the department of Middle East Portal of Foreign Affairs, associate at Arabia.pl. His field of expertise includes the history of the Middle East with particular emphasis on the area of Palestine and Israel, as well as issues related to the Middle East conflict, the peace process, and development of Palestinian political parties. He works on the process of the integration of refugees in Poland.

Abstract*Influence of the Arab Spring on the situation in Palestine and Israel*

Social turmoil in the Arab world, which began in Tunisia in January 2011, drastically changed the balance of power in the region. Depending on the country, we can observe various forms of social pressure on the authorities, and various reactions of rulers to citizens' demands. Media around the world focused on the most spectacular and bloody events such as revolution in Egypt, which led to overthrow of long-time president Hosni Mubarak, and Libya's civil war, which resulted in the death of its leader – Muammar Kaddafi. Much attention was also devoted to events in Tunisia, where the so called Arab Spring started, as well as Syria, where there are ongoing violent clashes between government forces and civilian rebels. Less frequently, media reported upon reforms in Morocco, protests in Yemen, and unrest in other Arab countries. Dynamic development as well as involvement of the Western world in the events in individual countries and the region as a whole caused less attention to be paid to the situation between the Palestinian Authority and Israel, which always had made the media headlines. There is no doubt that the Arab Spring left its mark and had huge impact on the events upon these entities.

The purpose of this article is to present what influence the Arab revolts had on players within Palestinian Authority and Israel. The text presents causes and effects of individuals' actions, changes in strategies and goals, and the possible consequences that may come to the societies and governments of the described entities. It shows how the significant changes in regional structure of political opportunities (McAdam et al. 1996, Wiktorowicz 2004, Gorlach and Mooney 2009) contributed to transformations in the Middle East.

Keywords

Arab Spring, Palestinian Autonomy, Fatah, Hamas, Israel, West Bank, Gaza Strip

